BELLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

WOJSKOWY INSTYTUT
NAUKOWO-WYDAWNICZY



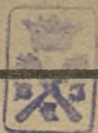
Rok XXIX STYCZEŃ Zeszyt 1

ŁÓDŹ 1947

Adres Redakcji:

Łódź, ul. 11 Listopada 83. Łódź I, skrzynka pocztowa 159.

Telefon: 204-64



WARUNKI PRENUMERATY

Począwszy od stycznia 1947 roku cena pojedynczego zeszytu „Bellony" w prenumeracie wynosić będzie 85 zł, cena zaś zeszytu podwójnego — 170 zł.

Prenumeratorzy otrzymywać będą bezpłatnie jako dodatek do „Bellony" kwartalnik „Przegląd Wojskowy".

Prenumeratę wpłacać można:

1. Blankietem nadawczym P.K.O. w każdym urzędzie pocztowym na konto administracji „Bellony". Nr konta Łódź VII-280.
2. Przekazem pocztowym pod adresem: Administracja „Bellony", Łódź, ul. 11 Listopada 83.
3. Bezpośrednio w administracji czasopisma.

Celem usprawnienia wysyłki czasopisma oraz terminowego otrzymywania „Bellony" administracja prosi o przestrzeganie następujących zasad:

a. wpłacanie prenumeraty z góry;
b. przy wysyłce prenumeraty od kilku abonentów przesyłać do administracji „Bellony" każdorazowo imienny wykaz wszystkich wpłacających; w wykazie imiennym podać wysokość dokonanej wpłaty przez każdego abonenta;
c. zarówno w korespondencji jak i na dowodach wpłat zachować ten sam adres abonenta;
d. o zmianie adresu jak najszybciej powiadomić administrację.

Administracja i skład główny:

Łódź, ul. 11 Listopada 83, tel. 146-75

Gen. broni KORCZYC WŁADYSŁAW

*W ROCZNICĘ WYZWOLENIA WARSZAWY *)*

Mam tu w prostych, żołnierskich słowach zobrazować, w jaki sposób wyzwolona została Warszawa.

Ale walk tych nie można zrozumieć, nie można sobie przedstawić ducha, który ożywiał żołnierzy, jeśli się nie zrozumie rzeczy najważniejszej: czym była dla żołnierzy Warszawa.

Bo walka o Warszawę — to nie tylko zwarcie z nieprzyjacielem, nie tylko ofensywa, bój i zwycięstwo. Cała droga bojowa naszego wojska od Oki do Wisły jest walką o Warszawę.

Nigdy żadne miasto nie odegrało takiej roli w życiu narodu, jak Warszawa w naszym życiu, w szczególności w życiu naszego wojska.

Warszawa żyła w pamięci naszych żołnierzy nie tylko w pogadankach i wspomnieniach. Żyło to miasto-bohater jako symbol Ojczyzny. Żyła Warszawa w naszej pamięci i z imieniem Warszawy na ustach pełnił żołnierz służbę. O Warszawie myślał, gdy znosił trudy i niewygody marszu, gdy na rozstajach czytał drogowskazy: „Do Warszawy 827 km". Żyła Warszawa w naszych wszystkich niemal piosenkach. Okę do Wisły przyrównywał nie tylko poeta.

Okrzykiem: „Naprzód, mściciele Warszawy!" wiedli oficerowie do boju nasze bataliony.

Trudno opisać, jak wielka jest miłość żołnierzy Armii Czerwonej dla Moskwy; trudno przecenić rolę, jaką odegrał bohaterski Stalingrad, który stał się hasłem bojowym, wiodącym żołnierzy Armii Czerwonej w czasie całej ofensywy; trudno znaleźć w Związku Radzieckim piękniejszy symbol wytrwałości i męstwa od Leningradu — dumnego miasta, które przetrwało i nie uległo.

Warszawa była i jest dla naszych żołnierzy i Moskwą, i Stalingradem, i Leningradem równocześnie — bohaterską stolicą symbolizującą ojczyznę, krwawiącą raną symbolizującą krzywdę zadaną przez Niemców i dumną nieugiętość jej bohaterskich mieszkańców.

---

*) Z referatu Szefa Sztabu Gen. W. P. gen. broni Wł. Korczyca, wygłoszonego na akademii z okazji wyzwolenia stolicy, w styczniu 1946 r. w Warszawie.

Historyk naszego wojska niewątpliwie oceni ogromną rolę Warszawy w dziele wychowania naszego żołnierza: zrozumienie tej roli Warszawy wyjaśnia nam rzecz pierwszą i najważniejszą w moim referacie — ducha żołnierza, tego podstawowego elementu każdej operacji wojskowej.

Ale duch żołnierza — nawet najlepszy — jego osobiste zalety i umiejętności nie są czynnikiem jedynym.

W wojnie z hitlerowskim najeźdźcą żołnierz radziecki wespół z żołnierzem polskim wygnał wroga za linię Bugu nie tylko dlatego, że górował nad nim przeświadczeniem o słuszności swojej sprawy. Przewagę nad Niemcami osiągnęły Armia Czerwona i Armia Polska dzięki uzyskanej i spotęgowanej w czasie wojny wyższości dowództwa, strategii, wyposażenia. W roku 1944 zrozumiał już Niemiec doskonale, że tej wojny nie wygra. Doszło to do jego świadomości dzięki kilku znakomitym lekcjom, których udzieliła mu chętnie Armia Czerwona. Wymienię tu tylko najbardziej charakterystyczne: pierwsza — to natarcie Armii Czerwonej pod Moskwą 1941/42 r., które trwało 4 miesiące na froncie 1.800 kilometrów i odrzuciło Niemców na 400 kilometrów. Dalsze natarcie zimą 1943 r. na froncie 2.000 kilometrów, odrzuciło Niemców spod Stalingradu aż pod Biełgorod, na odległość 700 kilometrów. Natarcie 1943/44 r. trwało 10 miesięcy na froncie 2.500 kilometrów i przesunęło front o 1.100 kilometrów — na nowym odcinku aż na Bug.

Tych lekcji wystarczyło, żeby nawet Hitler zrozumiał, że nie pokona Armii Czerwonej, zwłaszcza przy istnieniu drugiego frontu i intensywnych bombardowaniach sojuszników. Jego ostatnia stawka — to gra na zwłokę, na strategiczną obronę. I dlatego już wtedy, kiedy stoi na Bugu, przygotowuje skomplikowany system obrony, składający się z kilku pasów silnych umocnień. Pierwszy z nich oparty był na linii Wisła, Bugo-Narew, Prusy Wschodnie, drugi — na twierdzach od Torunia do Wrocławia, trzeci zaś — na Wale Pomorskim i linii Odry.

Toteż rzeczą jasną było, że ofensywa rozpoczęta na nowym odcinku od Kowla przez Bug znajdzie swoją naturalną granicę na Wiśle. Podobnie było przy wszystkich innych natarciach Armii Czerwonej, którymi rządzą dwa prawa: pierwsze — każda ofensywa sowiecka przeprowadzana jest na całą głębokość obrony przeciwnika, trwa aż do przebicia szerokiego wyłomu w systemie niemieckiej obrony; w wyłom ten wdzierają się świeże siły, rozcinają siły wroga na części. otaczają je i niszczą. Drugie prawo — to ograniczenie sowieckiego natarcia do z góry wyznaczonych, dogodnych dla Armii Czerwonej linii, na których zatrzymuje się dla podciągnięcia sił, rezerw i zaopatrzenia.

Taką granicą natarcia była szczególnie Wisła, przede wszystkim dlatego, że przeciwnik był silnie umocniony na zachodnim jej brzegu i przygotowany do długotrwałej obrony, po drugie — gdyż forsowanie Wisły winno było zapoczątkować nową generalną ofensywę na dalszych 1.000 km. Na drodze tej ofensywy trzeba było złamać najzacieklejszy opór Niemców, broniących swojej

stolicy. Ofensywa ta wymagała niesłychanego nagromadzenia rezerw, szczególnie trudnego przy odległościach źródeł zaopatrzenia wynoszących do 2.000 km.

Ta oczywista dla każdego prawda znana była również inicjatorom powstania warszawskiego w sierpniu 1944 r. Dla żadnego wojskowego nie ulega wątpliwości, że wywołanie powstania nie mogło mieć innego celu, jak tylko cel polityczny: powstanie było dla jego inicjatorów rozgrywką o władzę.

Bór-Komorowski odpowiada nie tylko za ofiarę życia bohaterskich powstańców warszawskich; sumienie jego obciąża również ofiara wielu żołnierzy 1 armii, którzy zginęli w nierównej walce, chcąc za wszelką cenę pomóc powstańcom w utrzymaniu pozycji lub wycofaniu się.

Tak się rozegrał akt pierwszy dramatycznej walki o oswobodzenie Warszawy: bezsilnie patrzyliśmy na mękę stolicy, zdradzonej przez prowokatorów z rządu „londyńskiego".

* * *

Nadchodzą wreszcie długo oczekiwane dni generalnej ofensywy. Przygotowania przekraczają wszelkie oczekiwania. Pozostanie już chyba nigdy niewyjaśnioną tajemnicą, jak udało się dowództwu radzieckiemu ukryć przed Niemcami tak olbrzymią koncentrację wojsk. Według obliczeń nasilenie artylerii na prawym brzegu Wisły wynosiło przeszło 500 luf na kilometr. O ilościach przygotowanego sprzętu świadczy fakt, że na natarcie artyleryjskie na przyczółku sandomierskim użyto około 2.000.000 pocisków artyleryjskich, zrównując z ziemią 3 linie obrony niemieckiej. Przeciwnik wystawił również wszystko, co mógł. Ze znajdujących się na froncie wschodnim 200 dywizji niemieckich około 150 dywizji broni odcinka Wisły od Prus do Sandomierza. Umocnienia żelbetonowe sięgały liczby 5—10 na kilometr. Umocnienia w samej Warszawie wykluczały natarcie wprost przez Wisłę.

Moment natarcia wybrany został bardzo szczęśliwie na 12—14 stycznia. W tym czasie bowiem Niemcy nacierali na zachodzie w Ardenach, oblężenie Budapesztu ściągało nieco sił niemieckich, idących oblężonym na pomoc, i wreszcie mróz ułatwiał forsowanie Wisły, rzeczek i błot, podczas gdy Niemcy przy niskiej temperaturze mieli znaczne kłopoty z benzyną syntetyczną.

A więc styczeń 1945 r. i tylko styczeń — nie można było wcześniej i nie należało później.

Przed wznowieniem działań zaczepnych na wschodnim przedpolu Warszawy, na 50-kilometrowym odcinku frontu Jabłonna — Karczew znajdowała się 1 armia polska, dowodzona przez gen. dyw. Popławskiego (Szef Sztabu gen. bryg. Strażewski) i podporządkowana operacyjnie dowódcy I frontu Białoruskiego.

Przed I frontem Białoruskim na lewym brzegu Wisły broniła się 9 armia niemiecka, której dowództwo znajdowało się w Tomaszowie Maz.

Według posiadanych danych położenie strony nieprzyjacielskiej na odcinku 1 armii było następujące:

Przedni skraj pozycji niemieckiej przechodził nad samą Wisłą, a cały system tej obrony obejmował głęboki, ponad 16-kilometrowy pas terenu.

Dobrze rozbudowane rowy ciągłe i rowy łączące były wzmocnione głębokim pasem zasieków z drutu kolczastego. Wszędzie liczne ziemne i betonowe stanowiska ogniowe dla broni maszynowej i wszelkiego typu dział. Przedni skraj nad Wisłą był dosłownie naszpikowany karabinami maszynowymi, a cały brzeg wiślany — zaminowany.

Pola minowe zamykały również dostęp do wielu obiektów i miejscowości w głębi pozycji obrony. Piwnice i całe bloki domów (przede wszystkim w Warszawie) przystosowano do długotrwałej obrony. Na odcinkach przewidywanego użycia broni pancernej — głębokie i szerokie rowy przeciwczołgowe.

Miejscowości, jak Wilanów, Siekierki, Jeziorna, Piaseczno i Błonie, przystosowano do obrony okrężnej, nie mówiąc już o samej Warszawie.

Ruiny Warszawy stanowiły cały labirynt punktów oporu i system przemyślanych zasadzek.

Liczna artyleria niemiecka była stale czynna (w tym moździerze do kalibru 240 mm). Jednym z zadań tej artylerii było kruszenie na Wiśle jej powłoki lodowej, aby przez to utrudnić stronie polskiej prowadzenie poprzez rzekę rozpoznania bojowego.

* * *

Natarcie 1 armii na Warszawę zostało wykonane w ramach operacji przeprowadzonej przez I front Białoruski.

Równoległy, wyciągnięty wzdłuż Wisły i nie osłabiony na skrzydłach front obrony niemieckiej skłonił dowódcę I frontu Białoruskiego do rozerwania tej pozycji za pomocą potężnych uderzeń, wymierzonych na pewne tylko odcinki. Uderzenia te miały być dokonane przy bezwzględnej przewadze sił i środków, aby umożliwić szybkie wejście w głąb nieprzyjacielskiego obszaru obronnego.

Te głęboko i szybko wbite kliny miały rozbić cały system obrony przeciwnika i jego odwody.

Pomyślane przez dowódcę frontu uderzenie wojsk radzieckich miało pójść w dwu kierunkach: jedno uderzenie podwójne, wychodzące z przyczółków Warki i Puław, drugie — pojedyncze, z obszaru trójkąta Wisły i Bugo-Narwi. Pierwsze — skierowane ku zachodowi i północnemu zachodowi, drugie — ku południowemu zachodowi.

Obydwa ramiona uchwycić miały jak w cęgi obszar Warszawy i ten odcinek niemieckiej obrony, który leżał wzdłuż Wisły poniżej ujścia Pilicy.

* * *

W ramach tak zakrojonego planu 1 armia otrzymała jako najbliższe zadanie rozkaz zdobycia stolicy.

Od 12 stycznia przy zachowaniu jak najściślejszej tajemnicy i środków ostrożności rozpoczęła się wstępna, przygotowawcza faza akcji, polegająca na przesunięciu jednostek do przyszłych podstaw wyjściowych.

Doprowadzenie sił i środków oraz rozwinięcie olbrzymiej ilości artylerii — wszystko to uszło całkowicie uwagi nieprzyjaciela.

* * *

Grom potężnego przygotowania artyleryjskiego był wstępem do rozpoczętej w dniu 14 stycznia operacji.

W tym dniu jednostki prawego sąsiada — 47 armii radzieckiej — wyparły Niemców z obszaru ujętego rozwidleniem rzek na północny zachód od Jabłonny i osiągnąwszy wschodni brzeg Wisły rozpoczęły ze świtem 15.I jej forsowanie.

W tym samym czasie wrzała na południu walka 61 armii, która, po wyjściu z przyczółka Warki, łamała niemieckie pozycje. Od wyniku tej walki uzależniona była możliwość oraz czas wyjścia naszych sił na zachodni brzeg Wisły i nasze dalsze działania, zmierzające do otoczenia Warszawy od południa i zachodu.

Dwa pierwsze dni walki przyniosły pożądany sukces: piechota 61 armii przełamała niemiecką obronę i jednostki pancerne Armii Czerwonej runęły naprzód, osiągając w godzinach przedpołudniowych dnia 16.I — Grójec, a 17.I — Nadarzyn i Grodzisk.

W dniu 16.I na prawym skrzydle jednostki 47 armii oraz 2 polska dywizja piechoty sforsowały Wisłę, bronioną zaciekle przez Niemców. Do sukcesów 2 d.p. przyczynił się przede wszystkim jej 4 p.p., a w nim głównie 5 komp. dowodzona przez por. Simona. Po słabym w tym miejscu lodzie wiślanym uderzyła nasza piechota na linię niemiecką zajmując Łomianki i Buraków. Silne, wsparte bronią pancerną przeciwuderzenie przeciwnika, zostało odrzucone i zdobyty przyczółek — utrzymany.

Od dnia 14.I ożywiła się akcja bojowa na odcinku środkowym, obsadzonym przez 6 d.p. Powierzone sobie zadania wiązania nieprzyjaciela od czoła wykonywała 6 d.p. w sposób czynny: dzięki ożywionej działalności oddziałów rozpoznawczych utrzymywała ona nieprzyjaciela w przekonaniu, że uderzenie na Warszawę nastąpić musi od wschodu. Z tej to przyczyny kierowali Niemcy wzmożony ogień swej artylerii na Pragę i cały odcinek 6 d.p.

Wobec pomyślnego rozwoju działań na obu skrzydłach armii otrzymała 6 d.p. rozkaz forsowania Wisły w nocy z 16 na 17 stycznia i bezpośredniego uderzenia na Warszawę.

Najbliższy lewy sąsiad 6 d.p. — I bryg. kaw. podjąwszy w dniu 16 stycznia demonstracyjną próbę sforsowania Wisły osiągnęła przez śmiały wypad pułku ułanów zachodni brzeg rzeki, gdzie w walce wręcz opanowane zostały częściowo rowy niemieckie. Natychmiastowe wykorzystanie tego sukcesu sprawiło, że w godzinach po-

południowych 16 stycznia cała I. b. k. znalazła się już na zachodnim brzegu Wisły.

Na skutek rozwoju natarcia 61 armii oraz sukcesu I. b. k. południowa grupa uderzeniowa 1 armii rozpoczęła w nocy 16/17 stycznia przeprawę przez Wisłę i wykonując zwrot ku północy skierowała dalsze uderzenie na Warszawę.

We wczesnych godzinach rannych 17 stycznia 2 d.p., nie czekając na przeprawę swej artylerii dywizyjnej, wznowiła natarcie skierowane na południe — na Warszawę, łamiąc na swej drodze wszelkie próby oporu. Około godz. 10 zawiązała dywizja uliczne walki już w samej Warszawie, na terenie Marymontu i Żoliborza.

6 d.p. sforsowała Wisłę w kilku miejscach — częściowo po lodzie, częściowo używając sprzętu przeprawowego. Doszło do zaciętych walk na broń białą. W pobliżu parku Ujazdowskiego III baon 16 p.p., kierowany osobiście przez dowódcę pułku płk Czernysza, złamał wsparte czołgami przeciwuderzenia niemieckie.

W Alejach Ujazdowskich — w tym miejscu, gdzie jesienią r. 1939 Hitler przyjmował butną paradę — trupy niemieckie zasłały trasę niemieckiej „defilady zwycięstwa".

W tym czasie od południa posuwały się ku Warszawie inne jednostki 1 armii. Przełamując napotykany opór oddziałów niemieckich parła południowa grupa uderzeniowa ku Warszawie celem zamknięcia pierścienia i zniszczenia przeciwnika. Na czoło z prawdziwie kawaleryjską brawurą wysunęła się I. b. k. W godzinach wieczornych walczyła ona już w rejonie dworca głównego i dworca towarowego.

I bryg. panc. wyprzedzając 1 d.p., o godz. 5 rano wyparła Niemców z Piaseczna i wdarła się do Warszawy przez Pruszków od zachodu. Następnie osiągnęły miasto 1 i 3 d.p.

Osaczeni Niemcy rozproszyli się po mieście. Walki z grupami nieprzyjaciela trwały do dnia 19.I. W dniu tym Warszawa została całkowicie od nich oczyszczona.

W tymże dniu z okazji przybycia do stolicy Rządu Polskiego i Naczelnego Dowódcy W.P. Marszałka Żymierskiego odbyła się w Al. Jerozolimskich pierwsza po wielu latach defilada Wojska Polskiego.

Tegoż dnia w ślad za oddziałami pancernymi, które wyszły z Warszawy 18 stycznia, cała 1 armia wstąpiła na szlak nowych trudów i bojów, który miał ją doprowadzić do ostatecznego zwycięstwa, do Berlina.

* * *

Walki o Warszawę nosiły specyficzny charakter. Każdy bez wyjątku żołnierz 1 armii wyczuwał, że rozgrywał się bój tym razem o wyzwolenie Stolicy. Podniosło to jeszcze zalety bojowe doskonałego żołnierza 1 armii, szkolonego na ziemi radzieckiej, zahartowanego w bojach i marszach.

Dokładność w wykonywaniu zadań, dyscyplina marszów, najskrupulatniejsze przestrzeganie zasad maskowania — wszystko to świadczyło, jak dalece nie tylko pojedynczy żołnierz, ale i całe oddziały wczuwały się w intencję dowództwa. Każdy rozumiał, że od skrytości, szybkości i energii działania zależy powodzenie akcji.

Gdy brak było jeszcze przepraw, piechur przenosił lub przetaczał po lodzie swój ciężki sprzęt i działa, wyciągał je na brzeg wiślany — byle prędzej złamać opór przeciwnika. Artylerzyści nie opuszczali nacierających piechurów i kawalerzystów. Byli wszędzie, by widzieć i kierować ogniem. Saperzy, na których barkach spoczywało odpowiedzialne zadanie uruchomienia na Wiśle środków przeprawy, prześcigali się w pomysłowości, szybkości prac i odwadze— zwłaszcza gdy chodziło o usuwanie licznych zapór minowych. Dzięki ofiarnej pracy wszystkich oddziałów łączności, łączność nie zawodziła, co miało największe znaczenie wobec tak znacznej rozpiętości frontu 1 armii konieczności powiązania obu brzegów Wisły.

Rzec można, że oddziały dały z siebie wszystko, a jeśli pewne z nich zasługują na specjalne wyróżnienie, to te chyba, którym jako pierwszym przypadło w udziale dotarcie do Warszawy.

Były to: 2 i 6 d.p. oraz I. b. k. i I. b. panc. Niektóre z nich, jak 2 d.p., I b. panc., I b. k. i inne, noszą dziś za to dumnie nazwy — warszawskich.

* * *

Jaki wniosek możemy wyciągnąć z całości działań w bitwie o Warszawę? Wnioskiem zasadniczym, wypływającym z doświadczeń współczesnej wojny, jest:

Rozległy, a tak poważnie umocniony obiekt, jakim była Warszawa, może być wzięty dopiero po gruntownym przygotowaniu odpowiedniej akcji.

Nie desperackie uderzenie czołowe, nie fantastycznie pomyślany desant powietrzny, lądujący na ulicach czy na dachach miasta — a tylko planowe działanie, przy którym istnieje możliwość szerokiego manewrowania, i zawczasu przygotowane i celowo zastosowane potężne środki mogą podobnemu zadaniu skutecznie sprostać.

Warunki takie zaistniały dopiero wówczas, gdy I front Białoruski — a w jego składzie i 1 armia polska — zebrawszy potrzebne ku temu siły był w stanie dokonać przełamania pozycyj niemieckich.

W krótkim sprawozdaniu nie mam czasu na opisy czynów naszych żołnierzy — bohaterów wspaniałej epopei walk o wyzwolenie Warszawy: uczestników walk tych batalionów, które ofiarą najlepszych żołnierzy zdobyły i utrzymały łączność z powstańcami; czołgistów, którzy wsławili się w bojach sierpniowych o przyczółek magnuszewski; zdobywców Pragi, Jabłonny, Legionowa; wreszcie bohaterów ostatniego szturmu na Warszawę, którzy z rozpaczą w sercu na widok ruin i grobowej ciszy, spragnieni zemsty, po 48 godzinach bez snu i wypoczynku trwali w walce o oczyszczenie miasta z hitlerowskich żołdaków.

Wyzwolenie Warszawy, które napełniło serca wszystkich Polaków radością i dumą, było owocem bohaterstwa żołnierza polskiego i żołnierza Armii Czerwonej, owocem dokładnie i umiejętnie przemyślanego planu uderzeniowego. Wyzwolenie Warszawy było triumfem sojuszu polsko-radzieckiego, triumfem polsko-radzieckiego braterstwa broni. Wyzwolenie Warszawy było triumfem polityki polskiego obozu demokratycznego, tego obozu, który — w przeciwieństwie do reakcyjnych burzycieli stolicy — wznosi ją z gruzów i ruin. Wyzwolenie Warszawy było wreszcie pierwszym uderzeniem naszej wielkiej zwycięskiej ofensywy, która — poprzez Wał Pomorski, Kołobrzeg i Odrę — zakończyła się w sercu niemczyzny, w Berlinie, zatknięciem biało-czerwonego sztandaru na szczątkach Brandenburskiej Bramy.

Gen. Bryg. PRUGAR-KETLING BRONISŁAW

ODRA I NISA ŁUŻYCKA JAKO NAJLEPSZA LINIA OBRONNA POLSKI

Polska, leżąc na głównych szlakach niemieckiego naporu na wschód, musiała od zarania swych dziejów odpierać niemieckie najazdy. Od XIII stulecia, gdy Niemcy po przekroczeniu Odry podbili ziemię lubuską i założyli na tym obszarze fundamenty pod operacyjną bazę wypadową, bezpieczeństwo Polski zostało zagrożone w stopniu wykluczającym wszelkie poważniejsze możliwości obronne.

Nadzwyczaj dogodne dla agresji kierunki, jakie z tej bazy prowadzą wzdłuż Warty i Noteci na północny wschód, a wzdłuż Odry na południowy wschód, spowodowały odcięcie państwa polskiego od naturalnych granic, jakimi są Morze Bałtyckie i Góry Sudeckie. Fakt odsunięcia nas od Odry sprawił, że Polska nie posiadając korzystnych warunków strategicznych do obrony na reszcie obszaru stawała się pastwą najazdów, którym nie mogła się przeciwstawić. W tych zmaganiach najprzód o nasze ziemie zachodnie, później o naszą wolność i niepodległość poświęciliśmy najlepsze siły żywotne oraz najcenniejsze dobra duchowe, kulturalne i materialne. Ostatnia wojna i nienasycony niczym imperializm niemiecki zepchnął nasze granice na linię Knesebecka nad rzekę Narew i w pobliże środkowej i górnej Wisły, stawiając naród polski przed widmem biologicznej zagłady. Polska, przy granicach zachodnich ustalonych przez Traktat Wersalski a wynoszących 1900 km, nie mogła w 1939 r. w żaden sposób obronić się sama, nie tyle z powodu technicznej i liczebnej przewagi wroga, ile skutkiem nadzwyczaj niekorzystnego położenia strategicznego. Kleszcze, których jedno ramię wychodziło z Prus Wschodnich a drugie ze Śląska i Słowacji, zamykały się tak szybko, że walka była beznadziejna od samego początku. Poświęciliśmy swą armię, swą wolność i wydaliśmy kraj na łup wroga po to tylko, by dać innym narodom dostateczny czas na zebranie sił i środków do kontynuowania i wygrania wojny.

W tych warunkach, po wielkim wprawdzie ale bardzo kosztownym zwycięstwie, które opłaciła Polska stratami, jakich nie poniósł żaden naród na świecie, mamy prawo i musimy w imię dziejowych doświadczeń i w imię wciąż jeszcze zagrożonego bytu pań-

stwowego żądać takiej granicy na zachodzie, która by zapewniła dostateczne możliwości obronne przed podobną agresją w przyszłości.

Studiując obszar państwa polskiego z punktu widzenia obronności, musimy sobie otwarcie powiedzieć, że przy dzisiejszym rozmachu w operacjach wojennych i ogromie środków, jakie mogą być użyte w przyszłej wojnie, na obronę stałą i zwartą o płytkich głębokościach manewrowych nie posiadamy warunków dogodnych, a na obronę ruchową w wielkim stylu brak nam dostatecznej przestrzeni i odpowiednich zasobów mobilizacyjnych.

Na szerokich równinach między Bałtykiem a Sudetami i Karpatami mało jest przeszkód trudnych do zwalczania lub ciężkich do obejścia. Rzeki polskie są łatwo przekraczalne w każdej porze roku, a wyniosłości terenowe tak nieznaczne, że sprzyjają raczej działaniom zaczepnym niż obronnym. Toteż poza niektórymi większymi kompleksami leśnymi jedynie Odra i Wisła posiadają wartość poważniejszej przeszkody, nad którą mogłaby powstać silniejsza linia obronna. Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę, że wszystkie najcenniejsze ziemie, decydujące o życiu gospodarczym państwa, jak Śląsk, Poznańskie i Pomorze, leżą na zachód od Wisły, to obszar położony na wschód od tej rzeki musi być wyłączony praktycznie z koncepcji samowystarczalnej obrony. Obrona nad Wisłą — to walka ostatnia, prowadzona już tylko w pełnym oparciu o potężnego sprzymierzeńca, sąsiada od wschodu.

W tych warunkach znaczenie Odry jako jedynej możliwie dobrej głównej linii obronnej urasta do wartości bezkonkurencyjnej. Tylko Odra w dolnym i środkowym swym biegu, osłonięta odpowiednim przedpolem zabezpieczającym przed bezpośrednim zaskoczeniem, oraz teren dotykający Nisy Łużyckiej, mający kapitalne znaczenie dla obrony Śląska, może zapewnić bezpieczeństwo państwu na czas ograniczony, *niezbędnie potrzebny dla uzyskania wywystarczającej pomocy ze strony O.N.Z.*, ściślej mówiąc ze strony Związku Radzieckiego.

Linia Odra i Nisa Łużycka daje następujące korzyści strategiczne:

1) Jest najkrótszą linią obronną, jaką można znaleźć na obszasze polskim. Długość jej wynosi 380 km, w tym 60 km zalewu szczecińskiego pod względem operacyjnym biernego, 180 km dolnego i środkowego biegu Odry, przeszkody poważnej zapewniającej duże możliwości obronne, i 140 km Nisy Łużyckiej w taktycznym znaczeniu nie najgorszej. Nie biorąc pod uwagę innych elementów, które stanowią o wartości pozycji obronnych, linia ta jest krótsza od: linii Kołobrzeg — Nowa Sól — Wałbrzych o 100 km, od linii Ujście — Piła — Poznań — Odra o 180 km., a od linii Wisła — Bydgoszcz — Gopło — Warta — Odra o 200 km., tzn. więcej niż o połowę.

Nadmieniam dla porównania, że linia Maginota we Francji stanowiła w pierwszym planie (do granicy belgijskiej) 360 km, w drugim — do Mozeli 400 km.

Gdy wyciąga się wnioski z ubiegłej wojny, nie wolno zapominać, że ani linia Maginota, ani linia Zygfryda nie były nigdy forsowane w warunkach normalnych. Pierwsza wzięta została przez obejście od skrzydła północnego, a prawdę mówiąc, ponieważ nie była należycie broniona. Druga opanowana została przez zaskoczenie i wjechanie na piętach uciekającego wroga, gdy wojna dobiegała końca, a wojsko niemieckie utraciło już swą dotychczasową wartość bojową. Przykład na linii Gotów oraz ciężkie, długotrwałe walki i poważne straty nacierających na innych liniach niemieckich we Włoszech przemawiają raczej za wnioskami, że zarówno linie obronne jak i rejony ufortyfikowane odgrywać będą w przyszłości nawet przy zastosowaniu bomby atomowej rolę niepoślednią. Zmienią się prawdopodobnie tylko głębokości schronów i dotychczasowe normy wytrzymałości ich ścian i stropów.

Jeżeli przeliczymy kilometry naszych ewentualnych linii obronnych na odcinki obronne, a te na wojska, które je muszą obsadzić, różnice ich długości będą wynosiły w Wielkich Jednostkach, licząc bardzo skromnie, od 10 do 20 dywizji piechoty.
Na nasze możliwości mobilizacyjne będą to różnice za duże.

2) Linia ta ma dobre oparcie skrzydeł o Morze Bałtyckie na północy i o Sudety na południu.

Północne skrzydło omówienia nie wymaga. Korzyści, jakie płyną z tytułu posiadania ujścia Odry, są ogromne. Możliwość przeskrzydlenia naszych pozycji z tej strony odpada zupełnie. Łączność ze Szwecją, a przez nią ze sprzymierzeńcami zachodnimi jest możliwa. Nie wykluczone są jednak dywersje od morza na nasze porty i inne ważne punkty nadbrzeżne. Dywersjom tym może w znacznym stopniu przeszkodzić dobrze do obrony przygotowany rejon Szczecina, leżący na najwęższej części Bałtyku naprzeciw wyspy Bornholm. Na to, by móc zabezpieczyć się w pełni przed przewagą floty niemieckiej, należałoby włączyć do Polski wyspę Rugię i odpowiednio ją do celów wojskowych przystosować. W warunkach dzisiejszych o zrealizowaniu takiej koncepcji myśleć trudno. Musimy się tedy ograniczyć do starań o demilitaryzację Rugii, Stralsundu, Rostoku i Lubeki oraz o zupełne zniszczenie obiektów fortecznych, baz i doków służących celom niemieckiej marynarki wojennej. Według wiadomości, jakie podała prasa, Anglicy, którzy zabiegają troskliwie o utrzymanie przemysłu niemieckiego na odpowiednim poziomie, zniszczyli już gruntownie bazy i umocnienia Helgolandu oraz wszystkie fortyfikacje nadbrzeżne, doki i urządzenia w portach Morza Północnego, które mogłyby w przyszłości służyć rozwojowi niemieckiej floty. Jest to zrozumiałe i ze względu na przyszłe bezpieczeństwo Anglii z punktu widzenia jej interesów słuszne.

Ważne jest, by tę samą zasadę zastosować praktycznie również w portach bałtyckich. Morskie ujście Piany, stanowiące lewe ramię delty Odry, ma duże znaczenie wojskowe. Zamyka przede

wszystkim zalew Szczeciński, który ze względu na wymogi obronne podane wyżej w całości przypaść powinien Polsce.

Południowe skrzydło znajduje dobre oparcie o Sudety w rejonie najwyższych szczytów Karkonoszy, dochodzących do 1600 m wysokości. Rejon ten z Jelenią Górą i Jabłońcem po stronie czeskiej stanowi mocną podstawę pod ośrodek obronny na styku Polski z Czechosłowacją.

3) Linia Odry i Nisy jest jedyną linią obronną, która nie tylko przez swe walory strategiczne, ale i przez swe położenie geograficzne będzie w stanie zabezpieczyć ciągłość i intensywność pracy w najbardziej żywotnych centrach życia gospodarczego państwa w czasie wojny.

Odległość od tej linii do okręgu przemysłowego Górnego Śląska wynosi 300 km, do Wrocławia 150 km, do Poznania 150 km, do Bydgoszczy 250 km, do Gdańska 300 km, do Warszawy 425 km.

Każde, choćby niewielkie nawet przesunięcie granicy na wschód zwłaszcza na Śląsku Dolnym — zbliża strefę przyfrontową ku obiektom najważniejszym i najczulszym, decydującym o polskim potencjale wojennym a więc o sile i życiu państwa.

Doświadczenia z ostatniej wojny mówią nam, że alianckie bombardowania lotnicze, mimo że prowadzone były niezwykle intensywnie i precyzyjnie, nie potrafiły złamać przemysłu niemieckiego do końca 1944 r. Cyfry, jakie dziś są ujawniane, nie wychodzą ponad 30% produkcji ogólnej. Międzynarodowy Komitet dla Badań Zagadnień Europejskich publikuje takie dane:

Warsztaty Kruppa, Essen	na 160.000 robotników	— zabitych	170
Huta Thyssen, Hamborn	„ 30.000 „	— „	55
Bochumer Verein	„ 29.000 „	— „	130
Rheinmetal, Düsseldorf	„ 17.000 „	— „	25
Daimler-Benz, Berlin	„ 3.000 „	— „	45

Straty w urządzeniach fabrycznych były niewątpliwie większe, ale nie w tym stopniu, by produkcja spadła poniżej 50%.

Dopiero gdy obiekty przemysłowe weszły w strefę przyfrontową, gdy siła bombardowań zaznaczała się w częstotliwości nalotów, a nie w wadze jednorazowo zrzuconych bomb, lub gdy znalazły się w bezpośrednim zasięgu ognia artylerii, straty w ludziach i materiale podniosły się gwałtownie.

Warto zaznaczyć, że niskie stosunkowo straty niemieckiej ludności tłumaczą się wybudowaniem doskonałych schronów. Do roku 1942 budowano schrony specjalne o ścianach zewnętrznych i stropach żelbetonowych, nadzwyczaj mocnych, dochodzących do 3 m grubości i wytrzymujących nawet bezpośrednie uderzenie. Schronów takich było w Düsseldorfie 24, w Hanowerze 44, w Hamburgu 157, z których jeden mógł pomieścić 60.000 osób.

Patrząc pod tym kątem na nasze śląskie centra przemysłowe *i dbając o ich przyszłe możliwości produkcyjne, można się zgodzić na odsunięcie linii obronnej od Nisy Łużyckiej, ale tylko w kie-*

runku zachodnim. Na wschód nie możemy odejść od niej ani na jeden krok.

4) Linia Odra — Nisa likwiduje dotychczasowe bazy wypadowe niemieckie, odcinając im podstawy operacyjne i zamykając dogodne drogi do łatwych działań na ziemiach polskich. Jeżeli uważnie przestudiujemy nasze dzieje i przyjrzymy się bliżej historycznym mapom, to przekonamy się, że podbojowy napór germański na wschód szedł planowo i konsekwentnie głównie w dwu kierunkach. Na północy wzdłuż Warty i Noteci na Pomorze i Prusy. Na południu wzdłuż Odry na Śląsk i Morawy. Podstawą operacyjną dla tych działań był obszar położony między kolanem Odry (od Cylichowa) a doliną Warty do ujścia Noteci. Można śmiało powiedzieć, że dopiero od przekroczenia Odry, zajęcia ziemi lubuskiej i zorganizowania na niej bazy wypadowej w r. 1252 rozpoczęły się programowe podboje Pomorza, Prus Królewskich, Śląska, a na końcu Wielkopolski. Na tych ziemiach wzrosła później potęga Prus, która po złamaniu i zniszczeniu Polski zagroziła pokojowi i wolności świata.

Ziemia lubuska odgrywa więc ze strategicznego punktu widzenia niesłychanie ważną rolę: dla Niemców jako podstawa wyjściowa do agresji, a dla nas — jako bastion obronny pierwszorzędnego znaczenia.

Sztab niemiecki doceniał mocno wartość tego obszaru rozbudowując go i umacniając na długo przed wybuchem ostatniej wojny. Działo się to w latach 1922—27 za Republiki Weimarskiej, za „pokojowego" Stresemanna, kiedy w Niemczech funkcjonowała Komisja Aliancka, a wszelkie fortyfikacje były na podstawie Traktatu Wersalskiego zakazane. Nikt nas przeto przekonać nie może, że przyszłe Niemcy będą inne, bardziej pacyfistycznie usposobione i dlatego z całą otwartością możemy podkreślić, że zasadniczą koniecznością, wynikającą z podstawowych potrzeb bezpieczeństwa Polski, jest zdecydowana wola narodu, dążąca uparcie do złamania agresywnych ramion niemieckich, wyciągniętych wzdłuż wybrzeża bałtyckiego i górnej Odry, do odcięcia głowy hydrze pruskiej usadowionej nad Odrą Środkową i w dalszej konsekwencji do zamienienia tych ziem w obszar nowoczesnych polskich twierdz.

5) Granica na Odrze i Nisie stwarza dogodne warunki dla realnego planu obrony naszych zachodnich granic i. to w oparciu o siły własne. O żadnej nowej wojnie nie chcemy myśleć. Niemniej jednak w okresie ustalania granic państwowych między Polską a Niemcami należy przeprowadzić wstępne, choćby teoretyczne rozumowania.

Zacznijmy od ustalania myśli przewodniej. Najważniejszą tezą wynikającą z 1000-letnich doświadczeń dziejowych jest stwierdzenie nie ulegające żadnej wątpliwości, że jedynym, najbardziej zaciętym, najniebezpieczniejszym wrogiem, myślącym stale o podboju Polski i wyniszczeniu naszego narodu, były, są i zawsze będą

Niemcy. Jedynym zaś silnym sprzymierzeńcem, który może nam przyjść w porę z realną pomocą, jest nasz sąsiad wschodni — Z.S.R.R. Pomoc ta, jak i pomoc O.N.Z., może nam być udzielona w surowcach, w sprzęcie, we wszystkich środkach walki, a nawet w sile zbrojnej żywej. Kolejność, rozmiar i terminy tej pomocy ustalić powinny odpowiednie układy. Jasne jest, że do momentu, w którym posiłki O.N.Z. będą mogły zasilić nasz front, musimy walczyć sami. Musimy bronić się nie tylko ofiarnie, ale rozumnie i tak skutecznie, by nawet w wypadku niepowodzeń, co na wojnie jest zawsze możliwe, oddać wrogowi na łup jak najmniej własnej ziemi.

Dużo nauczyła nas ostatnia wojna i drogo za tę naukę zapłaciliśmy. Musimy więc zdobyte doświadczenie utrwalić i umiejętnie wykorzystać. Przede wszystkim nie wolno nam zapominać, że 6 milionów ludzi, których straciliśmy, oraz ogromne szkody, przekraczające sumę 120 miliardów zł wartości przedwojennej — to nie ofiary bezpośrednich działań wojennych, lecz zbrodniczy bilans długiej niemieckiej okupacji. Nie popełnię większej pomyłki, jeżeli stwierdzę, że w dwustronnych otwartych walkach zbrojnych nie zginęło więcej niż 300 tysięcy Polaków i nie straciliśmy majątku narodowego przekraczającego wartość kilkunastu miliardów zł. Około 85—90% strat, to krwawe i barbarzyńskie żniwo okupacyjnych siepaczy. Straszne więc będzie zawsze widmo niemieckiej okupacji niosące dla następnych pokoleń zagładę.

Licząc się z tą prawdą uczynić musimy wszystko, by do podobnej katastrofy nigdy w przyszłości nie doszło. Przyszły więc plan obrony narodowej musi być oparty na innych niż dotąd zasadach. Kierunki naszej nowej myśli państwowej i nowej polityki zagranicznej zostały już ustalone.

Przygotowanie odpowiednich sił i środków musi poprzedzić odbudowa państwa. Wymaga to czasu. O obszary przyszłych teatrów operacyjnych musimy jednak starać się już dziś. Chodzi głównie o przestrzeń zawartą między Odrą i Nisą Łużycką, jako granicą państwa, a linią Rozewie — Poznań — Wrocław — Nisa Kłodzka, jako zachodnią krawędzią ziem stanowiących podstawę naszej siły życiowej i gospodarczej. Przestrzeń ta, na której w przyszłości będziemy musieli zmieścić się ze swoją obroną, nie jest głęboka i składa się z 4 odrębnych obszarów operacyjnych, różniących się od siebie wybitnie pod względem geograficznym i strategicznym:

1) Obszar pomorski.
2) Obszar lubuski.
3) Obszar śląski.
4) Obszar szczeciński.

a) Najważniejszy z punktu widzenia obrony jest obszar lubuski, ograniczony rzeką Odrą na południu i zachodzie, rzeką Wartą na północy i rzeką Obrą na wschodzie. Leżąc centralnie na głównej osi Berlin—Warszawa, zamyka ważne strategiczne kierunki prowadzące

wzdłuż Warty i Noteci na północny wschód, wzdłuż Odry na południowy wschód i w prostej linii na Poznań. Posiada doskonałe warunki do odosobnionej obrony ze wszystkich stron. Nadaje się więc w wybitnym stopniu na podstawowy filar dla każdej przyszłej koncepcji obronnej. Ukształtowanie terenu zmienne w wysokościach od 40 do 205 m, urozmaicona nawierzchnia obfitująca w duże kompleksy leśne zezwala na budowę naziemnych i podziemnych umocnień. Na tym obszarze prace fortyfikacyjne w większym stylu rozpoczął przed wojną Hitler, umieszczając tam 2 pełne dywizje forteczne — jedyne, jakie zadysponował w tym okresie na granicę wschodnią. Obszar ten przesłania i ubezpiecza ruchy strategicznych odwodów tworząc zarazem mocną podstawę do działań manewrowych poprzez Odrę na korzyść obszaru śląskiego, a przez Noteć na korzyść obszaru pomorskiego.

b) Obszar pomorski, osłonięty Morzem Bałtyckim i Zalewem Szczecińskim, nie nadaje się w północnej swej części do działań naziemnych. Natomiast możliwa jest dywersja od morza, i to w dość dobrych warunkach taktycznych, a nawet operacyjnych.

Dużą pomoc w zwalczaniu tych dywersji zapewnić może rejon Szczeciński, o ile zostanie do tych zadań odpowiednio przygotowany i przystosowany.

W południowej części ważny jest korytarz między Wartą i Notecią a linią Starogród — Szczecinek. Obrona tego korytarza siłą rzeczy musi stanąć nad samą Odrą, choć nie bez znaczenia dla tego celu jest linia rzeki Płony. Obszar ten poza tym jest zapleczem dla rejonu Szczecina.

c) Obszar śląski zawiera dwa równoległe kierunki rozdzielone dużym kompleksem lasów: 1) Chociebuż — Głogów, 2) Zgorzelec — Wrocław z możliwościami działań na wschód i południowy wschód. Głównym zadaniem tego obszaru będzie obrona ośrodków przemysłowych Śląska i współdziałanie z obroną czeską. Już z zadań tych wynika, że pozycje obronne muszą być wysunięte w pobliże Nisy Łużyckiej i nie mogą być od niej cofnięte na żadną głębszą odległość.

d) Rejon Szczecina stanowi oddzielny obszar, którego obrona wymaga specjalnego potraktowania. Ważne jest ze względu na bezpieczeństwo granic, by cały Zalew Szczeciński należał do Polski i by sam Szczecin uzyskał terenowe warunki do samodzielnej obrony. W granicach wyznaczonych obecnie miasto to i port nie nadają się do obrony w ogóle. Sytuację może wybitnie polepszyć nieznaczne przesunięcie granicy poza rzekę Rendowę, opływającą ten rejon od zachodu i południa. Dużą rolę odgrywa też wyspa Uznam, która ze względów gospodarczych i wojskowych powinna w całości przypaść Polsce. Jest ona korkiem dla ujścia Odry. Kto włada tą rzeką, powinien być panem wyspy. Odra przez swe dorzecze leżące w całości na ziemiach polskich musi pozostać w całości rzeką polską. Jako główna arteria komunikacyjna obsługiwać będzie w 90% obszary polskie. Jako linia obronna w przedłużeniu z Nisą

Łużycką jest w stanie zapewnić Polsce najlepsze warunki strategiczne do obrony swych ziem i swej niepodległości.

Z powyższych rozważań wynika, że przednia linia obrony, jeżeli chodzi o obszar pomorski i lubuski, musi sięgać do samej Odry, a w obszarze śląskim — do Nisy Łużyckiej.

Przednia linia pozycji obronnych powinna być z reguły przesłonięta odpowiednim przedpolem. Bez tego kardynalnego warunku żadna pozycja obronna nie może uchronić się od największego niebezpieczeństwa na wojnie, jakim jest zawsze zaskoczenie.

Minimalnym pod tym względem życzeniem byłaby linia przesłony biegnąca równolegle do głównej linii obronnej po zachodnim brzegu Odry i Nisy Łużyckiej. Dopiero ta linia przesłony mogłaby stanowić korzystną dla nas zachodnią granicę państwa.

Granice nad Odrą i Nisą Łużycką uzyskaliśmy dzięki zwycięstwu nad Niemcami. O zwycięstwo to walczył żołnierz polski w r. 1939 sam, a w latach 1944—45 wspólnie z Czerwoną Armią gromiąc wroga i zdobywając Berlin. Bił się o nie partyzant, żołnierz armii podziemnej w kraju i żołnierz polski na Zachodzie: we Francji, Norwegii, Wielkiej Brytanii, we Włoszech i w Afryce, na lądzie, w powietrzu, na morzach i na oceanach. Wywalczył je Rząd Jedności Narodowej na konferencji w Poczdamie. Zbliża się konferencja pokojowa z Niemcami, na której rozegra się ostatnia dyplomatyczna faza walki. Wierzymy i w to zwycięstwo, bo za Rządem Jedności Narodowej stoi w tej walce cały naród polski w kraju i zagranicą. Garstka zacietrzewionych polityków „londyńskich", rezygnując z granic nad Odrą i Nisą za cenę uchwycenia władzy w Polsce, faktu tego nie zmieni.

Zwyciężymy, bo mamy za sobą prawdę historyczną, słuszność teraźniejszości, wiarę w sprawiedliwość i poparcie nie tylko wszystkich narodów słowiańskich, ale i innych narodów miłujących pokój.

Ppłk ŚWINARSKI STANISŁAW
Mjr CIEPLAK IGNACY

BITWA POD STALINGRADEM*)

Wstęp

Latem 1942 r. na wielkich przestrzeniach stepów dońskich rozpoczęła się jedna z największych bitew naszej epoki. Wprowadzona do tej bitwy masa wojsk oraz ilość technicznych środków walki przewyższała wszystko, co dotychczas znała ludzkość. Wystarczy powiedzieć, że w poszczególnych okresach bitwy brało udział przeszło 2 tysiące czołgów i tyleż samolotów; ponad 20 tysięcy dział i moździerzy. Ostatnie wystrzały tej niebywałej w swoim rozmachu bitwie miały miejsce 2 lutego 1943 roku — to jest w 6 i ½ miesiąca od chwili rozpoczęcia bitwy na kierunku stalingradzkim.

Generalissimus Stalin — charakteryzując rok 1943 jako przełomowy rok wojny narodowej Związku Radzieckiego — podkreślił, że „z punktu widzenia czysto wojskowego klęskę wojsk niemieckich na wschodnim froncie w końcu bieżącego roku przesądziły dwa doniosłe wydarzenia: bitwa pod Stalingradem i bitwa pod Kurskiem. Stalingrad był zmierzchem armii niemieckiej".

Słuszność tych słów okaże się jasna, jeśli sobie uprzytomnimy sytuację, która wytworzyła się na niemiecko-radzieckim froncie latem 1942 roku, oraz zdarzenia poprzedzające letnią kampanię.

Hitler i jego sztab napadając zdradziecko na Związek Radziecki, wyszli z nierealnych przesłanek, gdy liczyli na to, że potrafią doprowadzić do rozstrzygnięcia wojny w ciągu półtora dwóch miesięcy.

Już pierwsze miesiące wojny wykazały, jak awanturnicza była strategia Hitlera. Kampania 1941 roku zakończyła się pobiciem armij niemieckich pod Moskwą, Rostowem i Tychwinem. Te przegrane bitwy i poniesione ciężkie straty wstrząsnęły machiną wojenną Niemiec.

Wojna przybrała charakter przewlekły o wielkim natężeniu walk. Mimo strat i klęsk niemieckie kierownictwo wojskowe niczego się nie nauczyło. Polityka Hitlera prowadziła nieustannie do zorga-

*) Artykuł ten jest streszczonym opracowaniem na podstawie broszury gen. mjr Zamiatina i innych p. t. „Bitwa pod Stalingradem", Moskwa, 1944 r.

nizowania nowej ofensywy przeciwko Związkowi Radzieckiemu, i to w większym stylu — celem uzyskania sukcesów niezbędnych do ratowania nadszarpniętego prestiżu politycznego i wojskowego. Sytuacja, jaka wytworzyła się latem 1942 roku, sprzyjała Niemcom. Drugi front na kontynencie europejskim nie istniał, działania wojenne zaś armij sprzymierzonych w północnej Afryce odciągały nieznaczną tylko część sił niemieckich.

Hitler i jego współpracownicy zdawali sobie sprawę, że ta sytuacja w każdej chwili może się zmienić na ich niekorzyść. Starali się więc jak najszybciej wykorzystać swoje położenie rozumiejąc, że czas pracuje przeciw nim. Nawet w warunkach rozgrywki ze Związkiem Radzieckim — przy wojnie długotrwałej — niemiecka machina wojenna i jej armia wyczerpały się, podczas gdy potencjał wojenny Związku Radzieckiego i jego armie wzrastały.

W myśl tych założeń dowództwo niemieckie zdecydowało się w ciągu lata i jesieni 1942 roku rozbić całkowicie Armię Czerwoną i wyeliminować z wojny Związek Radziecki. Wtedy dopiero Niemcy zamierzali — eksploatując bogate obszary Rosji — skierować działania przeciwko Anglii i Stanom Zjednoczonym Ameryki celem zrealizowania swej idei światowego panowania.

Przez działania zaczepne latem 1942 roku kierownictwo niemieckie dążyło do wykonania tego zadania, któremu armia hitlerowska nie mogła sprostać w pierwszym roku wojny, a mianowicie: rozbicia Armii Czerwonej i opanowania Moskwy.

Smutne doświadczenia z kampanii 1941 roku zmusiły jednak Niemców do zrezygnowania tym razem z czołowego uderzenia na kierunku Moskwy. Plan niemiecki polegał na głównym uderzeniu w kierunku Stalingradu, aby w pierwszej fazie dostać się do Wołgi i przeciąć komunikacje centrum kraju z Kaukazem. W następnej zaś fazie rozwinąć natarcie na północ z wyjściem na tyłowy obszar strategiczny Moskwy i wtedy przez współdziałanie z wojskami nacierającymi od zachodu, rozbić główne siły Armii Czerwonej i zająć Moskwę.

Zadaniem pomocniczym w tej operacji miało być uderzenie na Baku w celu odciągnięcia części sił radzieckich z głównych odcinków frontu oraz opanowanie ważnych dla celów wojennych źródeł surowców na Kaukazie.

W wyniku uciążliwych walk, które przyniosły armiom niemieckim olbrzymie straty, udało się Niemcom w lecie 1942 roku uchwycić inicjatywę operacyjną i wejść w rejon Woroneża, Stalingradu, Noworosyjska, Piatigorska i Mozdoka.

W zimie w r. 1942/43 Armia Czerwona wyrwała inicjatywę z rąk niemieckich. Dzięki błyskawicznemu zwycięstwu pod Stalingradem wojska radzieckie zmieniły całą sytuację strategiczną na swą korzyść i przeszły na szerokim froncie do działań zaczepnych.

W zimie 1942/43 r. Armia Czerwona oswobodziła północny Kaukaz; rozbite nad środkowym Donem armie niemieckie zostały odrzucone daleko na zachód — aż po północny Doniec. Została więc

oczyszczona wschodnia część zagłębia Donieckiego i obszaru Rostowa z ważnymi centrami Woroszyłowgradem i Rostowem.

Po rozbiciu Niemców pod Woronezem wojska radzieckie oswobodziły Kursk i utworzyły znane wybrzuszenie kurskie, które było podstawą wyjściową do działań zaczepnych Armii Czerwonej latem 1943 roku. Wreszcie wojska frontu zachodniego, które również przeszły do natarcia, rozbiły Niemców w rejonie Rżewa i opanowały to miasto.

W lipcu 1943 roku dowództwo niemieckie — chcąc powetować sobie klęskę pod Stalingradem i uchwycić utraconą inicjatywę — zorganizowało nową operację z zadaniem. opanowania Kurska rozbicia sił radzieckich broniących wybrzuszenia kurskiego, rozwinięcia następnie natarcia na Moskwę. I ten plan całkowicie zawiódł.

W walkach pod Kurskiem armie niemieckie zostały pobite do tego stopnia, że groziła im w każdej chwili katastrofa. Armia Czerwona zadała Niemcom w ciągu lata tyle ciosów, że zmuszeni oni byli w szybkim tempie i z olbrzymimi stratami wycofać się za Dniepr. Utraciwszy inicjatywę pod Stalingradem Niemcy nie odzyskali jej już do końca wojny. Dlatego operację stalingradzką można śmiało uważać za punkt zwrotny w całej drugiej wojnie światowej.

Po rozbiciu w grudniu 1942 roku nad środkowym Donem 8 włoskiej armii ekspedycyjnej został zadany ciężki cios także machinie wojennej Włoch. Pomogło to niewątpliwie do rozbicia wojsk włosko — niemieckich w Afryce, co było początkiem katastrofy systemu faszystowskiego we Włoszech.

Operacja stalingradzka jest klasycznym przykładem operacji zaczepnej, przeprowadzonej siłami i środkami kilku frontów przy współdziałaniu olbrzymich mas różnego rodzaju wojsk. Bitwa ta daje bogaty materiał doświadczalny dla sztuki i umiejętności organizacji i prowadzenia operacji w warunkach nowoczesnej wojny, szczególnie jeśli chodzi o zastosowanie manewru jako podstawowego środka do osiągnięcia sukcesu w obronie, a specjalnie w natarciu wykonanym na określony cel.

Bitwa stalingradzka stanowi zespół operacji i rozpada się na cztery zasadnicze etapy:

1. Walki obronne wojsk radzieckich na przedpolach Stalingradu i w rejonie samego miasta (17 lipca—19 listopada 1942 r.).
2. Natarcie wojsk radzieckich na płn.-zach. i na południe od Stalingradu — okrążenie zgrupowania wojsk niemieckich (19—30 listopada 1942 r.).
3. Operacje zmierzające do likwidacji prób Niemców dążących do oswobodzenia swych okrążonych wojsk pod Stalingradem (grudzień 1942 roku).
4. Operacje zmierzające do zniszczenia okrążonych zgrupowań niemieckich (10 stycznia—2 lutego 1943 roku).

Rozdział I

WALKI OBRONNE

Sytuacja ogólna na początku walk

Starając się jak najbardziej zyskać na czasie, dowództwo niemieckie zamierzało wykonać plan letniego natarcia w możliwie najszybszym tempie. Na podstawie zdobytych dokumentów stwierdzono, że Niemcy zamierzali być w Saratowie — 10 sierpnia, w Kujbyszewie — 15 sierpnia, w Arzamasie — 10 września, a w Baku 25 września.

Decydująca bitwa o Moskwę — w myśl tego planu — winna była rozegrać się w paździ erniku — listopadzie 1942 roku.

Dla wykonania nakreślonego planu dowództwo niemieckie skoncentrowało na froncie wschodnim przeszło 70% swych sił (nie mniej niż 179 dywizji na ogólną ilość 256, którymi w tym czasie w ogóle Niemcy dysponowali). Oprócz tego przerzucili tutaj 61 dywizji swych sprzymierzeńców (22 rumuńskie, 14 fińskich, 10 włoskich, 13 węgierskich, 1 słowacką i 1 hiszpańską).

Razem wystąpiło 240 dywizji w ogólnej ilości ponad 3 miliony ludzi. Niemcy rzucili więc przeciwko Armii Czerwonej prawie dwa razy więcej wojsk niż przeciw armii rosyjskiej w pierwszej wojnie światowej. Główną masę tych wojsk skoncentrowali — silne zgrupowania uderzeniowe — na 500 kilometrowym odcinku frontu od Orła do Łozowaja. To umożliwiło im uzyskanie w aktywnej części frontu znacznej przewagi. Początkowo Niemcy zamierzali wejść na tyły Moskwy najkrótszą drogą i w tym celu skupili swój główny wysiłek na kierunku Woroneża. Za cenę wielkich strat udało im się w czerwcu przerwać na kierunku Stary Oskoł—Woroneż sforsować Don i podejść do Woroneża. Dalsze jednak posuwanie się Niemców zostało zahamowane zdecydowanymi przeciwuderzeniami jednostek Armii Czerwonej. Wyczerpane i wykrwawione w tych walkach wojska niemieckie zmuszone były przejść do obrony.

Po nieudanej akcji pod Woroneżem dowództwo niemieckie przerzuciło swe główne siły w kierunku na Stalingrad, którego opanowanie pozwoliłoby przeciąć komunikację z południem i rozwinąć zamierzony manewr strategiczny na tyły rejonu moskiewskiego. Dowództwo niemieckie dobrze zdawało sobie sprawę, że bez opanowania tak ważnego pod względem operacyjnym punktu, jakim był Stalingrad, główne uderzenie na Moskwę od południa nie będzie dostatecznie ubezpieczone. Niepewne byłoby również zgrupowanie wojsk, które miało nacierać na Kaukaz.

Widać stąd, że w rozważaniach strategicznych dowództwa niemieckiego Stalingrad odgrywał rolę zasadniczą. W swojej mowie z dnia 8.11.1942 r. Hitler powiedział: „Stalingrad dla nas ma znaczenie decydujace; nacieraliśmy wbrew oczekiwaniom — na Stalingrad, a nie na froncie centralnym dlatego, że chciałem w określonym

miejscu osiągnąć Wołgę. Jest to gigantyczna komunikacja i my chcemy nią dysponować".

Dysponując silnym lotnictwem i jednostkami pancernymi wojska niemieckie w połowie lipca przerwały front obronny Armii Czerwonej. Niemcy rzucili w powstałą wyrwę silne zgrupowanie złożone z 6 armii i 4 a. pancernej, które weszły w łuk Donu w rejonie Bokowskaja, Morozowskij, Millerowo, Kantiemirowka. Nad obszarem Stalingradu i Wołgi zawisło groźne niebezpieczeństwo.

Strona radziecka rzuciła 10 lipca na zachodni brzeg Donu w rejon Kletskaja, Surowikino, Wierch. Kurmojarskaja 62 i 64 armie wzięte z rezerwy Naczelnego Dowództwa. Na płn. brzegu Donu na odcinku Pawłowsk (35 km na płn. od Wierch. Mamon—Kletskaja) była przygotowana obrona. Południowy brzeg Donu na zachód od wsi Kurmojarskaja był broniony przez jednostki armii radzieckiej.

Dla uregulowania dowodzenia wojskami, przeznaczonymi do obrony Stalingradu, utworzony został front Stalingradzki. Celem osłony przedpola Stalingradu przedsięwzięto szereg środków w kierunku organizacji pozycyj obronnych między Donem i Wołgą.

Walki na dalekim przedpolu Stalingradu

Oddziały armii radzieckiej, broniące się w łuku Donu, musiały walczyć w wyjątkowo ciężkich warunkach. Siły działających tutaj 62 i 64 armii były ograniczone i wynosiły nie więcej niż 10 dywizji piechoty. Natomiast dowództwo niemieckie rzuciło w wyłom dwie armie (6 i 4 pancerna) złożone z 29 dywizyj, w tym 4 dywizje pancerne i 3 dywizje zmotoryzowane. To zgrupowanie było wzmocnione dużą ilością artylerii. Z powietrza wspomagała je 4 flota powietrzna Richthoffena, która miała w swym składzie przeszło 900 samolotów bojowych. Pomimo niekorzystnego stosunku sił jednostki radzieckie potrafiły wygrać na czasie, a tym samym dać możność przygotowania obrony Stalingradu i podciągnięcia niezbędnych odwodów.

Siła niemieckiego zgrupowania tak pod względem ilości jak i jakości — użyto bowiem wyborowych dywizji — wskazuje na to, że Niemcy zamierzali opanować Stalingrad jednym uderzeniem. Plan niemiecki polegał na koncentrycznym uderzeniu dwoma silnymi zgrupowaniami na oba skrzydła armii radzieckiej, broniącej dostępu do Donu, celem jej zupełnego okrążenia, uchwycenia przepraw przez Don i dalszego marszu na Stalingrad. Plan ten nie udał się. Natarcie oddziałów niemieckich, które przerwały się na tyły 62 armii, zostało zatrzymane 28.VII, główne zaś siły armii niemieckiej zostały uwikłane w ciężkie walki na zachodnim brzegu Donu.

Wówczas dowództwo niemieckie, przynaglane kategorycznymi rozkazami Hitlera, aby w jak najkrótszym czasie opanować Stalingrad, zadecydowało — jak wykazał przebieg dalszych wypadków — przerwać się do Stalingradu z południowego-zachodu wzdłuż linii kolejowej Tichoreck — Stalingrad. Dla tego celu w rejonie Abganierowo (17 km na płd. zach. od Płodowitoje) 6 sierpnia zgrupowano

trzy dywizje piechoty, 1 dywizję pancerną i 1 dywizję zmotoryzowaną, wchodzące w skład 4 armii pancernej.

Równocześnie dowództwo niemieckie postawiło 6 armii zadanie opanowania zachodniego brzegu Donu, a następnie uderzenia na Stalingrad od zachodu.

W okresie od 7 do 17 sierpnia Niemcom udało się odrzucić tutaj jednostki radzieckie na lewy brzeg Donu. Natomiast natarcie zgrupowania niemieckiego z rejonu Abganierowo nie udało się na skutek przeciwdziałania dowództwa armii radzieckiej, które wzmocniło obronę na przedpolu Stalingradu od południa (podciągnięcie odwodów, bardziej zagęszczona obrona, utworzenie silnych odwodów przeciwpancernych). Większe grupy niemieckie, które przełamały się w głąb obrony, 10 sierpnia zostały odrzucone przeciwnatarciem Jednostki radzieckie utrzymały swoje stanowiska.

Dowództwo niemieckie — postawione przed koniecznością rozszerzenia operacji dla opanowania Stalingradu — zdecydowało się zająć miasto i dotrzeć do Wołgi przez równoczesne koncentryczne natarcie dwu armii: jedno uderzenie z małego łuku Donu (siłami 6 armii) i drugie z rejonu Płodowitoje — Abganierowo wzdłuż linii kolejowej na płn. (siłami 4 armii).

Południowe zgrupowanie złożone z 3 dywizyj piechoty, 2 dywizji pancernych i jednej dywizji zmotoryzowanej, nacierając z rejonu Abganierowo, powinno było wyjść na płd. skraj Stalingradu.

Północna grupa uderzeniowa w składzie 6 dywizyj piechoty, dwóch dywizyj pancernych i dwóch dywizyj zmotoryzowanych uderzyła w kierunku na Wiertjaczyj — północny skraj Stalingradu.

Uderzenie pomocnicze w środku z rejonu Kałacz wykonywała grupa w składzie trzech dywizyj. Na pozostałych odcinkach frontu działało ponad 15 dywizyj.

Począwszy od 17 sierpnia rozgorzały zacięte walki nad Donem i jego dopływem rz. Myszkow.

Północnemu zgrupowaniu niemieckiemu, wspieranemu dużymi siłami lotnictwa, udało się wśród ciężkich walk sforsować Don, przełamać obronę w rejonie m. Wiertjaczyj i 23 sierpnia dotrzeć do Wołgi w rejonie m. Rynok, Jerzowka. Powodzenie taktyczne północnego zgrupowania niemieckiego znacznie skomplikowało obronę Stalingradu, gdyż jednostki radzieckie, działające na płn. od miasta, zostały od niego odcięte. Od tej chwili zaopatrzenie wojsk w obronie miasta mogło się odbywać tylko przez Wołgę przy ciągłym działaniu panującego w powietrzu lotnictwa niemieckiego.

Niemieckiemu zgrupowaniu centralnemu i południowemu również udało się posunąć w przód. Broniące się pod naporem przeważających sił oddziały radzieckie zmuszone były wycofać się na skraj m. Spartakowiec (3 km na płd.-zach. od m. Rynok), Orłowka, zachodni brzeg rzeki Rossoszka i Czerwlenaja, Gawryłowka (12 km na płd.-zach. od Jełchi, Rajgorod. Na tej pozycji zawiązały się ciężkie walki. Zgrupowanie niemieckie, które nacierało bezpośrednio

na Stalingrad, miało znaczną przewagę w siłach żywych, artylerii i czołgach. Panowanie w powietrzu również należało do lotnictwa niemieckiego.

W końcu sierpnia Niemcom udało się przełamać front w kierunku na Basargino (7 km na płn.-wsch. od Rakotino), co zmusiło dowództwo radzieckie do wycofania wojsk na wewnętrzny obwód obrony.

Północny odcinek frontu ustabilizował się.

3 września rozpoczęły się zacięte walki na bliskich przedpolach miasta. Niemcy rzucali do szturmu jedną dywizję za drugą. W walkach brały udział duże masy czołgów i lotnictwa. Pomimo tego oddziały radzieckie trzymały się na swych pozycjach obronnych, zadając przeciwnikowi duże straty.

W ciągu dziesięciu dni walk wrześniowych Niemcy stracili ponad 24.000 zabitych, 185 dział i ponad 200 czołgów. Mimo to mieli nadal przewagę i 14 września udało im się przełamać w rejonie m. Jełszanka i na płn. od niej dotrzeć do Wołgi.

Z tą chwilą zaczęły się walki bezpośrednio o Stalingrad, które trwały do 19 listopada, to jest przez 4 miesiące.

Obrona Stalingradu

12 września 1942 r. gen. płk Jeriemienko dowodzący wojskami frontu Stalingradzkiego powierzył obronę Stalingradu 62 armii.

13 września front tej armii przebiegał: Rynok, Spartakowiec, Orłowka, st. traktorów (1 km na płn.-wsch. od mij. Razgulajewka) Minina, Jelszanka, Kuporosnoje. Linia frontu przebiegała w odległości od 2 do 10 km od krańców miasta. Na całej rozciągłości front był zwarty; skrzydła jednostek radzieckich stykały się z sobą. Ogólna długość frontu wynosiła 50 km.

Prawe skrzydło 62 armii było otwarte, a siły jej oddzielone od frontu stalingradzkiego przez Niemców, którzy doszli do Wołgi na odcinku Jerzowka — Rynok. Na południe od Kuporosnoje broniły się prawoskrzydłowe jednostki sąsiedniej 64 armii.

Wojska niemieckie, będące w bezpośredniej styczności z jednostkami radzieckimi, rozpoczęły przy wsparciu broni pancernej i lotnictwa na wielu odcinkach gwałtowne natarcia.

Od 23 sierpnia trwały ciągłe naloty lotnictwa niemieckiego na miasto. Ilość nalotów w ciągu dnia dochodziła do 2500.

W tym czasie zgrupowanie niemieckie na kierunku stalingradzkim wzmocniono 8 armią włoską, 3 armią rumuńską i IV rumuńskim korpusem kawalerii (szkic 1) doprowadzając do ogólnej liczby 50 dywizyj.

Na bezpośrednim przedpolu miasta Niemcy skoncentrowali zgrupowanie złożone z 12 dywizyj (ponad 100.000 ludzi) oraz ponad 500 czołgów i 1435 dział. Siły te były wspierane przez 1000 samolotów bojowych.

Najsilniejsze zgrupowania piechoty, czołgów i artylerii nieprzyjaciel skoncentrował:

jedno — w rejonie Gorodiszcze — Gumrak,

drugie — w rejonie Wierch, Jelszanka, Piesczanka, Zielonaja Polana.

Niebezpieczeństwo, jakie zawisło nad miastem, zwiększało się z każdą godziną. Jednakże nadzieje Niemców na łatwe zwycięstwo nie spełniły się. Do obrony miasta — oprócz wojska — stanęła ludność cywilna. Miejski komitet obrony przez usta gen. Czujkowa zwrócił się do ludności z płomiennym apelem, wzywającym do obrony rodzinnego miasta i do budowy barykad. To wezwanie nie pozostało bez echa. Codziennie 150.000 mieszkańców Stalingradu budowało umocnienia w samym mieście i na jego krańcach.

Przy ciągłym bombardowaniu lotniczym i ogniu artyleryjskim poszczególne fabryki nie przerywały pracy, zaopatrując front w potrzebne środki walki.

Gdy npl zbliżył się do miasta — robotnicy, inteligencja i młodzież chwycili za broń. Znaczna ich część weszła w skład 62 armii; inni — w skład batalionów robotniczych. W gorących, decydujących momentach walki bataliony te wraz z jednostkami radzieckimi zajmowały najbardziej odpowiedzialne odcinki obrony.

Chociaż walki toczyły się na całym froncie 62 armii — natężenie ich jednak nie było na wszystkich odcinkach równe. Rozgorzały one przede wszystkim o środkową i południową część miasta. Npl zgrupował tutaj cztery dywizje (295, 76, 71 i 94), dwie dywizje pancerne (24 i 14) i 29 dywizję zmotoryzowaną. Dowództwo niemieckie zamierzało w ciągu 1—2 dni złamać obronę jednostek 62 armii, by na całym odcinku dotrzeć do Wołgi.

Wbrew przewidywaniom niemieckich dowódców — walka o środkową i południową część miasta przeciągnęła się na okres 13 dni.

Za cenę wielkich strat w ludziach i sprzęcie — 26 września opanowali Niemcy południową część miasta i część rejonu centralnego. Usiłowania niemieckie, zmierzające do opanowania Mamajew Kurhan, zostały udaremnione. Gwardyjska dywizja pod dowództwem gen. Rodimcowa na środkowym odcinku nie dopuściła Niemców do Wołgi. W walkach tych wojska niemieckie były tak wyczerpane, że nie mogły równocześnie nacierać na północną fabryczną część miasta.

Skoncentrowanymi uderzeniami piechoty przy wsparciu dużych sił czołgów i lotnictwa—Niemcy starali się jak najszybciej opanować fabryki, rozmieszczone na płn. od Mamajew Kurhan. To im się jednak nie udało.

Od 27 września do 4 października toczyły się zacięte walki o rejony bloków mieszkalnych przy fabrykach „Krasnyj Oktiabr“ i „Barrikady“. Bój o fabryki rozpoczął się 4 października i trwał aż do chwili przejścia armii radzieckiej do natarcia, tj. do 19 listopada.

Niemcy nie licząc się z olbrzymimi stratami dążyli uparcie do opanowania fabryk. Walki rozgorzały głównie o stalingradzką fa-

brykę traktorów. Od 4 do 8 października Niemcy usiłowali przełamać front w rejonie tej fabryki. Jednak celu tego nie osiągnęli. W ciągu 4 dni zdołali oni posunąć się tylko na 300—400 m. Ile to kosztowało Niemców, widać z listu niemieckiego kapitana Bidermana: „Dzisiaj, jako jedyny z oficerów pułku przy życiu chcę powiedzieć . . . . Jeden oficer, 3 podoficerów, 29 żołnierzy — tak wykląda mój batalion po tym natarciu".

Do dalszego skutecznego natarcia na fabrykę nie starczyło sił wszystkich tutaj skoncentrowanych niemieckich jednostek. Do czasu utworzenia nowego zgrupowania — Niemcy zmuszeni byli na przeciąg 6 dni—od 8 do 13 października—zaniechać swych bezowocnych i pełnych strat usiłowań opanowania fabryki.

14 października o świcie oddziały niemieckie rozpoczęły w rejonie fabryki traktorów silne przygotowanie artyleryjskie i lotnicze. O godz. 8.00 — siłami jednej dywizji piechoty, wspartej 150 czołgami, przeszły do natarcia.

Po zaciętych czterogodzinnych walkach udało się Niemcom przełamać obronę. W ten wyłom rzucili silną grupę czołgów, za którymi ruszyła piechota. Rozpoczęły się zażarte walki. U schyłku dnia Niemcy wykorzystując swoją przewagę liczebną opanowali fabrykę i dotarli na brzeg Wołgi.

Część sił 62 armii pod dowództwem płk Gorochowa, odcięta od sił głównych w rejonie Rynok i przyciśnięta do Wołgi — bohatersko broniła się aż do przejścia armii radzieckiej do ogólnego natarcia, tj. do 19 listopada; skoncentrowane uderzenia Niemców nie załamały obrońców.

W połowie października Niemcy przedsiębrali gwałtowne natarcia na fabryki „Krasnyj Oktiabr" i „Barrikady". Uporczywe walki o poszczególne domy fabryczne trwały aż do przejścia armii radzieckiej do ogólnej ofensywy.

Po przejściu do ofensywy 19 listopada i okrążeniu stalingradzkiego zgrupowania Niemców aż do 2 lutego 1943 roku walka w mieście nie ustawała ani na jeden dzień.

Stopień natężenia walk o miasto można scharakteryzować następującymi danymi.

W okresie walk na przedpolach miasta i w samym mieście przeprowadzili Niemcy cztery natarcia ogólne, trwające po kilka dni przy użyciu dziesięciu dywizji, wspieranych przez 400—500 czołgów; ponad 50 natarć siłami 2—3 dywizyj z 200 czołgami i ponad 120 natarć w skali pułku oraz siłami batalionu i kompanii.

W tym czasie lotnictwo niemieckie wykonało ponad 100.000 nalotów, zrzucając około jednego miliona bomb o ogólnej wadze około 100.000 ton. Intensywnie również działała artyleria i lotnictwo niemieckie na przeprawach przez Wołgę, które stanowiły połączenie obrońców Stalingradu z tyłami.

Nie mniej intensywnie działała artyleria obrony radzieckiej. Rezultatem jej działania było 35.000 zabitych żołnierzy i oficerów

niemieckich, 420 czołgów zniszczonych, około 1000 samochodów i 24 baterie artylerii.

Niemcy ponieśli olbrzymie straty. Z wielu dywizyj zostały tylko numery. 14 i 24 dywizje pancerne wielokrotnie były uzupełniane ludźmi i sprzętem. Niektóre dywizje niemieckie zostały zużytę już po 1—2 dniach walki.

W okresie od 1 — 16 września 29 zmotoryzowana dywizja niemiecka (jak to wynika z dziennika działań bojowych) straciła: 1157 żołnierzy i oficerów zabitych, 4846 rannych i 185 zaginionych.

17 września dowódca 29 dywizji zmotoryzowanej zameldował dowódcy 6 armii, że oba zmotoryzowane pułki dywizji zostały prawie całkowicie zniszczone.

Przez okres dwóch miesięcy walki o miasto Niemcy stracili ponad 59.000 zabitych, 525 czołgów, 4071 karabinów maszynowych 282 działa i 380 samolotów.

W rezultacie poniesionych strat tempo natarcia niemieckiego na miasto coraz bardziej słabło, w końcu zaś września natarcie faktycznie zamarło. Wtedy jednostki 62 armii radzieckiej odebrały inicjatywę nieprzyjacielowi i zmusiły go do przejścia do obrony.

W związku z tymi wypadkami szybko zmieniły się niemieckie nastroje.

Na początku walki o miasto w końcu sierpnia Hitler powiedział: „My szturmujemy Stalingrad i weźmiemy go. Na to możecie liczyć. Gdy cokolwiek zajmiemy — stamtąd nas nikt nie wyrzuci."

Goebels w tym czasie mówił: „Ja zawsze mówię ceniąc swoje słowa. Mogę więc wam powiedzieć szczerze, że do zimy armia sowiecka nie będzie więcej niebezpieczna dla Niemiec. Proszę was, przypomnijcie sobie moje słowa po kilku miesiącach."

Tymczasem w listopadzie dziennik „Börsenzeitung" pisał: „Bitwa o światowym znaczeniu, rozgrywająca się wokół Stalingradu okazała się operacją decydującą. Uczestnikom tej bitwy wiadome są tylko poszczególne fragmenty. Ten, kto to przeżywa, nie zapomni nigdy. Kiedyś będą opisywać charakterystyczne fragmenty tej bitwy, nie mającej precedensu w historii wojen. Będzie ona służyć jako studium klasyczne walki ulicznej, która jeszcze nigdy nie miała miejsca w takiej skali z udziałem wszystkich technicznych środków walki w ciągu tak długiego czasu.

Pierwszy raz w historii nowoczesne miasto broniło się aż do zniszczenia ostatniej ściany. Bruksela i Paryż kapitulowały. Nawet Warszawa zdecydowała się na kapitulację. Nasze natarcie pomimo liczebnej przewagi nie daje sukcesów".

Zacięta walka pod Stalingradem miała również duży wpływ na armię rumuńską. Wyraziło się to w upadku dyscypliny i w stosunku Rumunów do Niemców. Generał niemiecki, znajdujący się przy 4 dywizji piechoty rumuńskiej tak o tym pisze: „Nastroje żołnierzy fatalne. Żołnierze i oficerowie nie rozumieją sensu udziału Rumunów w walkach nad Wołgą."

Na szeregu odcinków, zajmowanych przez dywizje rumuńskie, Niemcy zmuszeni byli postawić z tyłu jednostki własne.

Cały świat z naprężeniem śledził przebieg bitwy.

W numerze z 27 września gazeta „New York Herald Tribune“ pisała: „W nieopisanym chaosie pożarów, gęstego dymu, rozrywających się, zniszczonych budynków — obrońcy miasta zdecydowani byli nie tylko bronić się, lecz i gdzie można — nacierać. Takie walki nie podlegają obliczeniom operacyjnym. Toczy je wielka nienawiść. Jednak przez takie walki wygrywa się wojnę“.

STALINGRAD — SZKOŁĄ WALK ULICZNYCH

Taktyka niemiecka podczas walk w mieście

Niemcy koncentrowali zwykle na wąskim froncie (na kierunku głównego uderzenia) liczebną przewagę sił i środków.

Dywizja piechoty nacierała na odcinku nie przekraczającym 500—600 m, pułk piechoty — na odcinku 200—300 m. Natarcie było poprzedzone krótkim, lecz gwałtownym przygotowaniem artyleryjskim i moździerzy, jak również zmasowanym bombardowaniem lotniczym.

Przed natarciem oddziałów niemieckich na fabrykę „Barrikady“ lotnictwo niemieckie w ciągu trzech dni bez przerwy bombardowało teren fabryki. Były dni, kiedy oddziały 62 armii wytrzymywały 1800—2000 nalotów lotniczych. W krótkich przerwach między nalotami wzmagał się ogień artylerii, a w szczególności — moździerzy. Pomimo takiego przygotowania — natarcia niemieckie często nie odnosiły sukcesów.

W tych wypadkach ponawiali Niemcy przygotowanie ogniowe, kierując oddziały nacierające do tyłu.

Tak np. 2 października wszystkie natarcia Niemców w rejonie łaźni na zachód od fabryki „Krasnyj Oktiabr“ spełzły na niczym. Łaźnia sześć razy przechodziła z rąk do rąk. Wówczas 3 października nieprzyjaciel wycofał swoje jednostki i rozpoczął ponowne bombardowanie lotnicze i artyleryjskie. Następnie ponowił natarcie, wprowadzając do walki większą ilość moździerzy. Przygotowanie ogniowe było bardzo intensywne. Niemcy używali naogół bomb od 25 do 100 kg, do punktów specjalnie ważnych i umocnionych — bomb 250 kg i większych. Do wsparcia piechoty używali artylerii o kalibrze do 105 mm; stanowiska dla dział wybierali za narożnikami domów, skąd ogniem bezpośrednim zwalczali piechotę, czołgi i punkty umocnione.

W okresie przygotowania natarcia przeprowadzali Niemcy szczegółowe rozpoznanie styków i słabych miejsc w ugrupowaniu obrony. Rozpoznanie przeprowadzano za pomocą samolotów, przez walkę różnych oddziałów i przy użyciu specjalnych czołgów rozpoznawczych.

Celem zdezorientowania obrony co do początku natarcia oraz jego kierunku dokonywali Niemcy przegrupowań w głębi. Ponieważ

w warunkach walk ulicznych nie mogli wykonać większych wyłomów w ugrupowaniu obrony przy pomocy czołgów, podejmowali więc systematyczne natarcia przeciwko oddzielnym budynkom i punktom umocnionym. Obiekty opanowane silnie umacniali.

W natarciu Niemcy używali często fizylierów w drobnych grupach i pojedynczo, którzy starali się przedostać na tyły obrony.

W czasie natarcia w mieście stosowali Niemcy małe zgrupowania czołgów (20—30 czołgów na pułk piechoty).

Natarcie niemieckie rozwijało się zwykle w następującej kolejności:

Po ukończeniu przygotowania artyleryjsko - moździerzowego i lotniczego ruszały czołgi. Pierwsza grupa czołgów wychodząc z ukrycia zbliżała się do rowów obrony — prowadząc ogień w ruchu. Zadaniem tej grupy było ściągnięcie na siebie ognia środków obrony przeciwpancernej.

Czołgi te zwykle były szybko likwidowane, lecz wówczas ogień moździerzy, artylerii i lotnictwa niemieckiego koncentrował się na wykrytych źródłach ognia obrony.

Po powtórnym przygotowaniu ogniowym — do natarcia szła główna masa czołgów, ugrupowanych w głąb, w większości wypadków z fizylierami na czołgach (desant czołgowy). Niektóre czołgi prowadziły ogień z ukrycia, wykorzystując rozbite budynki.

Ciężkie czołgi starały się unieszkodliwiać punkty ogniowe obrony, podchodząc do nich na odległość 30—40 m. Za czołgami ciężkimi posuwały się czołgi średnie i lekkie.

Fizylierzy starali się szybko przenikać w głąb obrony i umacniać się w budynkach, piwnicach itp.

W wypadku, gdy czołgi natrafiały na silny ogień przeciwpancerny, wtedy cofały się na odległość 150—200 m za ukrycie, skąd ogniem wspierały nacierającą piechotę.

Należy stwierdzić, że fizylierzy niemieccy, którzy wdarli się w głąb obrony, trwali tam często po parę dni, chociaż ogólne natarcie nie odnosiło skutku. Dla zniszczenia ich trzeba było nieraz wydzielać całe oddziały.

Za drugim rzutem czołgów szła piechota; nie przeprowadzano natarcia piechoty bez czołgów i lotnictwa. Piechota nacierała w kilku rzutach (normalnie w trzech).

Działanie jej cechowała wielka ostrożność. Walk wręcz Niemcy unikali.

Dla przeniknięcia w głąb obrony oraz blokowania punktów umocnionych Niemcy wydzielali grupy piechoty i fizylierów, wzmocnionych czołgami i artylerią towarzyszącą. Zanim rozpoczęli szturm na punkt umocniony — starali się przedtem rozbić go wszelkimi sposobami. Z nastaniem ciemności natarcie się zwykle kończyło. Niemcy w ogóle rzadko prowadzili natarcia nocne.

Saperzy niemieccy byli używani nie tylko do oczyszczania pól minowych, wysadzania budynków, lecz także działali jak piechota (było to na skutek dużych strat piechoty).

Obrona niemiecka składała się z powiązanych ze sobą i ogniowo umocnionych punktów z załogami od plutonu do kompanii, wzmocnionymi bronią ciężką. Na specjalnie ważnych kierunkach organizowano ośrodki oporu, złożone z kilku punktów umocnionych.

Do obrony punktów umocnionych wykorzystywali Niemcy wszystkie piętra budynków, przy czym na dolnych piętrach rozmieszczano broń ciężką, na górnych zaś — strzelców wyborowych (z pistoletami maszynowymi, granatnikami i lekkimi moździerzami).

Punkty umocnione były połączone ze sobą ukrytymi chodnikami dla umożliwienia manewru siły żywej.

W obronie tworzyli Niemcy z czołgów nieruchome punkty ogniowe; były one ukryte w budynkach lub specjalnych okopach.

Cechy charakterystyczne działań bojowych armii radzieckiej

Oddziały 62 armii musiały prowadzić walki w wyjątkowo ciężkich warunkach. Długość frontu armii wynosiła 25 km, głębokość zaś od 200—300 m do 2,5 km. Manewr z głębi obrony był niemożliwy z powodu braku stałych przepraw przez Wołgę.

Manewr zaś wzdłuż frontu był możliwy tylko na wąskiej przestrzeni przybrzeżnej i to tylko w nocy, gdyż cała głębokość obrony była intensywnie ostrzeliwana. Wszystkie budynki miejskie były zniszczone bombardowaniem lotniczym.

Doświadczenie z walk 62 armii wykazuje, że — pomimo przewagi natarcia — obrona przy odpowiedniej organizacji i zaciętości oddziałów może wytrwać nawet w ciągu dłuższego czasu.

Do cech charakterystycznych obrony Stalingradu należy przede wszystkim jej uporczywość oraz duża aktywność przejawiająca się w ciągłych przeciwnatarciach.

Dlatego niweczono sukcesy Niemców i poprawiano swoje położenie.

Bezustanne uderzenia jednostek 62 armii wyczerpywały siły fizyczne i moralne Niemców, a tym samym przygotowywały warunki do całkowitego zniszczenia wroga.

Aktywny charakter obrony miał również duże znaczenie operacyjne, wiązał bowiem znaczne siły niemieckie i ograniczał przez to możliwości ich manewru na innych odcinkach frontu, w szczególności zaś na kierunku północnym.

Trzon obrony okrężnej stanowiły punkty umocnione, rozmieszczone w budynkach murowanych. Wszelkie podejścia do nich były pokryte przeszkodami przeciwczołgowymi i przeciw piechocie. Na prawdopodobnych kierunkach natarcia czołgów zakładano pola butelkowe z płynem zapalającym, które zdały egzamin w zupełności.

Dla uniknięcia strat wokół punktu umocnionego wykonywano schrony dla załóg na wypadek bombardowań.

Przerwy między punktami umocnionymi, a szczególnie styki między oddziałami zamykano gęstymi zaporami ogniowymi.

Załoga punktu umocnionego — zależnie od jego wielkości — wahała się od drużyny do kompanii; dysponowała ona bronią przeciwpancerną, moździerzami i lekkimi działami. Szczególną uwagę zwracano na dobór dowódcy oraz odwód w obronie. Tam gdzie był odwód — włamanie niemieckie szybko likwidowano.

Odwody, rozmieszczone małymi grupami za stykami oddziałów, podtrzymywały swoim ogniem pierwszy rzut obrony.

Bardzo skutecznym środkiem okazał się ogień strzelców wyborowych.

Działania zaczepne prowadzono małymi oddziałami i specjalnie dobranymi grupami przy wsparciu wszystkich rodzajów ognia. Natarcie w mieście składało się z szeregu oddzielnych uderzeń, w czasie których każda grupa wykonywała swoje zadanie. Natarcie poprzedzało normalnie intensywne rozpoznanie, trwające często parę dni.

Zadaniem rozpoznania było ustalenie:

— charakteru przedmiotu szturmu;
— rozmieszczenia gniazd ogniowych w samym obiekcie;
— kierunku wycinków obstrzału nieprzyjaciela;
— podejść do przedmiotu szturmu;
— przeszkód przed przednim skrajem obrony.

Na podstawie danych z rozpoznania zestawiano plan natarcia. Polegał on na rozbiciu obrony niemieckiej na części i niszczeniu ich uderzeniami poszczególnych grup.

Wybór sposobu natarcia zależał każdorazowo od warunków lokalnych. Natarcie przeprowadzano przeważnie bez przygotowania artyleryjskiego, licząc na zaskoczenie. Przy wyborze pory do natarcia brane były pod uwagę następujące dane: charakter przedmiotu, siły npla oraz własne środki.

Natarcia na budynki przeprowadzano zwykle przed świtem.

Walka wewnątrz budynku, umacnianie się i odpieranie przeciwuderzeń odbywały się już w dzień.

Do natarcia na schrony, rowy i małe budowle najlepszą porą była zwykle pierwsza połowa nocy. Po opanowaniu ich nacierający zdołali już do świtu przygotować się do obrony. Natarcia dzienne przynosiły sukcesy, gdy były prowadzone przy użyciu zasłon dymnych i przy silnym wsparciu ogniowym.

Siły i środki przeznaczone do natarcia zależały od wielkości przedmiotu natarcia, siły załogi, systemu ogni, ilości przeszkód tak przed obiektem jak i w jego wnętrzu. Dla opanowania jednego gniazda ogniowego wystarczało 3—4 ludzi; do natarcia na schron lub grupę gniazd ogniowych — 8—12 ludzi; do natarcia na duże

przedmioty — większe siły (80—100 ludzi). Nacierający oddział był ugrupowany w kilka rzutów. Działanie grup szturmujących było wspierane ogniem artylerii, batalionowych i pułkowych miotaczy min, dział przeciwpancernych i karabinów maszynowych.

Użycie artylerii

W bitwie o Stalingrad wyjątkowa rola przypadła artylerii i gwardyjskim jednostkom moździerzy. W walkach ulicznych z wielką skutecznością stosowano użycie dział o kalibrach małych i średnich wespół z piechotą do rozbijania umocnionych punktów oraz do walki z czołgami.

Znaczna część artylerii radzieckiej — szczególnie ciężkiej i dalekonośnej — była rozmieszczona na lewym brzegu Wołgi. Używano jej do zwalczania artylerii oraz wykonywania zmasowanego ognia na zgrupowania piechoty i czołgów.

Scentralizowanie dowodzenia artylerią w rękach dowódcy artylerii frontu umożliwiało na najważniejszych odcinkach skoncentrowanie 110 dział na 1 km frontu.

14 września utworzono frontową grupę artylerii dalekiego działania w składzie 250 dział i ciężkich moździerzy. Stanowiska ogniowe tej grupy były na lewym brzegu, natomiast sieć punktów obserwacyjnych na prawym brzegu rzeki.

W połowie września — w związku z przybyciem pułków artylerii ciężkiej — powstały w 62 i 64 armii — armijne grupy artylerii dalekonośnej. Ogień tych grup był tak skuteczny, iż w końcu września dowództwo niemieckie oceniło, że u przeciwnika pojawiła się na lewym brzegu Wołgi masa artylerii ciężkiej, która swym działaniem uniemożliwiła ostateczne wzięcie Stalingradu.

Użycie czołgów

W walkach ulicznych używano czołgów w grupach 5—7 sztuk dla wsparcia jednostek szturmowych piechoty. Ogniem w ruchu niszczyły one punkty ogniowe w budynkach i schronach. Części czołgów używano jako punktów ogniowych, wokół których grupowały się środki ogniowe piechoty. W tych wypadkach czołgi rozmieszczano na skrzyżowaniach ulic i na placach. Pojedyncze czołgi umieszczano w głębi obrony do walki z czołgami przeciwnika. Użycie czołgów w większych zgrupowaniach w mieście było ograniczone barykadami, rozwalonymi budynkami i lejami od bomb i pocisków artyleryjskich.

Użycie lotnictwa

W walkach o Stalingrad brało czynny udział również lotnictwo radzieckie. Walczyło ono w bardzo ciężkich warunkach, gdyż przez cały czas przewaga w powietrzu należała do Niemców. W ciągu walk o miasto lotnictwo współdziałało z wojskami lądo-

wymi. Prowadziło nieprzerwane rozpoznanie, zwalczało artylerię, lotnictwo oraz dokonywało nalotów na komunikacje i tyły przeciwnika.

Główne zadanie w pracy lotnictwa przypada nocnemu lotnictwu bombowemu. W okresie od 13 września do 2 października — tj. w ciągu dwudziestu nocy — jedna grupa lotnicza dokonała 5 289 lotów nocnych i zrzuciła 63 930 bomb (o ogólnej wadze 1 500 ton).

O skuteczności nalotów nocnych można sądzić z dziennika bojowego 24 dywizji niemieckiej: „13.9. w nocy zaczęły się naloty lotnictwa bombowego nieprzyjaciela; odbywały się one na dużej wysokości. W ciągu całej nocy naloty te nie dały spokoju oddziałom, nie mówiąc już o dużych stratach w ludziach i materiale“.

We wrześniu i październiku lotnictwo radzieckie stoczyło 450 walk powietrznych, podczas których strącono 330 samolotów. W tym samym czasie na lotniskach zniszczono 180 samolotów niemieckich.

W ciągu dwóch miesięcy myśliwcy wystrzelali 500 000 pocisków, a lotnictwo bombowe zrzuciło 200 000 bomb o ogólnej wadze 10 000 ton.

Organizacja dowodzenia i łączności

Uporczywość obrony miasta w dużej mierze zależała od ciągłości dowodzenia. Aby uniknąć trudności w dowodzeniu wynikłych ze złego funkcjonowania łączności, wszystkie organa dowodzenia były podciągnięte jak najbliżej wojsk walczących. Stanowiska dowodzenia dywizyj 62 armii znajdowały się 200—300 m, a czasem i bliżej linii frontu, sztab 62 armii — w odległości 800 m na prawym brzegu Wołgi w ziemiankach.

Ta bliskość punktów dowodzenia pozwalała dowódcom wszystkich szczebli śledzić bezpośrednio walki pierwszej linii i w każdej chwili podejmować odpowiednie decyzje. Utrzymanie łączności było bardzo ciężkie. Początkowo nie było specjalnego kabla rzecznego przez Wołgę, a tylko zwykły kabel polowy. Wymagał on częstej zmiany (co 3—4 dni). Po otrzymaniu kabla rzecznego sytuacja poprawiła się, lecz kabel ten również był często przerywany od wybuchów bomb lub min. W okresie zaś spływu lodów łączności kablowej nie było zupełnie.

Zasadniczymi środkami łączności w mieście były: radio, oficerowie łącznikowi i gońcy. Szczególnie ważną rolę odgrywało radio dla artylerii dalekonośnej, która pozycje swe miała na lewym brzegu Wołgi, a punkty obserwacyjne — na prawym. W utrzymaniu łączności dużą rolę odgrywały także samoloty.

Przeprawy przez Wołgę

Utrzymanie przepraw przez Wołgę na skutek ustawicznych nalotów oraz ognia artylerii i moździerzy niemieckich było bardzo utrudnione.

Przy organizacji przepraw były wykorzystane środki pływające (flota rzeczna, statki flotylli wojennej na Wołdze, etatowe i podręczne środki przeprawowe oraz łódki rybackie) a także mosty z materiałów miejscowych i etatowych jednostek inżynieryjnych armii.

Praca przy przeprawach wymagała szczególnej odporności. Wystarczy powiedzieć, że np. 26 października na jedną z przepraw zrzucili Niemcy 100 bomb i przeszło 120 pocisków artyleryjskich. W przeprawianiu wojsk duże usługi oddała flotylla wojenna, która przy pomocy różnego sprzętu w okresie obrony miasta wykonała 35 400 obrotów.

W historii nie znajdujemy podobnego przykładu tak długiej, uporczywej i zarazem skutecznej obrony miasta w walce z przeciwnikiem, który posiadał dwanaście wyborowych dywizyj i rozporządzał wszystkimi środkami nowoczesnej techniki wojennej.

Niemcy musieli przyznać, że pod Stalingradem spotkali się z nowymi, dotychczas niespotykanymi środkami walki.

Na siłę oporu 62 armii miał niewątpliwie duży wpływ rozkaz Generalissimusa Stalina: „Ani kroku w tył".

O duchu obrońców może świadczyć pismo, wysłane do Marszałka Stalina z okazji 25 rocznicy rewolucji październikowej, w którym czytamy: „Piszemy do Was w zgiełku wielkiej bitwy, przy kanonadzie i walkach samolotów, w dymie z pożarów, na brzegu wielkiej rosyjskiej rzeki Wołgi. Piszemy, aby Wam powiedzieć, a przez Was całemu Narodowi, że duch nasz doskonały jak nigdy, wola twarda, ręce nasze nie przestały razić wroga. Jesteśmy zdecydowani stać aż do śmierci u ścian Stalingradu..."

Duże znaczenie miała również ta okoliczność, że Generalissimus Stalin śledząc przebieg bitwy wzmacniał obronę Stalingradu odwodami i innymi środkami walki.

Wnioski

Walki obronne pod Stalingradem stały się pierwszym etapem decydującej bitwy w kampanii 1942 roku. W rezultacie tych walk natarcie armij niemieckich na kierunku Stalingradu zostało zatrzymane. Zamiast natarcia do Wołgi i planowego zwrotu zaczepnego od płd. na Moskwę — około 50 dywizyj niemieckich zostało uwikłanych w ciężkie walki, uniemożliwiające im swobodę manewrowania.

Podczas bitwy obronnej osłabiono siłę uderzeniową armii niemieckiej. Znaczną jej część wyeliminowano z walki, co zmusiło Niemców do wprowadzenia do bitwy słabiej przygotowanych dywizyj (rumuńskich, węgierskich i włoskich).

W tej fazie obrony Niemcy stracili 182 800 zabitych; ponad 500 000 rannych. Zniszczono 1 450 czołgów, 4 000 karabinów maszynowych, ponad 1 000 moździerzy, ponad 1 000 dział różnego kalibru. Strącono w powietrzu i zniszczono na lotniskach 1 337 samolotów.

Ta uporczywość obrony osłabiła również morale Niemców.

Wielka siła oporu, jaką Niemcy napotkali pod Stalingradem, przekonała ich o nieosiągalności stalingradzkiej fortecy i o „dzikim oporze obrońców".

Niespotykana pod względem uporczywości i długotrwałości obrona Stalingradu postawiła dowództwo niemieckie przed faktem utraty letnich miesięcy, koniecznych do wypełnienia planu kampanii 1942 roku. Natomiast Armia Czerwona zyskała czas na skoncentrowanie świeżych odwodów i przygotowanie się do ogólnego natarcia na całym południowym kierunku operacyjnym.

Z bitwy pod Stalingradem wyciągnąć można szereg wniosków odnośnie organizacji i prowadzenia walki obronnej w warunkach nowoczesnej wojny:

1. Pomimo wzrostu środków natarcia, pomimo wielkiej przewagi materiałowej i liczebnej nacierającego — dobrze zorganizowana i umiejętnie wykonana obrona operacyjna zachowuje pełne swoje znaczenie.

   Radziecka obrona w skali operacyjnej okazała się skuteczna oraz zdolna do zatrzymania i odparcia natarcia przeważających sił przeciwnika, co więcej przygotowała dogodne warunki dla późniejszego przejścia do natarcia, uwieńczonego błyskawicznymi sukcesami.

2. Wskutek wzrostu siły uderzeniowej natarcia i zwiększenia jego tempa — nowoczesna obrona operacyjna powinna rozporządzać znaczną głębokością i powinna być zorganizowana wielorzutowo (głębokość obrony na kierunku stalingradzkim dosięgała 120 km).

3. Nowoczesna broń nie powinna obawiać się przełamań wykonanych przez nieprzyjaciela na poszczególnych odcinkach. Podczas przerywania się nawet znacznych sił npla na tym lub innym odcinku — broniący się na odcinku sąsiednim powinien trwać w obronie; w takich wypadkach celem ubezpieczenia się przed okrążeniem należy jedynie zagiąć skrzydła.

   Oddziały, zmuszone do wycofania się z pozycji na odcinku przełamania, nie powinny odchodzić na następną pozycję obronną, lecz na skrzydła wyłomu, zajmując uprzednio przygotowane pozycje ryglowe. Przez to powstaje dla zgrupowania npla zagrożenie ze skrzydeł.

   W rezultacie takich działań nacierający nie może rzucić wszystkich sił do natarcia, lecz zmuszony jest znaczną ich część wydzielić do walki ze skrzydłami obrony. Wówczas cały proces natarcia komplikuje się poważnie.

   Ważnym warunkiem ograniczającym powodzenie przeciwnika jest silne trzymanie ośrodków oporu na skrzydłach wyłomu.

   Do zwalczania broni pancernej, która się przerwała, służą odwody, wyposażone w dostateczną ilość środków obrony przeciwpancernej i zajmujące pozycje w głębi obrony.

(Przez stosowanie takich metod obrony zlikwidowano niejednokrotnie próby przerwania się 4 niemieckiej armii pancernej do Stalingradu z płd.-zach. — w pierwszej połowie sierpnia 1942 r.).

4. Wobec istnienia u nacierającego dużych związków pancernych i zmotoryzowanych — specjalne znaczenie posiada zagadnienie wzmocnienia obrony przez silne odwody operacyjne, które mają w swym składzie związki szybkie i jednostki przeciwpancerne.

5. Nowoczesna obrona winna być w najwyższym stopniu aktywna. Jako poglądowy przykład takiej obrony może posłużyć walka 62 i 64 armii na zachodnim brzegu Donu z zastosowaniem przeciwnatarć dużych związków pancernych. Te walki zatrzymały wyjście wojsk niemieckich na Don do 17 sierpnia 1942 r., tj. przez cały miesiąc.

Drugim równie znamiennym przykładem obrony aktywnej jest współdziałanie między frontem Stalingradzkim i Południowo-Wschodnim w okresie bitwy o Stalingrad (wrzesień — październik 1942 r.).

Naczelne Dowództwo przywiązywało wyjątkowe znaczenie do zagadnienia organizacji współdziałania między frontami, broniącymi bezpośrednio Stalingradu — Południowo-Wschodnim (późniejszym Stalingradzkim) i lewym skrzydłem frontu Stalingradzkiego (późniejszego Dońskiego).

Front Doński stanowił zagrożenie lewego skrzydła całego zgrupowania niemieckiego, operującego na kierunku Stalingradu. Zgodnie z rozkazem Naczelnego Dowódcy lewe skrzydło frontu Dońskiego zostało wzmocnione świeżymi oddziałami, które — jako grupa uderzeniowa — prowadziły w okresie walk o Stalingrad działania zaczepne w kierunku południowym.

Z punktu widzenia rozmiarów opanowanego terenu — rezultaty działań zaczepnych tej grupy były wprawdzie nieznaczne, jednak efekt tych działań polegał na szeregu dotkliwych uderzeń zadanych lewemu skrzydłu zgrupowania niemieckiego, co zmusiło dowództwo niemieckie — na skutek poważnej obawy o położenie swego północnego skrzydła — do trzymania naprzeciwko frontu Dońskiego nie mniej niż 28 dywizyj, z czego około 18 dywizyj było wycofanych z głównego kierunku uderzenia.

Działania aktywne wojsk frontu Dońskiego, zmuszając przeciwnika od odciągnięcia znacznych sił od Stalingradu, miały olbrzymie znaczenie w obronie tego miasta.

6. Bitwa stalingradzka, heroiczne walki Armii Czerwonej pod murami Stalingradu i w samym mieście dobitnie uwypukliły rolę dużych osiedli w systemie nowoczesnej obrony operacyjnej.

Z tego można wyciągnąć wniosek, że wszystkie miejscowości typu miejskiego oraz rejony do nich przylegające, które mogą się znaleźć w zasięgu działań bojowych, winny być zawczasu przygotowane do obrony.

Rozdział II

LISTOPADOWE NATARCIE ARMII CZERWONEJ

Ugrupowanie wojsk nieprzyjaciela
(szkic nr 3)

Do 19 listopada 1942 roku naprzeciwko wojsk frontów: Płd.-Zachodniego, Dońskiego i Stalingradzkiego znajdowały się po stronie niemieckiej: 8 armia włoska, 3 armia rumuńska, 6 i 4 (pancerna) armie niemieckie i dwa korpusy rumuńskie — VI piechoty i IV kawalerii.

Naprzeciw prawego skrzydła frontu Płd.-Zachodniego na odcinku Krasno-Orechowoje, Baskowskaja broniła się 8 armia włoska w składzie: II i XXXV korpusów włoskich oraz XXIX korpusu niemieckiego.

3 armia rumuńska w składzie: I, II, IV i V korpusów piechoty broniła się przeciw lewemu skrzydłu frontu Płd.-Zachodniego na odcinku Baskowskaja — Mieło-Kletskij.

6 i 4 (pancerna) armie niemieckie działały przeciw frontom Dońskiemu i Stalingradzkiemu na odcinku Mieło-Kletskij — Ur. Miendierte (100 km na płd.-wschód od Chanata).

Na froncie Mieło-Kletskij — Jerzowka nad Wołgą broniły się następujące korpusy niemieckie: XI i VIII piechoty oraz XIV pancerny.

Oprócz tego w rejonie Stalingradu przeciwko 62 armii i prawemu skrzydłu 64 armii działały korpusy niemieckie: LI i IV piechoty oraz XLVIII pancerny.

Korpusy rumuńskie VI piechoty i IV kawalerii broniły się na froncie Iwanowka — Dubowyj Owrag — Miendierte naprzeciw lewego skrzydła frontu Stalingradzkiego.

Nieprzyjacielskie odwody operacyjne były rozmieszczone następująco:

8 armia włoska miała w odwodzie cztery dywizje piechoty w rejonie Rossosz, Boguczar, Radczenskoje i Millerowo — rozmieszczone każda oddzielnie.

W odwodzie 3 armii rumuńskiej były cztery dywizje:
- 22 niemiecka dywizja pancerna w rejonie stanicy Czernyszeskaja;
- 7 dywizja kawalerii w rejonie Blinowskij, Pronin;
- 1 dywizja pancerna w rejonie Pierełazowskij i
- dwa pułki 15 dywizji piechoty w rejonie Wierchnie — Słomakowskij. 15—16 listopada do rejonu Wierchnie — Buzinowka przerzucono spod Stalingradu również jednostki 14 niemieckiej dywizji pancernej.

Ogółem na froncie Krasno - Orechowoje — Ur. Miendierte działało:

36 dywizyj piechoty, 3 dywizje zmotoryzowane, 5 dywizyj pancernych, 4 dywizje kawalerii — razem więc 48 dywizyj.

Dywizje te wspierała 4 flota powietrzna Richthoffena (IV i V korpusy lotnicze oraz VIII korpus walki bliskiej).

Znaczniejszych odwodów operacyjnych na kierunku stalingradzkim na początku natarcia armii radzieckiej Niemcy nie posiadali. Złożyły się na to następujące powody: uwaga Niemców była zwrócona na utrzymanie pozycyj, co wymagało znacznej ilości ludzi i sprzętu, 2) uporczywa obrona Stalingradu zmusiła Niemców do użycia tylu sił, że nie byli w stanie odtworzyć znaczniejszych odwodów. Prócz tego dowództwo niemieckie w ogóle nie liczyło się z możliwością przejścia Armii Czerwonej do działań zaczepnych, wskutek czego nie dążyło do stworzenia silnych odwodów operacyjnych.

Jeszcze w październiku 1942 roku Hitler w jednym ze swoich rozkazów podał, że „Letnia i jesienna kampania 1942 roku jest zakończona. Rosjanie osłabieni ostatnimi walkami nie są w stanie w ciągu zimy 1942/1943 r. wprowadzić do walki takich sił jak w minionej kampanii".

Ogólna sytuacja na kierunku stalingradzkim w końcu października 1942 r. układała się dla armii niemieckiej niekorzystnie. W rzeczywistości Niemcy już utracili inicjatywę, ich 50 dywizyj było związanych czynną obroną Armii Czerwonej na całym froncie od Mamona do Astrachania. Armie niemieckie nie były w stanie wykonać jakiegokolwiek nowego manewru. Jednak nie znając rzeczywistego położenia przedłużały bezcelowe, pełne strat natarcia na Stalingrad.

Plan przygotowania natarcia listopadowego
(szkic nr 4)

Zadanie armii radzieckiej w bitwie obronnej nie polegało tylko na zatrzymaniu nacierającego przeciwnika, lecz także na stworzeniu dogodnych warunków do działań zaczepnych celem rozbicia wysuniętego na wschód zgrupowania niemieckiego.

Tylko przy tak pojętym zadaniu walk obronnych stanie się jasnym, dlaczego naczelne dowództwo radzieckie stosowało wszystkie środki, aby utrzymać Stalingrad, jak również utrzymać i rozszerzyć przyczółki na prawym brzegu Donu — w jego środkowym biegu na odcinku Sierafimowicz—Sirotinskaja i na płd. od Stalingradu.

Wbrew chełpliwej zapowiedzi Hitlera, że armia radziecka nie jest w stanie podjąć dużych działań operacyjnych w zimie 1942—1943 r. — przygotowanie do działań zaczepnych rozpoczęło się w trakcie bitwy obronnej, która dała możność radzieckiemu naczelnemu dowództwu wygrania czasu dla zorganizowania druzgocącego przeciwnatarcia.

W wyniku doprowadziło to do katastrofy dwóch najlepszych armij niemieckich.

7 listopada 1942 r. Stalin powiedział: „Nieprzyjaciel już poznał na własnej skórze zręczność Armii Czerwonej w obronie. Pozna jeszcze siłę niszczących uderzeń Armii Czerwonej“.

W połowie listopada przygotowanie operacji było zakończone.

Zasadniczą myślą przewodnią natarcia było dwustronne koncentryczne uderzenie celem okrążenia głównego zgrupowania niemieckiego, działającego w rejonie Stalingradu. W tym celu plan przewidywał wykonanie dwóch uderzeń na najsłabsze odcinki nieprzyjacielskiego frontu:

— jedno uderzenie — z rejonu środkowego Donu,

— drugie uderzenie — z rejonu jezior na płd. od Stalingradu.

Północna grupa uderzeniowa miała zadanie przełamać front w rejonie na płd. od miasta Sierafimowicz, a południowa — między Stalingradem i jeziorem Barmancak.

Po rozbiciu skrzydłowym ugrupowań niemieckich — wojska radzieckie winny nacierać w kierunku na Kałacz i — połączywszy się tutaj — dokonać operacyjnego okrążenia oddziałów niemieckich, znajdujących się w płn. wschodniej części łuku Donu oraz między Donem i Wołgą.

Wykonanie tego planu napotkało duże trudności. Trzeba było bowiem przygotować operacje zaczepne w toku ciężkiej bitwy obronnej przy braku dostatecznej ilości komunikacyj. Skoncentrowanie olbrzymich mas wojska i środków koniecznych do natarcia musiało być wykonane skrycie w trudnych warunkach terenowych. Szczególne trudności wystąpiły w przygotowaniu uderzenia na froncie Stalingradzkim. Wojska i materiały podwożono liniami kolejowymi Bałaszow — Kamyszyn i Saratow — Urbach — Baskunczak — Wierch-Achtuba, które posiadają ograniczoną przelotność.

Niektóre związki podążały do rejonu koncentracji spod Astrachania i Kamyszyna marszami pieszymi, przebywając odległość 300—400 km.

Przeprawa oddziałów na zachodni brzeg Wołgi odbyła się w wyjątkowo ciężkich warunkach. Na rzece rozpoczął się jesienny spływ lodów. Lotnictwo niemieckie systematycznie bombardowało przeprawiające się jednostki. W okresie spływu lodów przeprawa trwała do 5 godzin, zamiast jak zwykle 40—50 minut. Pomimo tych wszystkich trudności zadanie zostało wykonane.

Operacje zaczepne miały wykonać wojska trzech frontów:

1) nowo-utworzonego Płd.-Zachodniego pod dowództwem gen. lejtn. Batutina;

2. frontu Dońskiego pod dowództwem gen. lejtn. Rokossowskiego i

3) frontu Stalingradzkiego pod dowództwem gen. płk Jeremienko.

Ogólne dowództwo spoczywało w rękach gen. armii Żukowa i gen. płk Wasilewskiego.

Główne uderzenie z rejonu na południe od miasta Sierafimowicz miały wykonać związki lewego skrzydła frontu Płd.-Zachodniego i część sił frontu Dońskiego.

Główne uderzenie na lewym skrzydle miały wykonać wojska frontu Stalingradzkiego.

Na pozostałe siły frontów Dońskiego i Stalingradzkiego spadło zadanie ubezpieczenia grup nacierających i wiązanie sił niemieckich.

Do kierowania całością operacji i dla ściślejszej łączności z działającymi wojskami był wyznaczony przedstawiciel Sztabu Generalnego Armii Czerwonej gen. płk Wasilewski.

Przełamanie i okrążenie
(szkic nr 5)

Zgodnie z planem Naczelnego Dowództwa natarcie wojsk frontu Płd.-Zachodniego i prawego skrzydła frontu Dońskiego rozpoczęło się 19 listopada, a frontu Stalingradzkiego — 20 listopada.

Natarcie frontu Płd.-Zachodniego i Dońskiego poprzedzone zostało silnym przygotowaniem artyleryjskim, trwającym od godz. 7.30 do 8.50 dnia 19 listopada. O jego sile świadczy ilość dział, która na głównych kierunkach uderzenia dochodziła do 70 na 1 km frontu (z ciężkimi moździerzami).

O godz. 8.50 ruszyła piechota i czołgi. Nastrój w oddziałach radzieckich był znakomity. Np. 76 dywizja piechoty ruszyła do natarcia przy dźwiękach marsza.

Już w drugiej połowie pierwszego dnia natarcia — taktyczna głębokość obrony Niemców była przerwana. Bitwa objęła całą głębokość operacyjną obrony przeciwnika. Po przerwaniu frontu w pierwszym dniu działań — przez powstałe wyłomy wprowadzano związki pancerne, zmotoryzowane i korpusy kawaleryjskie.

Wypełniając zasadnicze zadanie, które polegało na okrążeniu głównego zgrupowania niemieckiego, działającego pod Stalingradem, związki te, pokonując znaczne odległości (100 do 120 km), już 22 listopada prowadziły walkę na przeprawach przez Don.

20 listopada przeszło do natarcia zgrupowanie uderzeniowe frontu Stalingradzkiego.

Po przełamaniu frontu w ciągu pierwszego dnia natarcia i rozgromieniu stawiających opór wojsk niemieckich — przez powstały wyłom rzucono związki szybkie.

Związek zmechanizowany, działający na lewym skrzydle zgrupowania uderzeniowego (był on wprowadzony między jeziorami Caca i Barmancak) niszcząc odwody i wycofujące się jednostki niemieckie, 22 listopada wyszedł w rejon Sowietskij po przebyciu w walkach około 100 km.

23 listopada związki szybkie frontu Płd.-Zachodniego i Stalingradzkiego nawiązały ze sobą łączność taktyczną w rejonie Kałacz—Sowietskij, co dowodziło, że dokonały operacyjnego okrążenia zgrupowania niemieckiego. Równocześnie jednostki piechoty frontów, wykorzystując powodzenie szybkich oddziałów — częścią swych sił towarzyszyły im dla utrwalenia powodzenia i całkowitego okrążenia oddziałów niemieckich.

Część jednostek piechoty i ruchomych związków taktycznych — prowadząc uporczywe walki z odwodami niemieckimi — dotarła do rz. Czyr (front Płd. Zachodni) i rz. Aksaj (front Stalingradzki) celem ubezpieczenia skrzydeł nacierających grup. Znaczna ilość jednostek piechoty do 23 listopada prowadziła ciężkie walki jeszcze w taktycznej głębokości pasa obronnego przeciwnika, okrążając i niszcząc oddzielnie poszczególne jego oddziały.

W tym okresie wojska frontu Dońskiego na prawym skrzydle prowadziły zacięte walki celem ubezpieczenia lewego skrzydła grupy uderzeniowej frontu Płd. Zachodniego i rozbicia oddziałów niemieckich po drugiej stronie Donu w rejonie Sirotinskaja—Wierchnie—Gołubaja — Triochostrowskaja; na pozostałych odcinkach (w środku i na lewym skrzydle) — wiązały siły przeciwnika.

W ślad za związkami szybkimi na Don i na rz. Karpowka wyszły i jednostki piechoty frontów.

Podstawowe zadanie operacji wypełniono w ciągu czterech i pół doby.

Główne siły niemieckie w składzie 22 dywizyj (330 tysięcy ludzi) oraz masa sprzętu i materiału znalazły się w pierścieniu.

Oprócz tego w trakcie natarcia rozbito jedenaście dywizyj piechoty, dwie dywizje pancerne i jedną dywizję kawalerii. Wojska radzieckie zniszczyły 95.000 i wzięły do niewoli ponad 72.000 żołnierzy i oficerów.

Dzięki szerokiemu i śmiałemu zastosowaniu manewru — udało się oddziałom radzieckim urzeczywistnić szereg okrążeń częściowych.

Największym zgrupowaniem, które zostało zniszczone w rezultacie okrążenia, było tak zwane zgrupowanie raspopińskie w składzie IV i V rumuńskich korpusów piechoty.

Likwidacji tego zgrupowania dokonano w następujący sposób.

Na odcinku Wierchnie - Fomichinskij — Raspopinskaja (szkic nr. 6), tj. naprzeciwko prawego skrzydła i środka wojsk gen. Czystiakowa — broniły się jednostki 5, 6 i 13 dywizji piechoty rumuńskiej.

Jednostki płk Isakowa i Kozina otrzymały zadanie okrążenia i zniszczenia tego zgrupowania. Płk Isakow — wiążąc częścią swych sił przeciwnika na 20 kilometrowym froncie od futoru Bobrowskij 2-gi od wzgórza 163,3 — miał głównymi siłami przełamać obronę Niemców między wzgórzem 210,1 i 122,7 i ruchem kleszczowym odciąć im drogę odwrotu na zachód w rejon Gołowskij; następnie po połączeniu się z jednostkami płk Kozina — dokonać okrążenia raspopińskiego zgrupowania rumuńskiego.

Jednostkom płk. Kozina postawiono zadanie przełamania obrony rumuńskiej między wzgórzami 163,3 i 115,2, a następnie uderzeniem na płd. zachód zamknąć pierścień okrążający w rejonie futoru Gołowskij. Dalej zaś przez współdziałanie z jednostkami płk Isakowa — zniszczyć wymienione zgrupowanie.

O godz. 8.50 dnia 19 listopada jednostki płk Isakowa i Kozina przeszły do ogólnego natarcia. Po trzydniowych uporczywych walkach jednostka płk Isakowa swym prawym skrzydłem przerwała obronę przeciwnika i 22 listopada opanowała miejscowości: Biełosoin, Biełoniemuchin i Baskowskij.

Jednostka płk Kozina wykorzystując powodzenie sąsiednich związków taktycznych z lewej strony — obeszła z płd.-wschodu prawe skrzydło zgrupowania raspopińskiego; 20, 21, i 22 listopada walczyła ona na wschodnich i płd. wschodnich krańcach m. Raspopinskaja i Izbuszenskij.

Celem przecięcia przeciwnikowi drogi odwrotu z rejonu Raspopinskaja, Izbuszenskij na południe — rano 20.11. gen. Czystiakow ze swego odwodu wydzielił jednostkę piechoty. Po opanowaniu 21.11 futoru Wierchnie Czerenskij — jednostka ta częścią swych sił rano 22.11. zajęła pozycje obronne na skraju miejscowości Iwanuszewskij, Wierchnie Czerenskij, Warłamowskij frontem na północ, nacierając siłami głównymi na Gołowskij.

Część jednostek piechoty, nacierających na prawym skrzydle zgrupowania uderzeniowego frontu Płd.-Zachodniego, w tym czasie opanowała Pierełazowskij, Żyrki, Korotkowskij i Wierchnie — Fomichinskij.

W ten sposób 22.11. raspopińskie zgrupowanie Rumunów zostało całkowicie okrążone (szkic 6).

Dowództwo niemieckie usiłowało kilkakrotnie okazać pomoc okrążonym jednostkom rumuńskim i opanować sytuację w rejonie Sierafimowicz—Kletskaja. W międzyczasie z rejonu stanicy Czernyszewskaja została skierowana 22 niemiecka dywizja pancerna, a z rejonu Pierełazowskij — 1 rumuńska dywizja pancerna. Obie te dywizje miały się połączyć z 15 rumuńską dywizją piechoty i wspólnie uderzyć. Jednak działania wojsk radzieckich uprzedziły te przedsięwzięcia. 22 dywizja pancerna została rozbita jeszcze w czasie marszu w rejonie futoru Ustj—Miedwiedickij przez szybkie związki prawego skrzydła grupy uderzeniowej frontu Płd.-Zachodniego; 15 zaś została otoczona w rejonie stanicy Raspopinskaja.

Otoczone jednostki rumuńskie broniły się.

W nocy z 22 na 23 listopada dowódcy 5 i 6 rumuńskich dywizyj piechoty — generałowie Lasker i Mazarini zarządzili w rejonie futoru Gołowskij odprawę swych oficerów dla opracowania planu dalszego działania. W czasie tej odprawy dostali się do niewoli. W rejonie tym oddziały radzieckie wzięły do niewoli około 6000 żołnierzy.

Uderzenie wykonane 22.11. zdemoralizowało ostatecznie niektóre jednostki rumuńskie. Wielu dowódców batalionów i pułków wbrew rozkazom dowódcy korpusu — złożyło broń (np. w nocy 22.11 w rejonie Baskowskaja poddała się grupa wojsk rumuńskich w ilości 4750 żołnierzy).

Rano 23.11 jednostki Armii Radzieckiej przeszły do zdecydowanego natarcia i — po opanowaniu Izbuszenskij i wzgórza 131,0 — zacisnęły pierścień okrążenia.

Resztki wojsk rumuńskich skupiły się na niedużym odcinku w rejonie stanicy Raspopinskaja. Los tych dywizyj był przesądzony. O godz. 18 dnia 23.11 dowodzący grupą rumuńskich wojsk — gen. bryg. Stonesku przysłał do sztabu wojsk radzieckich czterech parlamentariuszy z zawiadomieniem o poddaniu się.

O godz. 2.30 dnia 24.11 do jednostki płk Kozina przybył samochodem z zapalonymi światłami gen. Stonesku. W ślad za nim postępowały kolumny poddających się żołnierzy.

W walkach trwających pięć dni w rejonie Raspopinskaja rozbito, a częściowo wzięto do niewoli:

9 pułk piechoty i 991 batalion 5 dywizji piechoty;

6 pułk piechoty 14 dywizji piechoty;

16 i 25 pułk piechoty 15 dywizji piechoty, całą 6 i 13 dywizję piechoty.

Do niewoli wzięto około 27.000 ludzi, w tej liczbie 3 generałów, 11 pułkowników i 120 starszych oficerów. Zdobyto: 15.000 karabinów, 1500 karabinów maszynowych, 300 moździerzy, 5000 koni i dużą ilość amunicji.

Skutkiem uderzenia jednostek frontu Stalingradzkiego z rejonu Dubowyj Owrag (szkic 7) w kierunku południowym i z cieśniny między jeziorami Sarpa i Caca w kierunku zachodnim dostały się w kleszcze i zostały rozbite 2 i 18 rumuńskie dywizje piechoty.

Zaciskanie pierścienia

23.11 ukończono okrążenie operacyjne głównego zgrupowania niemieckiego pod Stalingradem oraz grupy niemieckich dywizyj działających na prawym brzegu Donu w małym jego łuku.

Na okres od 24 do 30.11 złożył się szereg walk z ogólnym zadaniem zaciśnięcia pierścienia okrążenia. W końcu 30.11 zadanie to zostało wykonane.

Wojska radzieckie, okrążające zgrupowanie niemieckie pod Stalingradem, w grudniu 1942 r. zajmowały następujący front: Kuporosnoje, Jełchi, Popow, Cybienko, Rakotino, Sowietskij, Marinowka, wzgórza 121,3, 135,0, Jerzowka, Rynok (szkic 5).

Dwadzieścia dwie dywizje niemieckie z bogatym materiałem zostały ściśnięte w stalowym pierścieniu na powierzchni 1500 km kw., ostrzeliwanej we wszystkich kierunkach ogniem dalekonośnej artylerii polowej.

Do 10 stycznia 1943 roku oddziały radzieckie nie podejmowały większych działań celem likwidacji otoczonego zgrupowania. Dowództwo radzieckie oceniało bowiem, że dla szybkiego i skutecznego przeprowadzenia tych działań konieczne jest dokładne i wszechstronne przygotowanie. Oprócz tego należało zorganizować ubezpieczenie tej operacji przed wszelkimi usiłowaniami Niemców z zewnątrz, dążącymi do przerwania pierścienia.

W okresie od 1.12.1942 r. do 10.1.1943 r. na poszczególnych odcinkach frontu wojska radzieckie przeprowadzały tylko ograniczone działania celem zajęcia taktycznie dogodnych pozycyj i poprawienia położenia wyjściowego do natarcia oraz w celu osłabienia okrążonych sił niemieckich.

Aby przeszkodzić przeciwnatarciom i próbom przebicia się Niemców, założono wzdłuż całego pierścienia pola minowe i sieci drutu kolczastego.

Zamknięty front wojsk radzieckich na początku grudnia przebiegał na rzekach Kriwaja, Czyr i Aksaj.

Wnioski z operacji zaczepnej

Błyskawiczne sukcesy w operacji zaczepnej armia radziecka zawdzięcza w pierwszym rzędzie doskonałej koncepcji operacyjnej, która przejawiła się najwyraźniej w wyborze głównych kierunków uderzeń. Marszałek Stalin pisał jeszcze w 1920 roku, że: „sukces i rozstrzygające zwycięstwo często zależą od właściwego wyboru rejonu z którego ma nastąpić główne uderzenie". Jak wiadomo — przez właściwy wybór kierunku głównego uderzenia było zapewnione rozbicie Denikina w 1919 roku. Następnie w 1923 roku — na podstawie doświadczeń z wojny domowej — Marszałek Stalin podkreślił: „określić kierunek głównego uderzenia to znaczy przesądzić charakter operacji na cały okres wojny". Tezy te niejednokrotnie potwierdzaja się w trakcie wojny narodowej, a zwłaszcza w operacji stalingradzkiej.

Kierunki uderzeń wybrane przez Naczelne Dowództwo całkowicie odpowiadały celom operacji. Uderzenie frontu Płd.-Zachodniego w kierunku południowo-wschodnim i czołowe uderzenie frontu Stalingradzkiego w kierunku północno-zachodnim w zupełności zamknęły pierścień okrążenia i najkrótszą drogą wprowadziły armie radzieckie na tyły i komunikacje zgrupowania niemieckiego. Przez uderzenie na tych kierunkach — przełamanie frontu niemieckiego nastąpiło na jego najsłabszych odcinkach.

Dużą rolę w wyborze kierunków uderzeń odegrało rozpoznanie, które było prowadzone aktywnie i bez przerwy. Dzięki niemu można było ustalić najsłabsze miejsca obrony przeciwnika.

Następnym doniosłym czynnikiem w operacji był wybór stosownego momentu przejścia Armii Czerwonej do działań zaczepnych.

W wyniku zaciętych walk o Stalingrad akcja zaczepna Niemców była zahamowana. Dzięki uporczywej i aktywnej obronie wojsk radzieckich wyczerpały się wyborowe jednostki niemieckie w walce pod Stalingradem. Jednak dowództwo niemieckie, przynaglane przez Hitlera, ażeby opanować Stalingrad za wszelką cenę, kontynuowało w listopadzie swoje bezowocne natarcia. Zmusiło to Niemców do podtrzymania charakteru zaczepnego w swym ugrupowaniu operacyjnym bez posiadania znaczniejszych odwodów operacyjnych.

Do początku ogólnego natarcia wojsk radzieckich pod Stalingradem Niemcy nie zdążyli przeprowadzić żadnych istotnych zmian w swoim ugrupowaniu.

Ogólne rozmieszczenie sił na wszystkich trzech frontach w tym czasie nie dawało Armii Czerwonej zdecydowanej przewagi. Jednak po dokonaniu przegrupowań — zgodnie z rozkazem Naczelnego Dowództwa — Armia Czerwona na kierunkach głównych wysiłków uzyskała podwójną, a nawet potrójną przewagę.

Uderzenia te wykonywały silne zgrupowania wojsk radzieckich, które miały w swym składzie oprócz piechoty i artylerii — duże związki pancerne i kawaleryjskie. Siła uderzenia i duża ruchliwość tych zgrupowań pozwoliły szybko przełamać opór broniących się Niemców i wykonać manewr okrążający wcześniej, zanim dowództwo niemieckie zdołało przedsięwziąć środki zaradcze.

Grupa uderzeniowa frontu Płd.-Zachodniego posiadała w swym składzie trzy korpusy pancerne i dwa kawaleryjskie, grupa zaś frontu Stalingradzkiego — dwa korpusy zmotoryzowane i jeden kawaleryjski.

Nasycenie artylerią na odcinkach przełamania wynosiło średnio 40—60 dział na jeden kilometr frontu.

Szerokość frontu natarcia dywizji na kierunkach głównego uderzenia pozwalała równocześnie wprowadzić gros sił i środków.

Doświadczenie bitwy stalingradzkiej potwierdza zatem starą zasadę, że o powodzeniu w bitwie decyduje przede wszystkim przewaga na kierunkach głównego wysiłku, umiejętność manewrowania siłami dyspozycyjnymi oraz śmiałość manewru.

Powodzenie operacji w dużej mierze zależało od zaskoczenia. Przygotowanie operacji odbywało się w tajemnicy, mimo dużych trudności w koncentracji wojsk, sprzętu i materiału. Wszystkie przegrupowania — pomimo dużych mas wojska — wykonywane były z zastosowaniem wszelkich środków maskowania. Wojska poruszały się tylko w nocy. W dzień ustawał ruch całkowicie, a oddziały ukrywały się w lasach i miejscowościach. Sztaby dużych związków organizowały stały nadzór nad maskowaniem.

Dowództwo niemieckie — mimo wysiłków lotnictwa, które systematycznie prowadziło rozpoznanie — nie mogło wykryć odbywającego się przegrupowania. Jeżeli nawet poszczególne oznaki wskazywały na pewne przygotowania, to jednak zamiary, całość przygotowań, kierunki uderzeń i czas rozpoczęcia działań nie były Niemcom znane. O tym świadczą zeznania jeńców — oficerów niemieckich oraz ta okoliczność, że dowództwo niemieckie nie powzięło żadnych realnych środków zapobiegawczych, które by uniemożliwiły natarcie Armii Czerwonej. Celem osiągnięcia powodzenia operacyjnego Armia Czerwona przeszedłszy do natarcia — musiała przede wszystkim przełamać obronę niemiecką. W warunkach nowoczesnej wojny forma przełamania odgrywa specjalną rolę. Doświadczenie wojny wykazuje, że w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem— przy braku otwartych skrzydeł pierwszą fazą operacji zaczepnej

musi być uderzenie czołowe celem przełamania obrony. Wykonanie tego nastręcza duże trudności, gdyż połączone jest z przełamaniem obrony uprzednio przygotowanej, często silnie umocnionej i głęboko urzutowanej. Ta faza walki wymaga dużo pracy przygotowawczej i przemyślenia wielu szczegółów.

Charakterystyczną cechą nowoczesnej wojny jest szerokie zastosowanie szybkich związków pancernych i zmotoryzowanych. Ułatwia to z jednej strony wykonanie przełamania i przekształcenie wyłomu taktycznego w operacyjny, ale z drugiej strony istnienie u nieprzyjaciela dużych odwodów ruchomych — pozwala mu szybko ściągnąć je na zagrożony odcinek frontu celem likwidacji przełamania.

W połowie listopada, tj. na początku natarcia Armii Czerwonej, ugrupowanie odwodów niemieckich na kierunku stalingradzkim było następujące. Przed lewym skrzydłem frontu Płd.-Zachodniego nieprzyjaciel posiadał w odwodzie cztery dywizje:

22 niemiecka dywizja pancerna rozmieszczona w stanicy Czernyszewskaja;

7 rumuńska dywizja kawalerii skoncentrowana w rejonie Blinowskij, Pronin;

1 rumuńska dywizja pancerna znajdowała się w Pierełazowskim;

15 rumuńska dywizja piechoty — w Wierchnie Sołomakowskim. Przed frontem Stalingradzkim w odwodzie były dwie dywizje — 24 i 14 dywizje pancerne, skoncentrowane na zachód od Stalingradu.

Wszystkie wymienione jednostki mogły być skoncentrowane w ciągu doby na dowolnym odcinku frontu Płd.-Zachodniego, natomiast koncentracja ich na dowolnym odcinku frontu Stalingradzkiego wymagała nie więcej niż dwie doby. Dlatego też przełamanie frontu tylko na jednym kierunku mogło być przez Niemców łatwo zlokalizowane pomimo niewielkich odwodów na kierunku stalingradzkim.

Armia Czerwona wykonała natarcie równocześnie trzema frontami (Płd.-Zachodnim, Dońskim i Stalingradzkim), przy czym każdy z frontów wykonał szereg uderzeń w różnych kierunkach. Dzięki temu obrona niemiecka była atakowana równocześnie na siedmiu kierunkach.

W wyniku tego dowództwo niemieckie od początku nie miało możliwości wykonania szerokiego manewru i użycia swych odwodów do zmasowanego przeciwnatarcia. Niemcy nie mogli na żadnym kierunku stworzyć dostatecznie silnego zgrupowania do zablokowania wyłomu, a tym samym do ustabilizowania frontu.

Równoczesność przełamania frontu na kilku kierunkach i wprowadzenie w stałe luki jednostek ruchomych, które wtargnęły w pierwszym dniu natarcia na głębokość 20—40 km — spowodowało odcięcie odwodów niemieckich i ich izolowanie. To pozwoliło Armii Czerwonej porozbijać je oddzielnie. Usiłowanie dowództwa niemieckiego stworzenia choćby niedużych zgrupowań w celu przeciwdziałania nacierającym związkom Armii Czerwonej nie udało się.

Tego rodzaju organizacja przełamania frontu, uniemożliwiająca nieprzyjacielowi szeroki manewr odwodami i naruszająca system obrony od razu na całym froncie — paraliżuje dowodzenie w całej jego rozciągłości.

W wyniku jednoczesnych uderzeń trzech frontów już w pierwszym dniu natarcia został zdezorganizowany system dowodzenia 3 armii i VI korpusu rumuńskiego.

W pierwszych dniach natarcia sztaby armij niemieckich straciły całkowicie możność dowodzenia na atakowanych odcinkach.

Odległość między odcinkami, na które skierowane były działania przełamujące wahała się od 15—20 km. Taka odległość już w pierwszych dwóch dniach operacji zapewniała nawiązanie łączności taktycznej między dwoma sąsiednimi zgrupowaniami uderzeniowymi. To z kolei doprowadziło w tym samym czasie do rozczłonkowania wojsk przeciwnika na oddzielne, izolowane grupy.

Wskazany sposób organizacji przełamania na szerokim froncie dogodny jest również z punktu widzenia możliwości koncentracji wojsk, materiałów i środków wyżywienia. W konkretnych warunkach listopadowego natarcia Armii Czerwonej zagadnienie to stało się szczególnie aktualne z uwagi na ograniczoną liczbę linii kolejowych, małą ich przelotność, działanie lotnictwa niemieckiego i brak szos. Jednoczesne natarcie trzema frontami na kierunkach zbieżnych spowodowało przydzielenie linii kolejowej każdemu frontowi. Wskutek znacznej odległości między obszarami wyjściowymi zgrupowań uderzeniowych i prowadzących do nich linii kolejowych wysiłki lotnictwa niemieckiego były rozproszone, przez co komunikacje zyskiwały na odporności. Rozpoznanie niemieckie musiało objąć czterystakilometrowy odcinek frontu.

Powyższe okoliczności sprzyjały zachowaniu tajemnicy przygotowania natarcia. Koncentracja wojsk i sprzętu w wielu rejonach pozwoliła na całkowite wykorzystanie ograniczonej ilości masek naturalnych, co utrudniało Niemcom przedwczesne odkrycie kierunków zamierzonych uderzeń.

* * *

Najdogodniejsza szerokość wyłomu w skali nowoczesnej armii — na podstawie doświadczeń stalingradzkiej operacji zaczepnej — wynosi 10—12 km. Bierzemy tu pod uwagę, że przełamanie jest zamierzone równocześnie na kilku kierunkach i to przy dowolnej ogólnej szerokości natarcia.

W tych warunkach pas natarcia dywizji piechoty pierwszego rzutu wynosił średnio nie mniej niż cztery km.

Średnie nasycenie artylerią na odcinkach przełamania armii wynosiło do 70 dział na km; nasycenie czołgami na odcinku przełamania frontu Płd.-Zachodniego dochodziło do 25 czołgów na km, wliczając w to czołgi drugich rzutów armii.

Działanie lotnictwa ze względu na warunki atmosferyczne było bardzo ograniczone.

Działanie lotnictwa w okresie natarcia listopadowego (od 19 do 30 listopada) charakteryzują następujące dane:

Ilość startów	Z tych wykorzystano					
	Ataki na oddziały	Ataki na lotniska	Osłona i towarzyszenie	Rozpoznanie	Transport materiału	Walka z lotn. npla
4524	2303	252	985	491	328	160

W planie natarcia listopadowego znamienne było nie tylko wykorzystanie przełamania od razu na kilku odcinkach, lecz i orgaganizacja współdziałania tak między poszczególnymi zgrupowaniami uderzeniowymi, jak i między związkami wewnątrz armii.

W planie tym dla armijnych grup uderzeniowych oraz poszczególnych związków wewnątrz armii przewidywało się takie kierunki uderzeń, które by pozwalały osiągnąć przełamanie od razu na dużej głębokości i okrążyć jednostki npla broniące się bezpośrednio, jak również bliskie odwody.

Te cele zrealizowano przez:

1) uderzenie dwóch zgrupowań sąsiednich na kierunkach zbieżnych;

2) uderzenie na wąskim odcinku frontu z późniejszym rozszerzeniem wyłomu na kierunkach rozbieżnych.

Jako przykład udanego zastosowania pierwszego z wymienionych sposobów mogą służyć działania związków frontu Płd.-Zachodniego po okrążeniu i zniszczeniu IV i V korpusów rumuńskich w rejonie Raspopinskaja, Gołowskij i Izbuszenskij (szkic nr 6).

W rezultacie tej pomyślnej operacji został zachwiany cały system obrony rumuńskiej, gdyż z ogólnego frontu wyrwano odcinek szerokości ponad 40 km i zniszczono 6 dywizyj, wliczając podchodzące odwody.

Jako przykład zastosowania drugiego sposobu mogą służyć działania związków frontu Stalingradzkiego (szkic nr 7).

Grupa uderzeniowa tego frontu — działając swym prawym skrzydłem z odcinka Iwanowka — Bałka Tarnowaja — podczas przełamania obrony nieprzyjacielskiej zastosowała metodę uderzeń na rozchodzących się kierunkach. Sprzyjał temu zarys własnego frontu w postaci łuku odwróconego w stronę nieprzyjaciela.

W końcu pierwszego dnia natarcia (20 listopada) w obronie przeciwnika utworzono korytarz szerokości ponad 14 km, co dało możność wprowadzenia w powstały wyłom drugiego rzutu armii korpusu zmotoryzowanego.

Prawie tak samo dokonywała przełamania grupa uderzeniowa nacierająca z rejonu jezior. Po przełamaniu frontu rumuńskiego między jeziorami Caca i Barmancak, grupa ta częścią swych sił nacierała na obronę rumuńską czołowo, na płd. skraj jeziora Caca — wyłączając Siemkin w ogólnym kierunku na Tinguta, a częścią sił z rejonu Siemkin — w ogólnym kierunku na Korobkin (na płd. zachód).

W wyniku skutecznego natarcia w końcu 20 listopada dywizjom tej grupy udało się przełamać front nieprzyjaciela i utworzyć korytarz szerokości ponad 16 km, przez który wprowadzano własne związki szybkie.

Należy zaznaczyć, że w wyniku tej kombinacji wojskom frontu Stalingradzkiego udało się osiągnąć okrążenie i zniszczenie sił nieprzyjaciela w rejonie Dubowyj Owrag.

Przez natarcie związku działającego w kierunku płd. — jak wyżej wspomniano — oraz przez uderzenie związku, nacierającego między jeziorami Sarpa i Caca na płn.-zachód w ogólnym kierunku na Kamiennaja — osiągnięto okrążenie i częściowe zniszczenie 18 i 2 rumuńskiej dywizji, broniących się na froncie Bałka Tarnowaja.

Doświadczenia z operacji stalingradzkiej potwierdziły także konieczność głębokiego ugrupowania na kierunku uderzenia głównego.

Pierwszy rzut zgrupowania uderzeniowego składał się ze związków połączonych, wspieranych przez artylerię i czołgi i przeznaczonych do rozbicia przeciwnika i otwarcia przejścia dla związków ruchomych.

Związki szybkie, stanowiące drugi rzut, przeznaczone były do rozwinięcia powodzenia taktycznego w operacyjne.

Przy takim rozdziale zadań i odpowiadającym im ugrupowaniu wojsk — rzut przeznaczony do rozwinięcia powodzenia, ma możność szybkiego wyjścia na tyły i komunikacje przeciwnika (w założeniu należy przyjąć wprowadzenie go w odpowiednim czasie w powstałą lukę). Rzut ten nie wiąże się w walkę, lecz obchodzi i blokuje nieprzyjacielskie ośrodki oporu, które będą niszczone przez związki połączone.

W danym wypadku ogólna głębokość uderzeń związków szybkich wynosiła:

a) dla frontu Płd.-Zachodniego około 120 km;

b) „ „ Stalingradzkiego około 100 km.

Pierwszym i podstawowym zadaniem frontu Płd.-Zachodniego i Stalingradzkiego było okrążenie zgrupowania niemieckiego pod Stalingradem, co było osiągnięte przez wyjście ruchomych związków obu frontów do Donu w rejonie Kałacz, Sowietskij. W tym celu związki szybkie musiały pokonywać wyżej podane odległości.

Związki szybkie frontu Płd. Zachodniego wyszły w wyznaczony rejon 23 listopada, zaś związki frontu Stalingradzkiego po wyjściu w nakazany rejon 23 listopada już nazajutrz nawiązały łączność w rejonie Sowietskij ze związkami frontu Płd.-Zachodniego.

W ten sposób zadanie okrążenia zgrupowania niemieckiego wykonano 23 listopada, tj. w ciągu czterech i pół doby działań.

Średnia dzienna odległość, pokonywana podczas natarcia wynosiła 30—35 km. Szybkość natarcia związków szybkich wykonywających okrążenie w różnych kierunkach i w różnym czasie była niejednakowa. Średnie tempo posuwania się wynosiło 50 km na dobę, średnie zaś tempo nacierającej piechoty 20 km na dobę.

Tempo ruchu piechoty w warunkach uciążliwych walk podczas przełamywania pasa obrony niemieckiej wahało się od 5 do 16 km w ciągu dnia.

Doświadczenie natarcia listopadowego wykazuje, że przygotowanie dużej operacji stalingradzkiej nawet na otwartych przestrzeniach stepowych — przy dłuższej stabilizacji frontu — przy prawie zupełnym braku naturalnych masek, mogło być dokonane w tajemnicy. Należy tu jeszcze podkreślić, że Niemcy byli w stanie prowadzić systematyczne i głębokie rozpoznanie lotnicze.

W danej operacji zaskoczenie osiągnięto przez:

1) zachowanie tajemnicy planu operacyjnego;
2) prowadzenie prac przygotowawczych równocześnie na szerokim froncie i organizowanie uderzeń na kilku kierunkach;
3) surowe przestrzeganie dyscypliny maskowania.

* * *

Celowo zorganizowane współdziałanie zgrupowań ruchomych ze związkami połączonymi pozwoliło im w ciągu 4 do 5 dni przeniknąć przez całą głębokość obrony i wykonać operacyjne okrążenie głównych sił przeciwnika. To świadczy o realności planu operacyjnego opartego na drobiazgowym i wszechstronnym studium przeciwnika, charakteru jego obrony, warunków miejscowych, jak również na szczegółowym rozpracowaniu planu działania.

Wykonanię operacji w tak dużej skali z udziałem mas wojska i sprzętu wymagających szczegółowego zorganizowania współdziałania między frontami, armiami, dywizjami i środkami wspierającymi — jest niemożliwe bez przygotowania kadr wyższego dowództwa i sztabów, bez maksymalnego wysiłku i organizacji pracy całego aparatu kierowniczego.

Operacja stalingradzka wykazała bardzo wysoki poziom kadr Armii Czerwonej, które wywiązały się doskonale z niezwykle trudnych zadań organizacji i wykonania tej operacji.

Ppłk dypl. BRZEZIŃSKI WITOLD

DZIAŁANIA I BRYGADY PANCERNEJ im. BOHATERÓW WESTERPLATTE NA GDYNIĘ I GDAŃSK[1])

I. Położenie ogólne

Przełamanie ostatniej pozycji umocnionej w strefie obronnej „Wału Pomorskiego“, tj. rygla Frydląd — Skórka — Nadarzyce, zakończone zostało pościgiem, a potem koncentracją polskich jednostek w obszarze Gryfice — Karlin. Rejon ten osiągnęła 1 Armia w dniach 6 i 7.III.1945 r.

Pościg sprzymierzonych armii polsko - radzieckich za wrogiem był końcową fazą działań, które doprowadziły do zepchnięcia armii niemieckiej ze środkowej Polski. Ruchem swym na północ do morza zamykały one w kleszczach Prusy Wschodnie.

Z obszaru koncentracji rozpoczęły się trzy działania rozbieżne w kierunkach i niepowiązane ze sobą operacyjnie, lecz ściśle zespolone myślą jak najszerszego objęcia wybrzeża Bałtyku polskimi jednostkami. Wynikły one konsekwentnie z położenia, jakie wytworzyło się na Pomorzu.

3 armia uderzeniowa i 1 gwardyjska armia pancerna, działające na skrzydłach 1 Armii Wojska Polskiego, rozdzieliły rozbite i wycofujące się wojska niemieckie na trzy części.

Jedna część wycofywała się na Kołobrzeg, by stamtąd ewakuować się drogą morską, druga cofała się na Gdynię i Gdańsk spodziewając się tam znaleźć osłonę, gdyż porty te dawały jeszcze prawdopodobieństwo i możliwości wyrwania się z „worka“. Trzecia część wreszcie odchodziła na zachód — na Odrę.

1 Armia Wojska Polskiego podzielona została zgodnie z zadaniami, jakie ją czekały, również na trzy części, o odrębnych, jak to wynikało z konieczności, planach działania:

Działanie I: akcja na Kołobrzeg, wykonana przez 3, 4, 6 dywizje piechoty, 4 pułk czołgów ciężkich, artylerię armii i saperów.

Działanie II: marsz do zatoki Szczecińskiej, wykonany przez 1 i 2 dywizję piechoty, artylerię armii i saperów.

---

[1]) Praca oparta została na źródłach znajdujących się w archiwum Oddziału VI Historycznego Sztabu Generalnego W. P.

Działanie III: akcja na Gdynię i Gdańsk, wykonana przez I brygadę pancerną, w ramach 1 gwardyjskiej armii pancernej.

II. Położenie szczegółowe i skład I brygady pancernej

Bezpośrednio po zakończeniu pościgu I brygada pancerna skoncentrowana została w rejonie Dębnica w późnych godzinach wieczornych dnia 6.III.1945 r.

Skład jej był następujący:

— dowódca i sztab I brygady pancernej,
— I, II, III baony czołgów à 2 kompanie,
— baon zmotoryzowany fizylierów à 5 kompanii strzeleckich i bateria dział 47 mm,
— kompania przeciwlotnicza,
— kompania sztabowa,
— kompania techniczna.

III. Marsz z Dębnicy do Wejherowa 8 — 11.III

I brygada pancerna nie miała możności przeprowadzenia choćby pobieżnego przeglądu i remontu maszyn nadwerężonych poprzednimi bojami, gdyż już 8.III oddana została pod rozkazy gen. Kałukowa, dowódcy 1 gwardyjskiej armii pancernej. Dowódca brygady otrzymał rozkaz natychmiastowego wymarszu po osi Dębnica — Ramelewo — Stolec — Białogród — Sławno — Słupsk — Lębork — Kniewo.

Przed 1 gwardyjską armią pancerną uchodziły szybko na wschód rozbite w poprzednich operacjach jednostki armii niemieckiej. Wśród nich rozpoznano 4 dywizję „SS Polizei", pułk piechoty „Jasenken", 5 dywizję kawalerii i 241 baon transportowy.

Marsz I brygady pancernej, podporządkowanej teraz dowódcy 8 gwardyjskiego korpusu zmotoryzowanego, odbywał się bez styczności z nieprzyjacielem, jednak z zachowaniem pełnej ostrożności obowiązującej na polu walki.

8.III wyruszyła brygada z m. Dębnica przez Ramelewo — Stolec — Białogród do rejonu Koszalin, gdzie 8 km na płn.-zachód od Koszalina nastąpił postój ubezpieczony.

Dalszy marsz rozpoczęto dn. 9.III szosą na Koszalin — Sławno — Słupsk do Domaradza (17 km na wschód od Sławna), gdzie również zorganizowano się obronnie.

10.III odbyła brygada ostatni etap marszu przez Darsino — Lębork, a następnie przez Chinowię do Kniewa.

Cofające się na wschód oddziały niemieckie zniszczyły most na rzece Reda w m. Kniewo. Nastąpiła z tego powodu 10 godzinna przerwa w marszu.

Zatrzymanie się brygady nie pozwoliło jej na jakikolwiek wypoczynek, gdyż już o godz. 10.00 dnia 11.III, zaledwie zdążyła

się skoncentrować w m. Zelewo (4 km na płdn.-zach. od Kniewa), przybył dowódca 8 gwardyjskiego korpusu zmotoryzowanego z ustnymi rozkazami, polecającymi natychmiastowe zajęcie przez brygadę podstawy wyjściowej do działań przeciwko nieprzyjacielowi, który swymi wysuniętymi na Wejherowo oddziałami bronił podejścia do Gdyni.

Brygada natychmiast opuściła m. Zelewo, udając się do wsi Bolszewo, gdzie już o godz. 12.00 zajęła stanowiska na podstawie wyjściowej, około 2—3 km na zachód od miasta Wejherowo, a bezpośrednio potem nawiązała łączność z 321 i 329 pułkami piechoty Armii Czerwonej, z którymi następnego dnia współdziałać miała na tę miejscowość. Na południe od I brygady pancernej znajdowały się 40 i 44 brygady pancerne Armii Czerwonej.

IV. Skład niemieckiej załogi obrony Gdyni

Wycofując się pod naciskiem 1 gwardyjskiej armii pancernej jednostki niemieckie z terenu Pomorza Zachodniego włączone zostały do zorganizowanej obrony rejonu Gdyni. Obronę tworzyły:

— 7 dywizja pancerna,
— 4 dywizja „SS Polizei“ (resztki),
— 215 dywizja piechoty (resztki),
— 32 dywizja piechoty (resztki),
— 704 brygada artylerii,
— ciężka bateria nadbrzeżna,
— dywizjon kontrtorpedowców,
— ponadto duża ilość niezorganizowanych w większe zespoły taktyczne baonów piechoty i Volkssturmu, które zdołały wycofać się z pogromu.

V. Teren

Teren o charakterze podgórskim narzucał Niemcom do pewnego stopnia koncepcję obrony pośredniej.

Szeroka dolina rzeki Reda (w swej części przy morzu półkolista i błotnista) oddziela masyw Wejherowo — Łężyce — Wielki Kack od Kępy Oksywskiej.

Masyw Wejherowo — Kack zalesiony, gdzie wysokości względne dochodzą do 200 m, tworzy naturalną zaporę terenową przed Gdynią od strony zachodniej i południowej.

Dogodne szosy prowadzą:

— doliną rzeki Reda z Wejherowa przez m. Reda do Gdyni północnym skrajem wzgórz;
— z Wejherowa przez wzgórza na Koleczkowo i Kack.

Pomiędzy nimi, jako drogi łączące, idą drogi strome:

— z Rogalewa przez Łężyce na Zagórze;
— z Rogalewa przez Marszewo na Chylonię.

Kępa Oksywska przedstawia płaskowzgórze, otoczone od strony wschodniej morzem, a z pozostałych stron — szeroką torfiastą doliną „Błota Mostowego i Chylońskiego".

Istnieją tylko trzy dogodne drogi na groblach, prowadzące na Kępę Oksywską: z Chylonii, Rumii i z Mrzezina.

VI. Przebieg pozycji obronnej

Obrona Gdyni pomyślana była jako zamknięcie poszczególnych dróg:

1) ruch od północy szosą z Redy na Gdynię zamknięty był pozycją wysuniętą na języku terenowym Zagórze — Rumia — Biała Rzeka i wzgórza 141, 175;
2) ruch od zachodu i płd.-zach. z Koleczkowa przez Rogalewo i dalej na Zagórze lub Chylonię zamknięty był obroną wzgórz 142, 155 Łężyce, 146 Marszewo;
3) ruch na Gdynię od południa zamknięty był obroną na rzece Kack i w m. Mały i Wielki Kack — Orłowo.

Kępa Oksywska stanowiła w koncepcji obrony niemieckiej odrębną całość i przygotowana była do obrony nawet w wypadku utraty miasta Gdyni.

VII. Działania własne. Bój o Wejherowo i pościg na Redę

Przegrupowanie jednostek, zajęcie podstawy wyjściowej i nawiązanie łączności z sąsiadami zostało ukończone.

Nad ranem dnia 12.III przesunięta została godzina rozpoczęcia natarcia z godziny 7.00 na 8.00.

Przygotowanie artyleryjskie rozpoczęło się o godzinie 7.30, a o godzinie 8.00 ruszyła I brygada pancerna do natarcia z podstawy wyjściowej (wschód od Bolszewo), wspierając pułki piechoty Armii Czerwonej.

Natarcie rozpoczęło się dwustronnym manewrem z północnego zachodu przez I brygadę pancerną, zaś z południowego zachodu przez 40 i 41 brygadę pancerną Armii Czerwonej.

Manewr mógł się odbywać jedynie w dolinie rzeki Reda, zamkniętej wysokimi i zalesionymi brzegami. Utrudniało to swobodę ruchu czołgom i narażało je stale na niebezpieczeństwo zagrożenia od tyłu.

Pierwsze uderzenie z podstawy wyjściowej poszło na fabrykę cementu (2 km na płn. zach. od Wejherowa i po spędzeniu stamtąd nieprzyjacielskich oddziałów ubezpieczających doszło do północnego skraju miasta. Równocześnie od strony południowej uderzały na miasto 40 i 41 brygady pancerne Armii Czerwonej.

Wynik tej współakcji był wprost nieoczekiwany: już o godz. 9.00 Niemcy zaczęli zdradzać wahanie, a godz. 10.00 byli już w pełnym odwrocie.

Miasto zostało zajęte, a brygadę powitały nieliczne resztki wybitej przez wroga ludności polskiej.

Bezpośrednio po zajęciu Wejherowa rozpoczął się energiczny pościg szosą w dolinie rz. Redy przez Śmiechowo—Pieleszewo i Redę, którą po krótkiej walce zajęto już o godz. 11.00.

Uciekający Niemcy pozostawili na szosie dużo sprzętu i broni.

Po zajęciu palącej się Redy brygada posuwała się dalej szybko szosą na południe wzdłuż toru kolejowego i wyprzedziła znacznie towarzyszące jej oddziały piechoty i artylerii. Już prawie osamotnione mijały baony brygady stację kolejową Reda i posuwały się na Białą Rzekę, przed którą przebiegał przedni skraj pozycji głównego oporu. Zostały one zatrzymane tutaj niezwykle silnym ogniem nieprzyjacielskiej broni przeciwpancernej i artylerii. Nie mogąc posuwać się naprzód, zajęły bataliony brygady stanowiska obronne.

Zmiana kierunku działań i akcja na Łężyce

Wyczerpana nieprzerwanym pościgiem i walkami, brygada zostaje wycofana do odwodu w celu uzupełnienia sprzętu i dania wreszcie możności odpoczynku żołnierzom.

W tym czasie przybyło do brygady uzupełnienie w sile 10 czołgów wraz z załogami z 64 brygady pancernej Armii Czerwonej.

17.III o godz. 16.00 otrzymał dowódca I brygady pancernej rozkaz do działania na Łężyce. Zadaniem brygady było rozpoznanie i ustalenie środków ogniowych npla na wzgórzach, zamykających drogi na Zagórze i Chylonię. Brygada opuszcza więc rejon Biała Rzeka—Reda i odbywa marsz szosą z Wejherowa na południe przez m. Zamek, Nowy Dwór, Bieszkowice, Koleczkowice, Głodówko do rejonu na południe od m. Łężyce.

Tam nawiązuje łączność z 102 dywizją piechoty Armii Czerwonej i 18.III. rozpoczynają się działania rozpoznawcze z rejonu Łężyce w kierunku na wzgórze 165.0. Gdy III baon czołgów ruszył do boju, a jego pierwsze czołgi minęły wieś i podchodziły do wzgórza — przywitane zostały ogniem p-panc. Ogień prowadziły liczne czołgi npla typu T-IV oraz „Tiger“, okopane i dobrze zamaskowane.

Bliższe podsuwanie się do tej pozycji ze względu na przewagę ognia przeciwnika byłoby niecelowe, toteż po rozpoznaniu rozmieszczenia środków ogniowych i przebiegu pozycji własne jednostki wycofały się na podstawy wyjściowe.

Brygada podporządkowana została wieczorem tegoż dnia dowódcy 11 gwardyjskiego korpusu pancernego i otrzymała rozkaz skoncentrowania się na godz. 22.00 w rejonie rozwidlenia dróg (1 km na płd.-zach. od Rogalewa), gdzie pozostać miała w II rzucie do dnia 22.III włącznie.

Działania na Gdynię przez Kack

23.III brygada została przesunięta do lasów na zachód od m. Wielki Kack w rejon wzgórza 159,0, gdzie wspólnie z 34 brygadą pancerną Armii Czerwonej przygotowywała się do natarcia na tę miejscowość.

Obrona Gdyni od południa oparta była na strumieniu Kack. Miejscowości Wielki i Mały Kack również przygotowane były do obrony. Dostęp do tej pozycji utrudniał teren lesisty, mocno pofałdowany o gwałtownych wzniesieniach.

Nieprzyjaciel wykorzystał sprzyjające warunki terenu, utrudniając ponadto dostęp do pozycji przez skopanie brzegów strumienia Kack i zamienienie go na rów przeciwczołgowy. Rów ten broniony był ogniem dobrze zamaskowanej i dobrze wstrzelanej artylerii i moździerzy ciężkich kalibrów, strzelających ogniem bocznym na nacierające oddziały.

Ponadto w obronie tej pozycji brała udział artyleria okrętowa średniokalibrowa z grupy kontrtorpedowców krążących po morzu.

Omijając Wielki Kack obejściem od północy, przeszła I brygada pancerna wraz z 40 i 44 brygadą pancerną drogami leśnymi i dotarła 24.III o godz. 10.00 do m. Mały Kack, a więc do głównej pozycji oporu nieprzyjaciela od południowej strony Gdyni. Przez cały dzień trwał bój, wieczorem polskie oddziały podsunęły się do nieprzyjaciela na odległość około 200 m.

Mała ta odległość spowodowała, że nieprzyjaciel próbował kilkakrotnymi nocnymi wypadami zaatakować bezpośrednio czołgi. Jednak wszelkie próby czynione przez Niemców zostały odparte.

Nad ranem 25.III pozycja niemiecka na strumieniu Kack została złamana, a I brygada pancerna, współdziałając z 68 pułkiem piechoty Armii Czerwonej, posunęła się na Gdynię. Ponieważ dalszy ruch na północ był flankowany z zalesionych wzgórz Orłowa, oddziały brygady przedostają się z szosy w rejon rozległego przedmieścia Witomino. Stąd już skrajem lasu i równolegle do toru kolejowego ruszają na północ 26.III i pod wieczór tego dnia dochodzą do cegielni u południowego skraju miasta.

27.III zajmowały III i II baony czołgów podstawy wyjściowe na południowym przedmieściu Gdyni (św. Jan).

II baon czołgów wspierał 430 pułk piechoty (132 dywizja piechoty).

III baon czołgów wspierał 28, 70 i 73 pułk piechoty (313 dywizja piechoty).

Od świtu trwało intensywne rozpoznanie źródeł ognia nieprzyjacielskiego i przygotowanie do decydującego uderzenia na miasto.

Południowa część miasta, na przedpolu obrony nieprzyjaciela, chroniona była dodatkowo przez pola minowe i rowy przeciwczołgowe.

Około godz. 10.00 ruszyło natarcie i polskie bataliony czołgów wdarły się w główną arterię miasta na ulicę Świętojańską, zwalczając poszczególne gniazda oporu.

Bój w mieście był trudny z powodu dużej ilości nieprzyjacielskiej broni przeciwpancernej krótkodystansowej (Panzerfaust) oraz ze względu na obsadzenie przez Niemców piwnic i pięter kamienic. Ciężkie walki wywiązały się w śródmieściu. Natarcie posuwało się bardzo powoli i uzależnione było od zdobywania poszczególnych domów.

Posuwano się wzdłuż ulicy Świętojańskiej na plac Kaszubski, port żeglugi przybrzeżnej i Yacht Klub. Około godz. 12.00 opanowany został basen Piłsudskiego. Po zajęciu basenu brygada pozostała tam, organizując się obronnie.

Rozkazem marszałka Rokossowskiego wydzielony został z I brygady pancernej batalion zmotoryzowanych fizylierów i pluton czołgów do specjalnego działania na Gdańsk. Oddział ten odmaszerował natychmiast wolną już od nieprzyjaciela drogą na Kolibki—Sopot—Oliwę—Gdańsk, aby wziąć udział w ostatnim akcie walki o drugi polski port.

Baon zmotoryzowanych fizylierów przybył do Wrzeszcza na punkt I go przeznaczenia, gdzie wszedł pod rozkazy dowódcy 49 korpusu piechoty. W Gdańsku trwała ostra walka, nieprzyjaciel bronił się na wschodnim brzegu „Martwej Wisły". Całe miasto, zniszczone już poprzednimi walkami, objęte było morzem płomieni i spowite dymami.

28.III — gdy jeszcze trwała bitwa o Gdańsk — z walczącego u boku 49 korpusu piechoty baonu zmotoryzowanego fizylierów wydelegowany został oddział, który reprezentował wraz z dowódcą brygady Wojsko Polskie na uroczystości zawieszenia na Ratuszu Gdańskim polskiej flagi narodowej, na znak symbolicznego przejęcia tego portu przez Państwo Polskie.

Na uroczystości tej obecni byli przedstawiciele Dowództwa Wojsk walczących i przedstawiciele prasy Z.S.R.R.

Po zdobyciu Gdańska baon zmotoryzowany fizylierów zakwaterowany został w rejonie fabryki wagonów po zachodniej stronie „Martwej Wisły".

Walki o Kępę Oksywską (1.IV — 5.IV.45)

Po utracie portów w Gdyni i Gdańsku niemiecka obrona straciła już swój sens operacyjny. Ściśniona na małym skrawku terenu (około 10 km²) nie mogła już mieć żadnych nadziei na jakiś pomyślny dla siebie zwrot. Niemcy liczyli jedynie na parodniowe opóźnienie wojsk sprzymierzonych, aby ewakuować resztki swych sił drogą morską z przystani Kwarantanna (Babi Dół).

Dogodne dla nieprzyjaciela warunki terenowe do obrony Kępy Oksywskiej — tego ostatniego zajmowanego przez Niemców skraw-

ka Polskiego Wybrzeża — były przyczyną kilkudniowego pozornego zastoju większych działań zaczepnych ze strony polsko-radzieckiej.

Czas od 29.III do 1.IV.45 wykorzystano na dokładne rozpoznanie pozycji obronnych nieprzyjaciela i na koncentrację wojsk w miejscach zamierzonego uderzenia.

29.III brygada została przesunięta z Gdyni na przedmieście Chylonia pod rozkazy dowódcy 132 korpusu piechoty.

III baon czołgów otrzymał zadanie rozpoznania z Chylonii w kierunku na Kępę Oksywską. Rozpoznanie ruszyło po odkrytej i doskonale obserwowanej szosie. Gdy czołgi podeszły do podnóża wzgórza 60.0 (południe Pogórza), zostały ostrzelane bezpośrednim ogniem dział przeciwpancernych. Rozpoznano nieprzyjaciela umocnionego na skraju doliny w kierunku płd.-wsch. aż do m. Oksywie. W czasie tej potyczki baon stracił jeden czołg, drugi został uszkodzony. Po wykonaniu zadań rozpoznawczych III baon przeszedł w dniu 30.III do dyspozycji dowódcy 40 korpusu piechoty i zebrał się w rejonie Zagórze.

Tymczasem II baon czołgów o godz. 23.00 dnia 29.III nawiązał łączność z 1063 pułkiem piechoty (27 dywizja piechoty) w m. Chylonia i od rana dnia 30.III wspierał ogniem posuwanie się tego pułku na rozpoznane ubiegłego dnia przez III baon czołgów pozycje nieprzyjaciela w m. Pogórze. Działanie to nie dało pozytywnych wyników terenowych ze względu na mocny opór nieprzyjaciela. II baon czołgów przesunięty został wieczorem do rejonu Zagórze, gdzie zbierała się już brygada.

31.III o godz. 6.00 III baon czołgów zajął pozycję wyjściową na wschodnim skraju m. Rumia w gotowości do działań na Kępę Oksywską w kierunku wschodnim, współdziałając tym razem z 10 gwardyjską dywizją piechoty i przy wsparciu artylerii pancernej J.S.U.-152.

II baon czołgów współdziałał z 28 pułkiem piechoty (10 gwardyjska dywizja piechoty).

Rano dnia 1.IV zajęły baony brygady kolonię Dębogórze i las na zachód od m. Suchy Dwór.

Następnego dnia natarcie posuwa się pomyślnie i oddziały własne dochodzą do zachodniego skraju m. Pogórze.

4.IV zajęto m. Suchy Dwór, a II baon czołgów wspierał 24 pułk piechoty Armii Czerwonej w akcji na Pogórze od płn.-wschodu. Opór nieprzyjaciela słabł z każdym dniem, a sprzymierzone wojska zacieśniały coraz bardziej obronę niemiecką i spychały ją do morza.

5.IV I. brygada pancerna wraz z 10 gwardyjską dywizją piechoty zajmuje ostatecznie Pogórze i Kosakowo oraz manewrem

oskrzydlającym od południa dochodzi przez folwark Nowe Obłuże do m. Babi Dół.

Po dojściu do urwistego brzegu zachodniego skraju Kępy Oksywskiej czołgi otworzyły ogień do kontrtorpedowców niemieckich, które znajdowały się na morzu i wspierały ogniem obronę nieprzyjaciela oraz ewakuowały barki na Hel.

Ogień ten zaskoczył okręty, które wycofały się poza zasięg artylerii czołgów; jeden z okrętów stanął w ogniu.

O godz. 17.00 wykonano manewr na m. Oksywie, gdzie unieszkodliwiono silną baterię artylerii nadbrzeżnej.

Już następnego dnia (6.IV) brygada brała udział w uroczystym podniesieniu flagi narodowej na Ratuszu w Gdyni oraz w akcie symbolicznego ślubowania Polskiemu Morzu.

7.IV przeszła brygada z Gdyni przez Orłowo — Sopot do Gdańska, gdzie połączyła się z baonem zmotoryzowanych fizylierów.

Działania bojowe o Polskie Morze zostały zakończone.

W bojach od 12.III—6.IV 1945 I br. panc. zniszczyła nieprzyjacielskich:

samochodów	640
dział różnego kalibru	45
karabinów maszynowych	70
karabinów i automatów	560
ciągników	13

Zdobyła zaś wspólnie z 313 dywizją piechoty Armii Czerwonej:

samochodów	150
dział	6
składów żywnościowych	5
„ mundurowych	5
parowozów	6
wagonów towarowych	400
„ osobowych	20

Po zakończonych działaniach I brygada pancerna otrzymała podziękowanie od marszałka Stalina oraz pochwały od dowódcy wojsk pancernych i zmotoryzowanych 49 armii gen. płk Judina, dowódcy II gwardyjskiego korpusu pancernego gen. płk Babadzanjana i dowódcy 8 gwardyjskiego korpusu zmotoryzowanego gen. bryg. Drejmowa.

* * *

I brygada pancerna została wydzielona z 1 Armii W.P. do działań na nowym zupełnie kierunku operacyjnym, razem z oddziałami Armii Radzieckiej.

Dowództwo I brygady pancernej, jak również żołnierze mieli do rozwiązania trudne zadanie. Walczyć musieli z dala od macierzystej 1 Armii, gdzie przez długi okres wspólnych walk i współdzia-

łania z różnymi wyższymi jednostkami piechoty wytworzyła się już harmonijna współpraca.

Rzuceni do działań o porty polskie, musieli wykazać nie tylko bitność godną 1 Armii i swej broni specjalnej, lecz musieli również swoim zachowaniem się podnieść ducha Polaków, przygnębionych długotrwałą okupacją naszych ziem nadmorskich.

Nemezis dziejowa pomściła obrońców skrawka Polski „Westerplatte“ z 1939 r. i bohaterskiego obrońcę Gdyni — płk Dąbka, który nie chcąc przeżyć hańby niewoli — popełnił samobójstwo właśnie w tym miejscu, gdzie dnia 5.IV.45 polskie czołgi, dopadłszy skraju płaskowzgórza Kępy Oksywskiej koło Babiego Dołu, ostrzelały uciekające niemieckie kontrtorpedowce.

I brygada pancerna w pełni zasłużyła więc sobie na nazwę: „Im. Bohaterów Westerplatte“.

Ppłk BARDACH WOJCIECH

O NIEKTÓRYCH ZAGADNIENIACH BRONI ATOMOWEJ

OD REDAKCJI. Redakcja „Bellony" nie podziela niektórych wywodów i twierdzeń autora, zamieszcza jednak oparty głównie na źródłach anglosaskich artykuł ppłk. Bardacha W. ze względu na wagę i doniosłość tematu i poruszanych zagadnień oraz w celu poinformowania czytelników o poglądach na te sprawy w fachowej prasie na zachodzie, dotychczas nieznanych szerszemu ogółowi polskiemu.

Zagadnienie bomby atomowej nie jest tylko sprawą wielkiego wynalazku, czy nowego rekordu techniki. Nie może ona być porównywana do wynalazku maszyny parowej lub elektryczności. Jest to coś — co naukowcy doby dzisiejszej porównują z odkryciem przez ludzkość ognia.

Decyzja wykonania bomby atomowej i użycia jej wbrew opinii amerykańskiego komitetu naukowo-wynalazczego jako broni przeciw Japończykom będzie potępiona przez ludzkość jako czyn podobny do podłożenia płomienia pod beczkę z prochem i spokojnego przyglądania się, co z tego wyniknie.

Istnienie bomby atomowej, którą prawdopodobnie można będzie produkować w przyszłości metodami znacznie prostszymi i która będzie wielokrotnie potężniejsza, stawia pod znakiem zapytania trwałość stanu opartego na sile obecnych potęg militarnych.

Szuka się dotąd rozwiązania, które dałoby możność zapewnienia długotrwałego pokoju. Koncepcja sił zbrojnych ONZ i kontrola energii atomowej, czy jej potencjalnych źródeł, sprowadza się ostatecznie do konieczności istnienia zgody i dobrej woli wśród wszystkich partnerów. Siła zbrojna ONZ zaś lub kontrola międzynarodowa miałaby właśnie za zadanie poskromienie tych, którzy tej dobrej woli nie okażą.

Nie jest wykluczone, że ci, którzy posiadają bombę atomową, daliby dziś wiele za to, żeby jej wcale nie było.

Ostatnio państwa zainteresowane występują z wnioskiem, by zapas uranu i toru (składniki bomby atomowej) denaturować w specjalnych fabrykach pod kontrolą i tam cały zapas przesyłać.

Dzisiejsi posiadacze bomby atomowej rozpaczliwie poszukują sposobu zabezpieczenia siebie na przyszłość od broni, której użyli pierwsi.

Pierwszym technicznie realnym pomysłem jest denaturyzacja uranu i toru, której w wyniku produkt nie traci swoich własności technicznych, staje się tylko bezwartościowy dla celów niszczenia. Denaturowany uran utraciłby swoje własności wybuchowe pozostawiając przydatną do użycia energią cieplną.

Wobec powyższego odkrycia wysunięto projekt, by Organizacja Narodów Zjednoczonych stała się właścicielem wszystkich światowych złóż uranu i toru.

Organizacja Narodów Zjednoczonych w myśl tego projektu musiałaby być jedyną instytucją uprawnioną do budowy i prowadzenia zakładów przetwarzających rudy uranu i toru. W zakładach tych następowałoby denaturowanie pierwiastków, uniemożliwiające przez to użycie ich dla celów destrukcyjnych. Produkt denaturowany byłby dostarczany poszczególnym państwom do produkcji energii oraz dla celów naukowych, leczniczych i przemysłowych.

Projekt ten jest w zasadzie wykonalny. Jednak jego realizacja wymagałaby od wszystkich państw, aby nie tylko zgodziły się na kontrolę ONZ nad wszystkimi posiadanymi kopalniami uranu i toru, lecz aby wykazały tak daleko posuniętą dobrą wolę, by w razie odkrycia nowych kopalń niezwłocznie zawiadomiły o tym ONZ i dostarczyły każdy kilogram znalezionego uranu lub toru do laboratoriów ONZ z prośbą o denaturyzację.

Użycie bomby atomowej

Mimo protestów wynalazców bomby atomowe padły: dnia 6.8.45 roku o godzinie 9.15 w Hiroszimie, a 9 sierpnia w Nagasaki — zaś 10 sierpnia 1945 r. Japończycy skapitulowali.

Niewątpliwie, poddanie się Japonii było niejako bezpośrednim skutkiem użycia bomby atomowej.

Fakt jednak, że przed użyciem tej broni, Japonia była już pobita na lądzie, w powietrzu i na morzu i że zniszczenie jej przemysłu i marynarki postawiło pod znakiem zapytania możliwości dalszego zaopatrywania armii lądowej — wszystko to obniża w bardzo poważnym stopniu wartość efektu bomby atomowej.

W Stanach Zjednoczonych skutki psychiczne w związku z użyciem bomby atomowej po przeminięciu pierwszej fali ogólnej radości, że wojna jest skończona, były fatalne. Zapanował powszechny strach przed zniszczeniami własnego kraju w przyszłej nieuniknionej wojnie atomowej. Do pogłębiania tego strachu przyczynili się uczeni, twórcy tej bomby, którzy zresztą wypowiedzieli się w swoim czasie kategorycznie przeciwko jej użyciu. Przewidywali oni, że każde państwo, które rozpocznie studium nad produkcją bomb atomowych, będzie w stanie je wytwarzać za kilka lat, ponieważ pod-

stawowe zasady są już prawie znane. Na tajemnice składają się techniczne sposoby produkcji i ostatecznego wykonania bomby. Każde jednak państwo przemysłowe sposoby te może poznać oraz je ulepszać. Bomba ta może być nie tylko wystrzelona w pocisku rakietowym ale też położona w sposób ukryty, a wybuch jej spowodowany bez żadnych ostrzeżeń. Stąd zwrócono uwagę na możliwość użycia bomby atomowej jako broni dywersyjnej, do czego dzięki swym rozmiarom, budowie i właściwcściom technicznym znakomicie się nadaje.

Działanie bomby atomowej

Działanie bomby atomowej zasadniczo różni się od działania materiału wybuchowego. Przy działaniu materiału wybuchowego następuje gwałtowna przemiana ciała stałego na gaz. Gaz zajmuje przestrzeń wielokrotnie większą niż ciało stałe. Dążąc do rozszerzenia się, gaz naciska na otaczające powietrze. Powstaje stąd fala powietrza o dużym ciśnieniu, czyli „podmuch" stanowiący zasadnicze działanie materiału wybuchowego. Działanie cieplne jest stosunkowo słabe.

Przy bombie atomowej zaś ciało stałe zmienia się na energię. Podstawowym składnikiem budowy bomby jest rzadko spotykana odmiana uranu zwana U 235. Wchodzi ona wprawdzie w skład zwykłych rud uranowych, lecz w ilości mniejszej niż 1 procent ogólnej masy. Trzeba więc sztucznymi metodami wydzielić z uranu tę jego odmianę. Bomba atomowa składa się prawdopodobnie z dwóch części, przy czym zasadnicza jest część zawierająca substancję wybuchową, czyli ów rzadki rodzaj uranu, wagi zaledwie około 3 funtów. Sama bomba w tym stanie jest zupełnie nieszkodliwa i nic nie może spowodować jej wybuchu, z wyjątkiem „zapalnika".

Cały proces trwa kilka chwil od czasu połączenia bomby atomowej z zapalnikiem. Bomba zrzucona przez lotnika spadała na spadochronie, umożliwiając lotnikowi oddalenie się przez ten czas na bezpieczną odległość. Spadająca bomba niesie w swym niepozornym wnętrzu nieuniknioną zagładę. Żaden czynnik nie przerwie odbywającego się wewnątrz bomby procesu fizyko chemicznego. Gdy tylko proces ten dobiegnie końca, następuje wybuch, obojętne czy na ziemi, czy nad jej powierzchnią. Przy wybuchu bomby powstaje ogromna ilość ciepła, które rozchodzi się: 1) od jednych cząstek ciała do sąsiednich, 2) przez ewolucję, 3) przez promieniowanie podobne do promieniowania słońca. Ciepło to rozchodzi się we wszystkich kierunkach, a uderzając o napotykane po drodze powierzchnie nagrzewa je do wysokiej temperatury, w wyniku czego zapalają się materiały pędne, skóra ludzka staje się ciemno brązowa lub nawet czarna, a polerowane powierzchnie marmuru stają się chropowate z powodu niejednakowego rozkładania się kryształów w marmurze.

Powierzchnie znajdujące się w zasięgu promieni cieplnych nagrzewają się do temperatury setek stopni i ulegają różnym widocz-

nym zmianom, np. w Nagasaki zboża i ogrody warzywne zostały zupełnie spalone w promieniu do 900 m od środka zniszczenia, natomiast drzewa zostały spalone na przestrzeni do 2400 metrów.

Drugim z kolei efektem bomby atomowej jest podmuch. Skutkiem wytworzonej ogromnej ilości ciepła powietrze otaczające bombę szybko się nagrzewa i gwałtownie rozszerza. Powstaje stąd ogromne ciśnienie. Wytworzony przy tym podmuch jest tak silny, że efekt wtórny, to jest powstanie próżni po przejściu zgęszczonego powietrza, powoduje walenie się domów.

Przy bombie zwykłej, wybuchającej na powierzchni względnie po wgłębieniu się w ziemię, występują wstrząsy ziemi. Powstałe przy tym fale rozchodząc się w ziemi naruszają fundamenty budynków i powodują ich obalenie.

Natomiast gdy bomba atomowa wybucha w powietrzu, efekt podmuchu skierowany jest w dół. Promień podmuchu wynosi 4—5 km w terenie zabudowanym, w terenie zaś otwartym podmuch np. wywrócił dwóch ludzi znajdujących się w odległości 9 kilometrów od miejsca wybuchu bomby. Działanie bomby od góry powoduje takie zniszczenie budynków, że ich naprawa jest uniemożliwiona. Z powodu działania ciśnienia w dół dachy domów zostały wgniecione i przybrały kształt półmisków.

P o ż a r y. Czynnikiem szerzącym zniszczenie przy wybuchu bomby atomowej są masowe pożary. Powstają one na dużej przestrzeni, wskutek promieniowania ciepła rozchodzącego się z szybkością światła. Następnie przychodzi fala podmuchu powodująca rozpadanie się ścian, uszkodzenie instalacji gazowej i zwarcie przewodów elektrycznych. Pożary od promieni cieplnych powstały w promieniu do 1600 metrów.

W t ó r n e s k u t k i p o r a ż e n i a b o m b ą a t o m o w ą. W Hiroszimie wystąpiły wtórne skutki porażenia. Po miesiącu od daty bombardowania wpłynęło pierwsze telegraficzne sprawozdanie od korespondenta, potwierdzające doniesienie radia japońskiego, że działanie bomby odczuwa się jeszcze i że porażeni umierają tysiącami.

Korespondent stwierdził ponadto, że naukowcy japońscy przybyli do Hiroszimy, by pomóc cierpiącym, sami zostali porażeni. Komisja, która znalazła się na terenie Hiroszimy po 33 dniach od wybuchu, stwierdziła trwającą nadal radioaktywność zbombardowanego terenu. Rażenie radioaktywne istot żyjących stanowi zupełnie specyficzne działanie bomby atomowej. Stwierdzono, że działanie bomby nie ustaje z chwilą zakończenia procesu wybuchu. Jeśli ktoś ujdzie śmierci od gorąca i ciśnienia (np. dzięki schronieniu się w betonowym schronie), to zagraża mu śmierć z powodu działania radioaktywnego, które wywołuje fatalne oparzenie wewnętrzne. Niektóre ciała stałe stają się radioaktywne na przeciąg sekund, inne na przeciąg dni, inne zaś promieniują tygodniami zależnie od ich składu chemicznego.

Działanie jest potrójne:

a) przy przemianie materii na energię wydzielają się cząsteczki o dużej przenikliwości w postaci niezbadanych jeszcze dokładnie promieni gamma;

b) w rezultacie rozpadania się atomów powstają nowe pierwiastki (np. pluton) posiadające właściwości promieniotwórcze;

c) produkty rozpadu materii wywołują radioaktywność zbombardowanych terenów.

Radioaktywność pewnych obszarów na terenach zbombardowanych stwierdziła misja sprzymierzonych w listopadzie 1945 r., czyli po upływie trzech miesięcy od wybuchu bomby. Ocenia się, że tak długo trwająca radioaktywność terenów jest wynikiem upadku na ziemię produktów rozkładu materii w bombie atomowej.

Działanie radioaktywne bomby atomowej nie zostało dotąd dokładnie zbadane. Stwierdzono jedynie, że największe straty pochodzą od promieni typu gamma, które posiadają zdolność przenikania przez skórę w głąb ciała w stopniu większym niż promienie X (Röntgena).

Cechą charakterystyczną porażenia radioaktywnego jest brak jakichkolwiek objawów zewnętrznych (np. opalania skóry) w ciągu 24 godzin. Człowiek wykazujący wtórne skutki porażenia zauważył je dopiero po 4-ch do pięciu dni, a nawet jeszcze po 3-ch tygodniach. Porażeni tracili włosy, co jest charakterystycznym objawem działania promieni X. Występowało również krwawienie dziąseł, złote zaś plomby, wyjęte z wypadających zębów, wykazywały radioaktywność; na ciele porażonych występowały niewidoczne oparzenia.

Straty w ludziach od porażenia niewidzialnymi promieniami w Hiroszimie

Pierwsze wiadomości, które nadeszły z Hiroszimy, donosiły o zatruciach występujących nawet u tych mieszkańców, którzy nie doznali obrażeń cielesnych. Okazało się, że ludzie, którzy znaleźli się w promieniu zasięgu bomby atomowej, zapadli na swoistą chorobę, którą ochrzczono nazwą „choroby atomowej". Objawiała się ona gwałtownym spadkiem liczby zarówno czerwonych ciałek krwi jak i leukocytów. Katastrofalnie spadła również liczba tzw. płytek krwi, którym krew zawdzięcza swoją krzepliwość. Najmniejsze zadraśnięcie albo uszkodzenie organów wewnętrznych powoduje niepowstrzymane krwawienie trwające godzinami. Objawy te są najprawdopodobniej wynikiem porażenia szpiku kostnego, będącego jak wiadomo miejscem regeneracji elementów morfologicznych krwi.

Wypadki śmierci od porażenia zaczęły się w końcu pierwszego tygodnia, osiągnęły szczytowy punkt w końcu 3-go tygodnia, zakończyły się zaś po 8-miu tygodniach.

Wykaz strat podaje procentowe ilości zabitych wskutek promieniowania, zależnie od odległości od środka zniszczeń.

Straty w ludziach od porażenia promieniowaniem wynosiły:

(Promień R.)

100 procent przy R = 800 m (powierzchnia 2 km^2),
50 „ „ „ = 1200 m (ok. 4 km^2 powierzchni),
ciężkich oparzeń „ = 1400 m (6 km^2 powierzchni),
1 proc. zabitych „ = 3 km (28 km^2 powierzchni),
średnich oparzeń „ = 4 km (48 km^2 powierzchni.

Przy wybuchu bomby atomowej, tj. w czasie trwania przemiany masy na energię, zachodzą prawdopodobnie potężne wyładowania energii świetlnej w formie promieni podczerwonych (cieplnych) i ultrafioletowych oraz promieni X i gamma, które rażą organizmy żywe, przenikając w sposób niewidoczny w głąb ciała i niszcząc jego komórki.

Stwierdzone zostały fakty, że w promieniu do 3 km kobiety będące w ciąży miały poronienia, względnie przedwczesne porody— przy czym noworodki umierały wkrótce po porodzie. W ciągu 2-ch miesięcy po wybuchu bomby poronienia i przedwczesne porody były zjawiskiem 5-cio krotnie częstszym niż w warunkach normalnych. Jak zostało stwierdzone, promienie gamma działają również ujemnie na zdolności kopulacyjne mężczyzn.

Zestawienie strat w ludziach i budynkach, przeliczone na warunki kontynentu europejskiego

Misja aliancka doszła do wniosku, że w warunkach kontynentu europejskiego bomba atomowa spowodowałaby:

1) zniszczenie domów mieszkalnych w promieniu 900 m.;
2) uszkodzenie domów w sposób uniemożliwiający naprawę w promieniu do 1600 m.;
3) uszkodzenie domów w sposób uniemożliwiający zamieszkanie (specjalnie skutkiem zawalenia się sufitów) w promieniu 2400 m.;
4) uszkodzenie domów w sposób uniemożliwiający zamieszkanie bez przeprowadzenia napraw w promieniu od 2400—4000 m.

Uszkodzenie urządzeń transportowych, zakładów miejskich i przemysłowych w Hiroszimie i Nagasaki

Uszkodzenia urządzeń transportu i komunikacji były stosunkowo niewielkie. Tory kolejowe i tramwaje uległy uszkodzeniu jedynie pośrednio. Tramwaje, autobusy i samochody były uszkodzone w promieniu od 800—1600 m. Niektóre tramwaje zostały spalone w promieniu do 3 kilometrów.

Zbiorniki z materiałem pędnym zostały uszkodzone w sposób uniemożliwiający naprawę w promieniu do 1,6 km.

Instalacje gazowe i wodociągowe przeprowadzone pod ziemią nie zostały uszkodzone. Uległy one uszkodzeniom tylko tam, gdzie został zniszczony budynek, do którego były doprowadzone. Zostały one również uszkodzone na konstrukcjach mostowych lub ponad rzeką. Zbiorniki gazu świetlnego w gazowniach zostały uszkodzone w promieniu do 2 km. Stacje pomp wodociągowych w obu miastach były poza zasięgiem działania bomb. Stacja wodociągowa w Hiroszimie, jakkolwiek nieuszkodzona, była nieczynna w ciągu kilku tygodni na skutek braku prądu elektrycznego. Linie napowietrzne światła elektrycznego, tramwajowe, telefoniczne zostały poważnie uszkodzone w promieniu do 1.600 m. Na terenach zbombardowanych obu miast znajduje się pewna ilość budynków, wzmocnionych przeciw trzęsieniu ziemi. Konstrukcje te zasadniczo ocalały. Wgniecione natomiast zostały dachy budynków; konstrukcje ich bowiem były obliczone na wstrząsy fundamentów, a nie na podmuch z góry. Inne budynki tego typu, znajdujące się w promieniu od 200—500 m. od środka zniszczenia, runęły rozsadzone od góry. Wzmocnione budynki fabryczne jednopiętrowe, znajdujące się w promieniu do 1500 m, zostały zniszczone przez zgniecenie dachów. W promieniu 2 km duże szkody w fabrykach wywołały pożary. Maszyny, które znajdowały się w budynkach z materiału niepalnego, ocalały.

Hiroszima posiada 49 mostów w promieniu 3 km od miejsca wybuchu bomby. Mosty są przeważnie mocnej konstrukcji z betonu i stali o długości od 60 do 300 m. Poważnym uszkodzeniom od podmuchu uległy: 1 most drewniany i 1 stalowy, 9 mostów drewnianych zostało spalonych. Pozostałe mosty były zdatne do użytku, chociaż niektóre z nich uległy drobnemu przesunięciu w kierunku działania podmuchu. Przypuszcza się, że fale podmuchu odbite od powierzchni wody wywołały pewne uniesienie tych mostów.

W Nagasaki w promieniu około 3 km od miejsca wybuchu bomby znajduje się 35 stosunkowo małych i lekkich mostów. Wszystkie mosty w promieniu do 800 m uległy pewnym uszkodzeniom, względnie zostały przesunięte. Jednak 4 tylko mosty wymagały naprawy. Ta niezwykła wytrzymałość mostów tłumaczy się tym, że są one jedyną konstrukcją obliczoną na ciśnienie z góry.

PRÓBY OCENY WPŁYWU BOMBY ATOMOWEJ NA PRZYSZŁE DZIAŁANIA WOJENNE

Pogląd, że nowoczesne działa, czołgi i pancerniki po zastosowaniu bomby atomowej nadają się raczej do muzeum, wydaje się dzisiaj zbyt pochopny i niesłuszny. Niewątpliwie, broń atomowa wpłynie na przeobrażenie wojny — jednakże o zlikwidowaniu wojska i broni dotychczasowych nie może być mowy. Cechą myśli wojskowej jest zdolność do ciągłych przeobrażeń metod taktyki i uaktualnianie możliwości strategicznych.

O ile chodzi o naszego sojusznika — Związek Radziecki — to w myśl enuncjacji prasowych — kładzie się tam bardzo duży nacisk na studia nad energią atomową, a do pracy tej angażuje się wielu ludzi nauki i wielkie środki materialne. Wyniki prac dotychczasowych są bardzo poważne.

Należy przypuszczać, że poważne prace w tej dziedzinie były prowadzone w Japonii — kraju o wysokim poziomie techniki. Jeżeli sądzić według wyników osiągniętych w innych dziedzinach wiedzy technicznej, jak pociski kierowane i różnego rodzaju wynalazki wojenne i naukowe, które osiągnęły w produkcji japońskiej szczyt techniki, to prawdopodobnie musiały być poważne prace wykonane także w dziedzinie bomby atomowej. Czy sprzymierzeńcom udało się znaleźć i zniszczyć wyniki tych prac, a tym bardziej czy udało się uniemożliwić te prace na przyszłość, nie jest wiadome. Należy jednak liczyć się z tym, że Japończycy nie zaniechają żadnego wysiłku w planowym i konsekwentnym dążeniu do odwetu.

I. Możliwość realizacji wojny błyskawicznej przy użyciu bomb atomowych

Spadek wojny poprzedniej zwykle ciąży na umysłowości rozpoczynających wojnę następną. Zmiany i przeobrażenia zachodzą zasadniczo w trakcie działań wojennych. Zrywanie paktów nieagresji, uderzenie bez wypowiedzenia wojny, łamanie uroczystych przyrzeczeń, zastosowania środków walki, zakazanych przez konwencję haską — jest to bilans „zdobyczy etycznych" drugiej wojny światowej. Do tego należy dodać, że przyszłe badania wojenne, wskutek ogromnej wydajności nowoczesnych środków niszczenia mogłyby doprowadzić również do ciężkich strat dla napastnika, jeżeli nie zdołałby szybko pokonać przeciwnika. Stąd też w prasie fachowej krajów anglosaskich wysunięto następujące wnioski:

1. Uderzenie może nastąpić bez wypowiedzenia wojny; w momencie dla strony przeciwnej najbardziej nieoczekiwanym.
2. Napastnik może dążyć do sparaliżowania ośrodków dyspozycyjnych i kierowniczych kraju zaatakowanego i do szybkiego, możliwie jednoczesnego zniszczenia jego potencjału obronnego.
3. Uderzenie może być powierzchniowe przy użyciu wszelkich możliwych środków agresji tak od wewnątrz (dywersja) jak i od zewnątrz (wojska regularne) kraju.

W razie przyjęcia tej koncepcji agresji bomby atomowe byłyby stosowane od razu według metody, podanej już uprzednio (bomby mogą wybuchać nie tylko w gmachach ambasad). Agenci nieprzyjaciela mogą zakładać je w prywatnych mieszkaniach, wybranych według planu przez Oddział Operacyjny Sztabu Generalnego na podstawie materiałów dostarczonych przez wywiad.

Jak wynika z tego prostego rozważania, którego wnioski są zgodne z opiniami, wygłaszanymi przez naukowców i teoretyków wojny, strach, jaki opanował mieszkańców wielkich miast amerykańskich, jest uzasadniony. Sytuacja obywatela, cieszącego się z dobrobytu i pokoju po wygranej wojnie, jest podobna do tej, w której znalazł się osławiony Damokles.

Tak może przypuszczalnie wyglądać sytuacja kraju, który napastnikowi pozwoli spokojnie się przygotować. W tym wypadku rola wojsk agresora sprowadziłaby się do lądowania z powietrza, względnie wkroczenia na teren zniszczony działaniem bomb atomowych lub ogniem potężnych pocisków rakietowych, wystrzelonych ze stanowisk znajdujących się na terenach własnych i do przeprowadzenia okupacji podbitego kraju, względnie do likwidacji resztek oporu.

„Blitzkrieg", dobrze przygotowany i pomyślany, udał się Niemcom tylko w 1-ej fazie drugiej wojny światowej. Po Dunkierce Hitler głosił „że wojna na Zachodzie jest skończona". Okazało się jednak, że wojnę trzeba było prowadzić długo.

Trzeba się liczyć również z tą ewentualnością, że strona atakowana przez agresora, posiadającego bomby atomowe, nie będzie rozgromiona od razu i sama w końcu bombę taką może posiadać.

II. Przegląd możliwości i środków technicznych napadu i obrony w wojnie atomowej

By uzyskać elementy potrzebne do oceny wpływu bomby atomowej na przyszłe działania wojenne i w miarę możliwości nie odrywać się od rzeczywistości, rozpatrzmy kolejno środki techniczne napadu i obrony, związane z istnieniem broni atomowej na lądzie, morzu i w powietrzu.

Promień rażenia bomby atomowej wynosi parę kilometrów.

Zasięg dzisiejszej bomby atomowej, wystrzelonej w rakiecie wynosić może 3.200 km. Na tej odległości błąd w celowaniu zostaje wyrównany promieniem rażenia bomby. Jeżeli uwzględni się jeszcze nowe wynalazki, w dziedzinie kierowania bomb i rakiet (np. urządzenia tak czułe na promienie cieplne, że zwracają się one wprost na człowieka, wchodzącego do wielkiej sali, w której jest umieszczony aparat) — to samoczynne skierowywanie się pocisków rakietowych na wielkie zakłady przemysłowe i miasta, w rejon których zostały one wystrzelone, prawdopodobnie umożliwiłoby strzelanie na jeszcze większe odległości.

Ponadto znaleźli alianci u Niemców wzór nowej rakiety - samolotu do bombardowania transoceanicznego o zasięgu do 4.800 km z czasem lotu 40 minut (z przeznaczeniem bombardowania Stanów Zjednoczonych z Europy). Lot rakiety miał odbywać się w ten sposób, że pierwsze 2.000 km (to znaczy do wierzchołka swego toru w locie) rakieta przebywa lotem swobodnym. Po przekroczeniu

wierzchołka toru, to znaczy po rozpoczęciu opadania, kierowanie lotem zostaje przejęte przez żyroskop, względnie — przy innym rozwiązaniu — przez znajdującego się w przedniej części (czołowej) rakiety pilota, który prowadzi ją na cel, szybując przez pozostałe 2.800 km.

Wierzchołkowa toru przy odległości 4.800 km wynosi 320 km. Ciężar rakiety wynosi ponad 12 ton. Przypuszcza się, że rakieta osiągnie duży stopień precyzji. Stanowiska wyrzutni mogą być ukryte w głębi własnego kraju. Prasa amerykańska podała wiadomość, że w związku z odbytymi ostatnio ćwiczeniami w Kanadzie dyskutowano możliwość bombardowania Stanów Zjednoczonych i Kanady z baz podbiegunowych.

Jeżeli chodzi nie tylko o zniszczenie, lecz i o opanowanie terenu, to niezwłocznie po jego zbombardowaniu może być wysłany w samolotach o napędzie rakietowym lub nawet w rakietach opisanego wyżej typu oddziałek złożony z dowódców i fachowców różnych specjalności, który stanie na czele skoncentrowanych w pobliżu sił (np. 5 ej kolumny). W terenie w ten sposób przygotowanym może odbywać się również lądowanie samolotów transportowych z oddziałami wojsk regularnych.

Obrona bierna

Jak stwierdziła komisja aliancka w Nagasaki, osłoną od porażenia promieniami cieplnymi, których działanie przy wybuchu bomby trwa ułamek sekundy, może być nawet warstwa liści drzew. Narażenie się zaś na bezpośrednie działanie tych promieni powoduje ciężkie oparzenia.

Efekt podmuchu dał się zasadniczo stwierdzić na powierzchni ziemi. Wynikają stąd wnioski dla organizacji obrony biernej:

1. Ewentualne cele, tj. dowództwa, sztaby obrony, laboratoria, urządzenia fabryczne itd., należy umieszczać w schronach podziemnych.

2. Obiekty te należy rozpraszać możliwie szeroko w terenie, by użycie bomby atomowej nie opłacało się. Nowoczesne bomby i pociski rakietowe są wyposażone w urządzenia automatyczne prowadzące je na cel za pomocą fotokomórek, względnie urządzeń akustycznych.

3. Trzeba zapobiec wysyłaniu światła, dźwięków i ciepła przez obiekty bronione i to przynajmniej na czas zbliżania się rakiety lub bomby, albo też trzeba mieć możność wytwarzania zjawisk świetlnych, cieplnych i dźwiękowych o natężeniu większym, niż są wytwarzane przez obiekt chroniony, i to w odległości wystarczającej do zmylenia kierunku lotu pocisków oraz wystarczającej także dla zabezpieczenia chronionego obiektu od skutków wybuchu.

Znajomość działania bomby atomowej pozwoli na opracowanie szczegółów w budowie, rozplanowaniu i rozmieszczeniu w terenie

schronu, jak również instrukcji zachowania się po wybuchu bomby. Wiemy, że największe zniszczenia materialne powodują pożary powstające jednocześnie na całej powierzchni rażonej. Schrony zatem winny być odsunięte na pewną odległość od przedmiotów ulegających zapaleniu. Urządzenia przeciwpożarowe powinny być pomyślane na skalę wyjątkową. Prawdopodobnie powstaną nowe konstrukcje. Stosując się do wniosku misji brytyskiej, wysnutego na podstawie obserwacji pożarów, powstałych w budynkach wykonanych z materiałów niepalnych lub wypełnionych meblami i innymi sprzętami łatwopalnymi, należałoby ograniczać urządzenia wnętrz do koniecznego minimum oraz stosować sprzęt niepalny np. meble z rur stalowych.

Poza ochroną od pożarów i zagadnieniem budowy schronów musi się znaleźć zabezpieczenie od promieni gamma, a dopiero potem od podmuchu.

W Hiroszimie podmuch nie uszkodził schronów większych. Schrony te były wkopane w ziemię do połowy wysokości. Długość schronu około 6 m. Ramy drzwi — drewniane, grubość ziemi przykrywającej schron — 50 cm. W Nagasaki były lekkie schrony prywatne około domów. Były to zagłębienia wykonane w ziemi i przykryte bambusami z ziemią do 50 cm. Schrony te ocalały w odległości 800 m od miejsca wybuchu, a 50 procent podobnych schronów ocalało w odległości około 300 m. Podmuch skierowany w dół, przełamywał i wgniatał do środka przykrycia schronów. Gmachy o konstrukcji z żelbetonu wzmocnionej przeciw trzęsieniu ziemi nie były obliczone na podmuch z góry i część z nich została rozsadzona przez wgniecenie do środka konstrukcji dachowych.

Sprawa zabezpieczenia od porażenia promieniami gamma stanowi kapitalne zagadnienie obrony biernej przeciw bombie atomowej. Wszystkie typy schronów lekkich są bezwartościowe dla zabezpieczenia przed działaniem radioaktywnym. Od działania tego nie chronią nawet pojedyncze żelbetonowe ściany wielkich budynków. O tym przekonuje następny przykład: w odległości około 250 m od miejsca wybuchu znajdował się 3-piętrowy budynek o niezwykle mocnej budowie, zabezpieczającej od skutków trzęsienia ziemi. Konstrukcja budynku nie była naruszona, a znajdujące się w nim 23 osoby otrzymały zaledwie lekkie obrażenia od odłamków i ognia. Wszystkie o własnych siłach udały się do szpitala na opatrunek. Szóstego i siódmego dnia po wybuchu 21 osób z tej liczby zmarło prawdopodobnie od porażenia promieniami gamma. Ocalały tylko dwie osoby znajdujące się w pokoju telefonicznym na parterze. Były one prawdopodobnie osłonięte od radioaktywnego działania bomby przez górne piętra.

W innym znowu wzmocnionym budynku 5-piętrowym, znajdującym się w odległości około 650 m od miejsca wybuchu, zostali śmiertelnie porażeni ludzie na 5 i 4 piętrze. Było kilka wypadków śmiertelnych i na 3 piętrze. Nie było natomiast śmiertelnych wypadków na dolnych piętrach.

W odległości 1,5 km od miejsca wybuchu również i mniej masywne budynki zaczynają zabezpieczać od promieni gamma.

Powyższe przykłady wskazują na konieczność wzmocnienia dachów o grubość konstrukcji 3 sufitów, co pociągnie za sobą wzmocnienie ścian bocznych i fundamentów. Wydaje się zatem logiczną rzeczą, by budować w dół, a nie w górę (podmuch) i przykrywać dom konstrukcją dachową zabezpieczającą przed rażeniem promieni gamma. Z doświadczeń laboratoryjnych wynika, że przed promieniami X wysyłanymi przez rad zabezpiecza płyta ołowiana o grubości nie mniejszej niż 30 cm.

Przy doświadczeniach zaś nad rozbiciem atomu eksperymentatorzy są oddzieleni od źródła energii płytami ze stali o grubości kilku metrów.

Usiłowania więc konstruktorów musiałyby pójść w kierunku ochrony budownictwa przemysłowego, organów dowodzenia i produkcji przed niszczącym działaniem bomby atomowej.

Obrona czynna

Jedynym zaproponowanym do dziś sposobem obrony czynnej przeciw bombie atomowej są pociski skierowane przeciwko niej samej, podobnie jak pociski angielskie niszczące rakiety niemieckie V-2. Stwierdzono, że z wypuszczonych 9.000 V-2 na Anglię, tylko 6.000 doleciało, zaś 3.000 zostało zestrzelonych w powietrzu. Należy zaznaczyć od razu, że nie mówi się o broni, która mogłaby w 100 procentach zabezpieczyć przed bombą atomową. Podobnie jak od doskonałej, nowoczesnej, zautomatyzowanej i zelektryfikowanej artylerii przeciwlotniczej — zadającej duże straty lotnictwu nieprzyjacielskiemu, zmuszającej go do lotów na wysokim pułapie lub do lotów koszących, a tym samym zmniejszającej zdolność celowania i skuteczność rażenia — niepodobieństwem jest żądać, aby na teren broniony nie padła ani jedna bomba — tak i pociski kierowane, umożliwiające trafienie w locie bombowca, a nawet rakiety niosącej bombę atomową i jej zniszczenie, nie dają 100 proc. gwarancji, że żadna bomba nie dosięgnie terenu chronionego.

Celowanie, tzn. prowadzenie pocisku na spotkanie z rakietą odbywa się przy użyciu radiocelownika na ekranie, na którym widzi się cel i pocisk. Kierujący pociskiem dąży do tego, aby sygnały podające położenie celu i pocisku pokryły się. Widząc na ekranie aparatu radiocelowniczego położenie zbliżającej się rakiety, względnie samolotu, strzelający wysyła pocisk w takim kierunku i na taką wysokość, by móc najszybciej ustawić go na torze rakiety lub samolotu nieprzyjaciela. Posiadając przewagę szybkości i możności widzenia na ekranie ruchomego celu oraz możność kierowania pociskiem i działając za pomocą sygnałów radiowych na stery pocisku kierowanego, doprowadza się do zderzenia pocisku z celem i do zniszczenia go.

Ponieważ doprowadzenie do zderzenia dwóch stosunkowo małych przedmiotów, jakimi są w przestrzeni rakieta i pocisk, przedstawia nie byle jaką trudność, dlatego ostatni etap celowania wykonuje się automatycznie. Może to być również urządzenie fotokomórkowe, nastawiające pocisk na rakietę lub na samolot jako na ciemny punkt na jasnym tle nieba.

Ewentualne użycie bomby atomowej w powietrzu

Druga wojna światowa wykazała konieczność jak najściślejszego współdziałania lotnictwa z wojskami lądowymi na szczeblu taktycznym i operacyjnym. Jest to konieczne także w warunkach rozwoju techniki rakietowej czyli wkroczenia broni, działającej z ziemi w strefę działania sił lotniczych. Zasięg tej broni zaczyna już przekraczać zasięg bombowego lotnictwa strategicznego.

Jednak przy ocenie wpływu bomby atomowej na lotnictwo jako na odrębną część sił zbrojnych — wysuwa się przypuszczenie, że naloty masowe wielkich bombowców staną się niemożliwe, ponieważ skupienie bombowców wytworzyłoby cel, na zniszczenie którego opłacałoby się wystrzelić bombę atomową. W wypadku spotkania celu powietrznego nad terenem własnym wybuch bomby mógłby być wywołany na wysokości równej promieniowi bezpieczeństwa. Jeżeli wymiary bomby są tak małe, że pozwalają na umieszczenie jej w pocisku działa przeciwlotniczego, to strzał taki mógłby być oddany precyzyjnie na wysokość określoną promieniem bezpieczeństwa dla terenu własnego. Byłaby to idealna broń przeciwlotnicza niszcząca masowe samoloty bez celownika. Użycie w przyszłości bomb atomowych, zrzucanych z samolotów na cel, jak to było w Hiroszimie i Nagasaki, choć nie jest wykluczone, podlega jednak dyskusji, ponieważ pociski kierowane o napędzie rakietowym mogą się okazać pewniejszym środkiem transportu bomby do celu.

Zagadnienie transportu i zaopatrywania, a możliwości nowej broni

Jeżeli rozwój broni atomowej zdołałby chociaż częściowo zastąpić przygotowanie artyleryjskie, to w przyszłości mogłyby zajść również zmiany w organizacji przygotowania materiałowego do natarcia armii. Pociągi z amunicją, stacje i składnice amunicyjne oraz cała sieć drogowa, tabory kolejowo-samochodowe, krępujące manewr i zmuszające do ciągłego oglądania się w tył, mogłyby ulec redukcji.

Jeżeli zasięg i precyzja ognia nowoczesnych rakiet umożliwią oddanie ognia wprost z terenów fabrycznych na pole boju, to zarysowałyby się nowe perspektywy dla lekkich i szybkich wojsk przyszłości, przerzucanych dla celów operacyjnych — transportem lotniczym. Samo pojęcie zaopatrywania uległoby również zmianom. W każdym razie bazy zaopatrywania w przyszłości nie będą podobne do baz armii sojuszniczych z 1945 roku zorganizowanych

po mocnym usadowieniu się na kontynencie europejskim. Wobec posiadania 12-krotnej przewagi sił lotniczych nie liczono się zupełnie z lotnictwem niemieckim. Skupienie urządzeń technicznych pozwalało na dużą oszczędność sił roboczych i ogromne usprawnienie pracy, prowadzonej właściwie metodami przemysłowymi. Organizacja baz zaopatrywania będzie prawdopodobnie bardziej zbliżona do organizacji niemieckiej z tego okresu, gdy Niemcy musieli liczyć się z wiszącym ciągle w powietrzu lotnictwem sprzymierzonych i pracować licznym personelem przy szerokim rozproszeniu w terenie urządzeń zaopatrywania. Powstałaby więc potrzeba rozbudowania bogatej sieci dróg i urządzeń transportowych (jak kolejki, rurociągi, kolejki linowe itp.).

Zasada operacyjna koncentracji sił byłaby wówczas zrozumiana jako zebranie sił w ręku dowódcy z możliwością uderzenia na wybrany przez niego przedmiot w terenie zajętym przez nieprzyjaciela, nie zaś jako gromadzenie tych sił na pewnej przestrzeni.

Koncentracja sił w ręku dowódcy, posiadającego odpowiednie środki dowodzenia i łączności, mogłaby odbywać się bez posuwania tych sił w rejon zamierzonego uderzenia, o ile nowe cechy techniczne sprzętu i środków transportowych (zasięg i szybkość) zdolne będą zapewnić osiągnięcia przedmiotu natarcia w czasie wyznaczonym przez dowódcę. Wytwarzałoby to nieco inny pogląd na sieć dróg komunikacyjnych. Doszłyby szlaki powietrzne, które w nowych warunkach boju mogłyby być również zajęte na pewnych odcinkach przez tory pocisków, lecących na nieprzyjaciela z głębi własnego kraju.

Już przeprowadzony wyżej powierzchowny przegląd środków technicznych walki, związanych z działaniem bomby atomowej, wykazuje, jak wielkiej wiedzy i inteligencji technicznej trzeba żądać od sztabów, kierujących przyszłymi zmaganiami.

Jednak nawet najnowocześniejsze środki techniczne walki są i będą w przyszłej wojnie kierowane przez człowieka.

O zwycięstwie więc zadecyduje w wyniku ostatecznym człowiek, to znaczy jego praca, wysiłek, energia, inteligencja i wiedza, wyższość strategii, sztuki operacyjnej i taktyki dowództwa, przewaga techniki i zaopatrzenia, przy zachowaniu kardynalnego warunku: przeświadczeniu o słuszności sprawy i chęci do walki o wyznawane ideały.

PRZYGOTOWANIE DO INWAZJI NA EUROPĘ W 1944 R.

We planned the second front (The Inside History of How the Second Front was Plannued) — *mjr John Dalgleish*, R.A.S.C. wyd. Victor Gollancz L.T.D. Londyn 1945.

Decyzja inwazji na Europę powstała w umysłach kierowniczych sfer angielskich w połowie 1940 r. W lipcu tego roku — miesiąc po „Dunkierce"— premier angielski zapowiedział przejście Anglików do działań zaczepnych w r. 1942. Gdyby decyzja ta nie była powzięta w owym czasie, lądowanie w Europie, według opinii rzeczoznawców, odbyłoby się nie wcześniej niż w lipcu 1945 r. Chociaż w zapowiedzianym terminie inwazja na Europę nie została przeprowadzona, to jednak w tym samym roku została wykonana pod dowództwem gen. Eisenhowera na wybrzeżu Afryki Północnej. Według opinii autora — dokładnego terminu inwazji na kontynent europejski nie można było ustalić z następujących powodów: 1) niewiadoma ilość statków, którymi będzie się dysponować; 2) niewiadoma ilość wojsk lądowych, marynarki i lotnictwa; 3) trudności w określeniu czasu potrzebnego na przygotowanie wojsk inwazyjnych.

Rozpoczęto więc kalkulacje i przygotowania, nie ustalając na razie czasu operacji i punktów lądowania. Z góry jednak przyjęto, że przewóz morzem musi odbyć się po jak najkrótszej drodze.

Sama inwazja została podzielona na trzy fazy: 1) lądowanie i utworzenie przyczółków, 2) wyładowanie posiłków dla odparcia większych przeciwuderzeń i 3) wyładowanie całych armij celem rozprawienia się z siłami nieprzyjaciela, dążącymi do likwidacji desantu.

Książka mjr Dalgleish'a omawia najtrudniejszą i najciekawszą część operacji, tj. przygotowanie do fazy pierwszej, czyli lądowania pierwszego rzutu. Przygotowania inwazyjne wymagały — według autora — śmiałej koncepcji, wyczerpujących i wszechstronnych przewidywań, wielu doświadczeń, dokładnych obliczeń przy braku wzorów i przykładów z poprzednich wojen.

Kompetencje w pracy nad przygotowaniem wojsk do inwazji zostały podzielone w sposób następujący: 1) zebranie i wyszkolenie wojsk powierzono dowództwom poszczególnych broni, 2) zaopatrzenie — ministerstwu wojny, 3) skoncentrowanie i rozkwaterowanie oddziałów przed załadowaniem na statki — dowództwom lokalnym (Home Commands)*) i 4) załadowanie, przewiezienie morzem i wyładowanie na brzegu nieprzyjacielskim — połączonemu Dowództwu Operacyjnemu sił sprzymierzonych. Taki był plan ogólny.

Autor twierdzi, że trzeba było pokonać dużo trudności, zanim Anglicy i Amerykanie znaleźli wspólny język w sprawach uzbrojenia, organizacji i skoordynowania działań.

W tym celu ustalono wspólne słownictwo wojskowe oraz zorganizowano kursy dla oficerów obu wojsk i wzajemne przydzielanie oficerów do jednostek wojskowych.

---

*) Dowództwu Straży Obywatelskiej.

Anglicy przyznają, że Amerykanie wnieśli nieoczekiwany wkład w wyposażenie wojsk angielskich, szczególnie w postaci czołgów Shermana, wozów lądowo-wodnych, artylerii zmotoryzowanej itp.

Przygotowanie do działań

Po zorganizowaniu systemu obrony Wysp Brytyjskich przed ewentualną agresją niemiecką, w przygotowaniach inwazyjnych na Europę szczególna rola przypadła Administracji (odpowiednik służby kwatermistrzowskiej). Strona operacyjna zeszła w tym czasie na plan dalszy.

Drugim czynnikiem, który odegrał ogromną rolę w przygotowaniu wojsk do inwazji i w uzyskaniu powodzenia, było wyszkolenie bojowe żołnierzy, przeprowadzane w warunkach rzeczywistego pola walki. Straty w ludziach podczas takich ćwiczeń były zjawiskiem normalnym. Wielu żołnierzy, którzy przeżyli inwazję zapewniało, że piekło w czasie ćwiczeń było znacznie gorsze niż w rzeczywistych warunkach bojowych. Takie szkolenie odbywało się w tak zwanych szkołach bojowych, powstałych z inicjatywy gen. Andersona.

Niezależnie od tego w latach 1941—1944 odbywały się wielkie dwustronne ćwiczenia całych armij, które dały doświadczenie w zakresie użycia jednostek pancernych, ziemnowodnych (czołgów - amfibij), różnego rodzaju sprzętu i zaopatrywania w materiały pędne.

Trzecim nie mniej ważnym czynnikiem były ćwiczenia i próby przedinwazyjne. Do r. 1942 przeprowadzono szereg desantów na zajęte przez nieprzyjaciela wyspy. Dały one dużo doświadczeń dla przygotowania dalszych większych operacyj, do których należy zajęcie wyspy Madagaskar i inwazja na północny brzeg Afryki.

Pomimo to na podstawie operacji w Dieppe zdawano sobie sprawę, że przygotowanie inwazji na Europę będzie związane z większymi niż dotychczas trudnościami. Wymagało ono bowiem zastosowania nowych broni i sprzętu, innych metod walki i olbrzymich sił. Dotychczasowe uzbrojenie i metody do tego już nie wystarczały.

W ciągu lat 1941, 1942 i 1943 szkolono do inwazji w ośrodkach wyszkoleniowych i szkołach ponad milion żołnierzy. Uczono ich, jak się załadowywać na statki i wyładowywać przy zachowaniu jak największej dokładności i szybkości oraz przy jak najekonomiczniejszym użyciu środków transportowych.

Równocześnie z ćwiczeniami specjalnie dobrani technicy rozbudowywali punkty załadowcze, z których miała wyruszyć inwazja. Prowadzili oni prócz tego dokładne studia techniczne celem ustalenia przydatności portów, budowy nowych oraz badanie możliwości transportowych istniejących środków przewozowych.

Całością przygotowań kierowało Dowództwo Sił Połączonych z tym, że przygotowanie koncentracji wojsk do załadowania prowadziła tzw. Kontrola Ruchu.

Do zadań Kontroli Ruchu należało:

1) Skierować w oznaczonym terminie ponad milion ludzi wraz z uzbrojeniem, oporządzeniem i środkami zaopatrzenia z oddalonych części kraju do około 20 punktów załadowczych; 2) Załadować bez względu na warunki każdy oddział w uplanowanym z góry porządku; 3) Równolegle z wojskiem dostarczyć do portów przeznaczone do załadowania zapasy zaopatrzenia.

W akcji tej należało brać pod uwagę szereg następujących czynników:

a) Zbieżny kierunek przerzucania z całego kraju do punktów załadowczych wojska i sprzętu oraz wypływająca stąd konieczność jak najściślejszego uregulowania ruchu każdej jednostki.

b) Zbieranie, zaopatrywanie i dosyłanie jednostek opóźnionych.

c) Przybieranie wody w morzu oraz burze, które mogły przerwać ładowanie na statki.

d) Rozkwaterowanie zatrzymanych jednostek w pobliżu portów załadowczych.

e) Wyznaczanie marszrut do punktów postoju i załadowczych.

f) Wyznaczanie punktów zaopatrzenia w materiały pędne.

g) organizację obozów wyjściowych i opiekę kulturalno-duchową.

W dalszej treści podaje autor kolejne etapy zakwaterowania, przez które miały przejść wszystkie oddziały udające się do załadowania. Pierwszy etap stanowi punkt załadowczy, na którym odbywa się (ma on ustaloną normę dziennego załadowania) rejestracja, uwodoodpornienie pojazdów, wydawanie posiłków.

Za punktem załadowczym znajdował się obszar wyjściowy, stanowiący małe samowystarczalne miasteczko. Obszar ten był określany 2-dniową pojemnością punktu załadowczego.

50 — 200 mil (80 — 320 km) za obszarem wyjściowym znajdował się obszar koncentracyjny.

Przykładowo całość czynności na poszczególnych etapach wyglądała następująco:

Z m. Perth odległej o 200 mil (320 km) od obszaru załadowczego dowódca batalionu otrzymuje rozkaz przesunięcia swej jednostki do m. Aldershot. Część taboru przewieziona ma być pociągiem, reszta i ludzie samochodami Dowódca batalionu otrzymuje następnie rozkaz przygotowawczy, określający czynności, jakie należy wykonać przed udaniem się batalionu do obszaru koncentracyjnego. Po 2 tygodniach napływają dalsze rozkazy z zapowiedzią o terminie wymarszu batalionu do obszaru koncentracyjnego. Po przybyciu do niego należy się liczyć z tym, że w ciągu 6 godzin od otrzymania rozkazu ruchu, batalion będzie musiał się udać do obszaru wyjściowego. W obszarze tym będzie on podzielony na statki z równoczesnym przeprowadzeniem uwodoodpornienia pojazdów oraz skontrolowaniem sprzętu i oporządzenia. W ciągu następnych paru dni batalion zostanie załadowany i uda się na miejsce przeznaczenia.

Przed załadowaniem dowódca batalionu otrzymuje od dowódcy brygady rozkaz operacyjny, na podstawie którego opracuje swój szczegółowy plan działania. Będzie on musiał zadecydować, w jakim ugrupowaniu wyląduje, jaki ekwipunek zabierze ze sobą i jaki zostawi z tyłu oraz w jakim porządku oraz kolejności załaduje batalion na statki, po czym ułoży tabelę podziału ludzi i sprzętu na statki lub łodzie oraz oznaczy czas trwania wyładowania każdego statku. Na podstawie tych danych Kontrola Ruchu ułoży swoje tabele ze wskazaniem numeru i porządku lądowania każdej jednostki.

W ten sposób, przez wzajemne uzgadnianie, kolejno będzie układany plan na każdym następnym wyższym szczeblu aż do dowództwa armii.

Dowództwo armii mając w ręku tabele, według których każdy żołnierz, sprzęt i magazyn ma już wyznaczone sobie miejsce, może zająć się przydziałem

okrętów i portów dla poszczególnych jednostek. Ten przydział wpisze do tabeli załadowania, których odpisy prześle do Kontroli Ruchu

Największą przeszkodą w realizacji planowania okazał się brak statków. Starczyło ich tylko na jedno przewiezienie oddziałów pierwszego rzutu. Liczono się jednak z tym, że podczas akcji tego rzutu około 40% statków i 25% ludzi zostanie stracone. Na szczęście, faktyczne straty w pierwszym dniu operacji okazały się znacznie mniejsze od oczekiwanych i dlatego sprawa transportu następnych rzutów nie nastręczała większych trudności.

Wracając do planu załadowania należy zaznaczyć, że został on bardzo dokładnie opracowany tylko na pierwsze 7 dni operacji. W następnych dniach przydział statków miał następować według hierarchii potrzeb. W tym celu zostały utworzone dwa urzędy, z których jeden pilnował obrotu wysyłanych statków, a drugi — ich uzupełnienia, stosownie do potrzeb następnego rzutu.

Mimo trudności w opracowaniu planu załadowania, był on całkowicie gotów na początku 1944 r. i nie potrzebował dalszych zmian. W jakim stopniu plan ten był realny, niech posłuży fakt, że lądowanie pierwszego rzutu na nieprzyjacielskim brzegu różniło się od czasu ustalonego w tabelach tylko o 4 minuty.

Równie dokładnie odbywały się przesunięcia wojsk z rejonu koncentracyjnego do obszarów wyjściowych i punktów załadowczych.

Taki rezultat został osiągnięty drogą niezwykłego wysiłku przygotowawczego, trwającego kilka lat.

W r. 1942 przystąpiono do ćwiczeń szkieletowych z uwzględnieniem warunków właściwych dla kontynentu europejskiego, z uwzględnieniem braku sieci kolejowej i portów, których uruchomienia nie oczekiwało się wcześniej niż po 3 miesiącach od chwili wylądowania.

Ćwiczenia odbywały się na przygotowanych z płótna plastycznych modelach terenu. Wzdłuż brzegu morza były poukrywane, przygotowane już dla Europy, kompletne przenośne porty. Były one ostatnim słowem techniki. Zostały przywiezione różnymi środkami transportowymi z kraju i ukryte w małych zatokach morskich. Po rozpoczęciu zaś inwazji miały być przewiezione na wybrzeża Normandii.

W lipcu 1943 r. plan inwazyjny był już całkowicie gotów. Na podstawie tego planu przeprowadzono kilka większych ćwiczeń, wśród nich tzw. „ćwiczenie Harlequin", podczas którego oddziały przybywały ze swych miejsc postojów do rejonu koncentracyjnego, następnie do obszarów wyjściowych, a stamtąd do portów załadowczych. Część oddziałów załadowano nawet na statki, na co był przeznaczony tylko jeden dzień.

Głównymi portami były — Dover, Deal i Folkstone.

Bezpieczeństwo ćwiczenia zapewniała OPLot i lotnictwo, od strony zaś morza okręty wojenne, krążące wzdłuż południowego brzegu Pas de Calais.

Niemcy w tym czasie przeprowadzali bardzo silne rozpoznanie powietrzne. Ponieważ ćwiczenie to odbywało się równocześnie z rozpoczęciem inwazji na Włochy, Niemcy uważali je za demonstrację, czego dowodem było wysłanie 7 dywizji z Francji do Włoch. Prócz tego sądzili, że inwazja odbędzie się w najwęższym miejscu Kanału. W najtrudniejszych dniach dla inwazji nie ruszyli z miejsca swych wojsk zgrupowanych wzdłuż Pas de Calais.

Do wprowadzenia Niemców w błąd w dużym stopniu przyczyniło się zgrupowanie nad Kanałem większej ilości wojsk kanadyjskich, których z braku kwater nie można było umieścić gdzieindziej, oraz podana przez nieostrożność prasy angielskiej wiadomość o przybyciu 30.000 robotników cywilnych do miejsca inwazji.

Dowództwo zaś 2 armii amerykańskiej doszło do wniosku, że załadowanie w portach i zatokach położonych wzdłuż Pas de Calais jest niemożliwe, ze względu na znajdowanie się ich w zasięgu ognia nadbrzeżnej artylerii niemieckiej. Przygotowania jednak w tych portach trwały, co również potwierdziło fałszywe niemieeckie przypuszczenia o miejscu inwazji.

Ćwiczenie pod Harlequin wykazało, że nie da się w żaden sposób ukryć przygotowań do operacji desantowej.

Zmusiło to naczelne dowództwo aliantów do wydania szeregu zarządzeń, wymagających rewizji dotychczasowych zasad bezpieczeństwa.

Rozwinięcie planu

Plan inwazyjny miał być przygotowany na 1 kwietnia 1944 r. Z niepokojem jednak czekano na uwagi od dowódców armii o wynikach ćwiczeń harleuńskich. Z chwilą gdy uwagi te nadeszły, stwierdzono, że próba, której plan był poddany, nie wykazała w jego wykonaniu błędów zasadniczych. W miarę zbliżania się ofensywy powstała kwestia większego zabezpieczenia tajemnicy wewnątrz wojsk. Należało bowiem na pewien czas przed opuszczeniem obozów wyjściowych podać do wiadomości dowódców oddziałów miejsca lądowania na brzegu nieprzyjacielskim i dane dotyczące udziału w operacji. Dlatego żadna osoba, której to nie dotyczyło, nie powinna była mieć z tymi oddziałami żadnej styczności. W tym celu nastąpiło całkowite zamknięcie dostępu do obozów z poinformowanymi już oddziałami, by żadna osoba nie mogła, ani, wejść do obozu, ani też z niego wyjść, dopóki się operacja nie rozpocznie. Nawet personel z kierownictwa i administracji obozów musiał mieć specjalne odznaki — skrawki flaneli na lewej klapie bluzy — świadczące, że nie wolno wobec niego nic zdradzać.

Ponieważ Naczelne Dowództwo alianckie doszło do wniosku, że nie da się ukryć przed Niemcami intensywnego ruchu wojsk w południowej części kraju i koncentracji w portach około 10.000 statków w przeddzień operacji, a projektowane przed inwazją potężne bombardowanie lotnicze nieprzyjacielskiego wybrzeża też będzie dla Niemców pewnym wskaźnikiem — postanowiono tylko osłonić największą tajemnicą czas rozpoczęcia inwazji oraz miejsce lądowania.

Dalszą trudność stanowiło zagadnienie zaopatrywania wojsk w Europie w materiały pędne. Sprawę tę rozwiązano w sposób bardzo pomysłowy: dostarczać benzynę z Anglii do Europy za pomocą rurociągów położonych przez Kanał z południowej Anglii do wybrzeża francuskiego. Montaż całej instalacji miał się odbywać w czasie akcji inwazyjnej.

Rurociągi te miały napełniać zbiorniki benzyny budowane tuż za linią frontową. W ten sposób paliwo było pompowane w Anglii wprost do Niemiec, przez co unikało się trudnego transportu morskiego i kolejowego. Od sprawności tego systemu zależała szybkość posuwania się aliantów na terenie Niemiec.

Ochronę wybrzeża w czasie przygotowań pełniła straż obywatelska (Home Guard).

Jedną z trudniejszych kwestii było przejście z wyżywienia normalnego na polowe. Moment ten mógł zdradzić czas inwazji. Dowódcy oddziałów domagali się, żeby moment ten nastąpił jak najpóźniej, maksymalnie na trzy tygodnie przed inwazją. Motywowali to tym, że oddziały we Francji conajmniej 6 tygodni miały żywić się konserwami. Sprawę tę pozostawiono do uznania kwatermistrzów wyższych dowództw. Faktycznie przejście na wyżywienie polowe nastąpiło 21 kwietnia, a tylko dla niektórych jednostek — 1 kwietnia.

Ostatnie ćwiczenia

Tuż przed inwazją, w pierwszych dniach maja 1944 zostało przeprowadzone jeszcze jedno duże ćwiczenie. Miało ono na celu poddanie przeznaczonych do ataku wojsk ostatniej próbie zebrania w obszarze wyjściowym, wydania rozkazu bojowego, odizolowania, przemarszu do strefy załadowczej, załadowania, odpłynięcia i wyładowania wzdłuż własnego wybrzeża.

Dzień „D", czyli dzień inwazji, był wyznaczony dla tego ćwiczenia na 3 maja. Marsz koncentracyjny do obszaru wyjściowego rozpoczął się już 26 kwietnia, po czym nastąpiło odizolowanie oddziałów w obozach.

W tym czasie zaczął się ruch statków do przeznaczonych portów oraz wzmożona działalność własnego lotnictwa myśliwskiego.

W dniu 30 kwietnia obozy zostały otwarte i rozpoczął się ruch oddziałów od punktów załadowczych. Ładowanie rozpoczęło się 1 maja i zostało zakończone 2 maja po południu. Późno w nocy z 3 na 4 maja załadowane statki wyszły z portów i spotkały się ze swą eskortą. O świcie 4 maja na morzu było pełno malutkich szarych statków desantowych, osłoniętych od zewnątrz przez okręty bojowe i pod silną ochroną lotnictwa. Powoli transporty kierowały się na zachód do portów, w których miały się wyładować.

Ćwiczenie to dało dużo doświadczeń, głównie pod względem uwodoodpornienia wozów, które wymagało do 16 godzin czasu oraz pod względem przeciążenia pojazdów.

Okres wstępny inwazji

Koncentracja do rzeczywistej inwazji odbyła się w ciągu dalszych dni maja. Na 6 czerwca wyznaczono dzień „D".

Podniecenie wywołane wyznaczeniem dnia inwazji zostało wkrótce zastąpione przez świadomość, że to przecież tylko początek problemu. W okresie tym przypadło Kontroli Ruchu niezwykle ciężkie zadanie, ale w ciągu pierwszych trzech dni ruch szedł z dokładnością dobrze funkcjonującego mechanizmu zegarowego.

Wobec pogorszenia się pogody wysyłanie ładunków zostało na pewien czas przerwane, co wywołało szereg komplikacji. Na szczęście trwało to krótko, pogoda się poprawiła i pełny ruch został przywrócony.

Decyzja wyznaczenia dnia „D" na 6 czerwca była niezwykle szczęśliwa. Przesunięcie tego dnia tylko o jedną dobę mogłoby mieć wprost zgubne następstwa. Kto wie, czy ze względu na pogodę drugi rzut wojsk mógłby wów-

czas wylądować z całym sprzętem bojowym. Powstaje więc pytanie, czy pierwszy rzut utrzymałby zdobyte przyczółki do nadejścia posiłków.

W pierwszych dniach inwazji zaczęły spadać na rejon załadowczy pociski V-1, które zresztą nie wyrządziły szkód. Wywarły one tak wielkie wrażenie, że w ciągu kilku pierwszych dni odsunęły na dalszy plan zainteresowanie inwazją. Rozpoczęły się gorączkowe konferencje, gromadzenie sprzętu przeciwlotniczego, ustawianie balonów zaporowych, ściąganie ich na wybrzeże z Londynu i z innych miejscowości.

W dniach 19 i 20 czerwca dotarły złe wieści z Normandii. Pogoda poważnie przeszkodziła wyładowywaniu. Jeden ze sztucznych portów został w czasie burzy poważnie uszkodzony. Dużo ludzi utraciło życie. Dziennie spadało po 150 pocisków V-1.

Działa przeciwlotnicze nie dawały sobie rady ze zwalczaniem tego rodzaju celów. Konieczny był nowy sprzęt. Nie przybył on jeszcze z Ameryki. Cały ciężar OPlot spadł na RAF. Samoloty Spitfire'y były nieskuteczne. Jedynie Tempesty w zwalczaniu V-1 odnosiły sukcesy.

Działanie V-1 było jednak zbyt spóźnione, żeby powstrzymać inwazję. Kontrola Ruchu uważała, że gdyby bombardowanie nastąpiło przed dniem „D" i było intensywniejsze, inwazja na Europę w wyznaczonym czasie mogłaby nie dojść do skutku. Autor omawianej książki jest również zdania, że gdyby Niemcy wcześniej zasypali latającymi bombami południowe porty Anglii, to obaliliby plan inwazji. Spóźniona zaś działalność V-1 nie przeszkodziła już okrążeniu i zniszczeniu niemieckich armij w worku pod Falaise, a następnie dalszym działaniom wojsk sprzymierzonych w głębi Francji i Niemiec.

Ppłk dypl. st. sp. Wincenty Rudowicz.

»LUDZIE PIERWSZEJ ARMII«*)

Wydawnictwo zbiorowe pt. „Ludzie Pierwszej Armii" wypełnia, częściowo przynajmniej, wielką lukę w literaturze wojennej i propagandowej Polski Ludowej. Obok wydawnictw o charakterze historyczno - naukowym, obok licznych wykładów i naświetleń, uwydatniających znaczenie, cel, idee i zadania Armii, która stała się zalążkiem nowego okresu historycznego w Polsce — dzieje Pierwszej Armii domagały się ilustracji żywej i popularnej, podchodzącej do czytelnika od strony zaspokojenia jego zwyczajnej, ludzkiej ciekawości, nasycenia za pomocą prostych i barwnych opowiadań o ludziach i ich życiu — łakomej ludzkiej wyobraźni.

Książka pt. „Ludzie Pierwszej Armii" — nie jest historią Pierwszej Armii. Uderza to zwłaszcza na pierwszych jej kartach, na których sprawa historycznej, politycznej, ideowej i organizacyjnej genezy jednostek polskich w Związku Radzieckim pominięta jest całkowicie. Opowiadanie autorów, utrzymane w tonie bezpretensjonalnej gawędy, każe nam odrzucić odrazu myśl o jakiejkolwiek hierarchii, dotyczącej ludzi i faktów, będącej zasadniczą cechą wszelkich

*) „Ludzie Pierwszej Armii". Praca zbiorowa, Wyd. Gł. Zarz. Pol. Wych. Wojska Polskiego, Warszawa 1946, str. 348, il. 362 w tym 225 fotografii, 110 rysunków, 5 fotomontaży, 13 fotodokumentów, 8 szkiców sytuacyjnych, 1 szkic barwny.

opracowań krytyczno-historycznych. W „Ludziach Pierwszej Armii“ odrazu napotykamy na beztroski tok opowiadania nie przypadkowych może, bo bliskich dziejącym się wydarzeniom, ale zupełnie nieoficjalnych kronikarzy, dla których, podobnie jak często dla malarzy lub liryków, szczegół na pierwszym planie odgrywa większą rolę w kompozycji, niż zobiektywizowany obraz całości. Tę celową, artystyczną, kompozycję, kompozycję kronikarskiej wspominkowej gawędy tłumaczy się pozorna, najoczywistsza przypadkowość układu tej książki, mówiącej o jednych a pomijającej innych, mieszającej szeregowców z generałami, burzącej celowo i świadomie sztywność hierarchii opracowań krytycznych i historycznych.

„Ludzie Pierwszej Armii“ — to czterdzieści różnorodnych sylwetek ludzkich, rzuconych na tło sytuacji, która uczyniła z nich — czasem w wyniku żelaznej konsekwencji dokonanego przez nich historycznego wyboru, kiedyindziej drogą przypadku, — pierwszych bojowników i pionierów Nowej Polski. Są tu starzy przedwojenni komuniści i działacze frontu ludowego, są robotnicy i chłopi, są inteligenci, urzędnicy, nauczyciele, przedstawiciele wolnych zawodów, są Polacy radzieccy i zawodowi oficerowie przedwrześniowej Armii Polskiej, są wreszcie „Dąbrowszczacy“ — bohaterscy ochotnicy z walk o wolność Czerwonej Hiszpanii. Cała ta mozaika typów ludzkich, tak charakterystyczna dla struktury społecznej pierwszej, wielkiej polskiej jednostki bojowej, która sformowana w Związku Radzieckim wkroczyła wraz z Armią Czerwoną do Polski — to klucz do zrozumienia ducha i atmosfery tego wojska, klucz do zrozumienia i przeniknięcia wielu zagadnień historycznych i ideologicznych, ważna droga przechodzenia pewnych treści dziejowych do ludzkiej świadomości. Historia „od podszewki“.

Gawędy o ludziach z Pierwszej Armii nie przynoszą nam ujętych chronologicznie dziejów walk oddziałów polskich, dają jedynie ich żywe felietonowo-reporterskie migawki. Już na wstępie „Poprawki historyczne“ Jerzego Putramenta przynoszą ów ton „podszewkowych“ zwierzeń, wprowadzają w nastrój familijnej przekory wobec ładu i konsekwencji dziejowych wydarzeń. O bitwie pod Lenino, chrzcie bojowym I Armii opowiada żywo jeden z uczestników płk Ochab. Świetny literacko plastyczny opis walk artylerii przeciwlotniczej na stacji Darnica pod Kijowem (Wielkanoc 1944) daje laureat konkursu „Polski Zbrojnej“ na najlepsze wspomnienie z bojów na szlaku Wojska Polskiego — st. sierż. Ryszard Fenigsen. O walkach nad Wisłą, wyprawach zwiadowców, mających za zadanie „schwytanie języka“ i o pomocy niesionej przez żołnierzy 1 Armii warszawskim powstańcom opowiadają mjr Jacek Rolicki i por. Br. Król. Dwa opowiadania „Czołg 212“ (Polska Zbrojna) i „Wyprawa na tyły wroga“ (ppłk Zenon Weljew) mówią nam o walkach na Wale Pomorskim, jedno (Henryk Holland) — o zdobyciu Kołobrzega. Kończy książkę opis szturmu na Berlin — również pióra ppłk Z. Weljewa. Są to jedynie tylko luźne fragmenty, opowiadania naocznych świadków, żywe, jedne z wielu.

Obok nich więcej niż trzy czwarte książki wypełniają przemieszane z nimi i z nimi ściśle wiążące się dzieje poszczególnych postaci z galerii uczestników wielkich wydarzeń. Czy zebrano je należycie? Czy kogoś nie pominięto niesprawiedliwie, kogoś innego nie wywyższono? Podkreślona przez nas luźna i gawędziarska kompozycja książki jest najistotniejszym, nieodpartym argu-

mentem przeciwko tego rodzaju pretensjom, których niewątpliwie nie zabrakłoby, gdyby ilość poświęconych komuś stronic czy wierszy miała być miarą znaczenia, zasługi, roli historycznej. Ale „Ludzie Pierwszej Armii“ — to nie hierarchiczna drabina zasłużonych. To typy. Typ inteligenta z wileńskiej grupy „Żagary“ prawnika ekonomisty i lekarza, przedzierzgniętych w mundur żołnierski. Typ działacza robotniczego, górnika z Zagłębia, warszawskiego tramwajarza, ludowego nauczyciela — nigdy dawniej nie służących w wojsku, lub służących w nim przed laty, niejednokrotnie od służby w wojsku ze względu na „niepewność polityczną“ niesprawiedliwie odsuniętych, później wykazujących niespodziewane wielkiej miary talenty organizacyjne i bojowe. To wreszcie typ działacza Polski Nowej: galeria ludzi, których szlak bojowy I Armii zaprowadził, często dla nich samych niespodziewanie, wbrew ich woli, gdyż byli to ludzie ceniący wyżej skromne, a uczciwe i solidnie wypełnione obowiązki, niż wysokie funkcje, na odpowiedzialne stanowiska u steru skołatanej polskiej nawy państwowej. Jest niewątpliwie rzeczą ważną i istotną rzut oka nie na kariery, lecz na wymowę losu wielu z tych ludzi, ongiś nierzadko więźniów i wygnańców, dziś obarczonych najwyższą odpowiedzialnością za losy państwa. Nie wszystkim zresztą dojść do tego było dane. Pomiędzy sylwetami postaci dobrze nam znanych od strony niejako oficjalnej, a tu po raz pierwszy ukazany w perspektywie w ich zmiennych, życiowych kolei jako zwykłych, szarych ludzi, czarną nicią przebiega pasemko śmierci Tych, którzy padli i nie doszli. Łucyna Herz — bohaterska spadochroniarka rozerwana przez minę nad Wisłą, Lucjan Szenwald — poeta i kronikarz 1 Dywizji — tragiczna ofiara śmiertelnego wypadku w momencie wkraczania na ziemie polskie — to też tylko jedne z wielu tych sylwetek poległych pod Lenino, nad Wisłą, na Wale Pomorskim i dalej. Powinnoby być tych sylwetek dużo, dużo więcej, gdyby książka o „Ludziach Pierwszej Armii‘ miała być już nie historią, ale kroniką.

Ale zadania tej książki, jak wspomnieliśmy, są inne. To nie kronika, lecz obraz, popularna ilustracja, duże zbliżenie obiektywu, film. Z książki tej, pisanej językiem bardzo przystępnym, nawet nie literackim często, lecz językiem opowieści dla młodzieży wychodzą do nas bliscy nam, nieupiększeni, codzienni ludzie, wyciągający ku nam rękę, uśmiechający się do nas z fotografii, nie obcy, lecz swoi. O to chodziło w tej książce. O uwydatnienie dwóch łączników między ludźmi 1 Armii a społeczeństwem. O pokazanie że „El general Polano“ legendarny hiszpański gen. Walter — to warszawskie dziecko, tęskniące do Ojczyzny tak samo, tak samo ten, którego droga do Armii nad Okę wiodła przez polskie więzienie i druty Berezyny.

Główną autorką książki, autorką większej części sylwetek jest Janina Broniewska. Jej popularny, felietonowy styl, jej gawędziarska łatwość dominuje nad całością, jej ogniwa łączące i wstawki tworzą montaż całej książki.

Ze współtwórców do wyżej już wymienionych dochodzą jako autorzy pojedynczych sylwetek ppłk A. Korta, (sylwetka płk Wągrowskiego), Józef Sigalin (sylwetka Szenwalda), Izabela Bychowska.

Ale nie mniej ważnymi przy tego rodzaju wydawnictwie współautorami książki są jej ilustratorzy i wykonawcy techniczni. Nie tekst bowiem tylko, ale połączenie tekstu z oprawą ilustracyjną, umiejętna kompozycja fotografii, rysunków, klisz i mapek decyduje o wyglądzie zewnętrznym książki, o jej atrakcyjności i „czytelności“.

Typ wydawnictw tego rodzaju, co „Ludzie Pierwszej Armii“ znany z przed wojny. Jest to książka pociągająca samym wyglądem, ale książka droga. Wydawnictwo firmy E, Wagner w Poznaniu (cykl „Cuda Polski“), pamiętne „Na tropach Smętka“ Melchiora Wańkowicza i Kisielewskiego „Ziemia gromadzi prochy“, książki o dużym znaczeniu propagandowym mogły i powinny były być w ten sposób wydrukowane. Dobrze, że w takiej szacie wydano „Ludzi Pierwszej Armii“. Nie jest to zresztą szata całkowicie osiągająca przypominany przez nasze przykłady przedwojenny standart. Technice odbijania zdjęć i rysunków, przydałyby się jeszcze ulepszenia, których zapewne przy istniejących obecnie w kraju warunkach technicznych osiągnąć nie zdołano. Podkreślić natomiast należy wysoki poziom opracowania graficznego (mjr Zakrzewski i kpt. Bojko), bogaty dobór rysunków (prof. Rafałowski, mjr Zakrzewski, kpt. Tomkiewicz i Kalicki, porucznicy Bagiński i Werka), fotografij (czołówka filmowa W. P., Tass, kpt. Michalik, Pirotte i Bylicki) i szkiców.

Książka jest łatwa i pociągająca zewnętrznie. Ma szanse osiągnięcia swego celu: znalezienia się w bibliotece każdego z oficerów odrodzonego Wojska Polskiego; u jednych jako rzewna pamiątka, u drugich jako przyczynek do „legendy“. No, i mimo wszystko do historii także.

Kpt. rez. Matuszewski Ryszard.

WIELKIE DNI MAŁEJ FLOTY

Jerzy Pertek

Wydawnictwo Zachodnie, Poznań. 1946 r.

Wysiłki zbrojne oręża polskiego rozproszone na lądach Europy i morzach świata nie znalazły dotychczas w naszej literaturze pełnego naświetlenia. Składa się na to niewątpliwie mały dystans, jaki dzieli nas od epokowych zjawisk drugiej wojny światowej, oraz konieczność zgromadzenia relacyj i źródeł, dotyczących działań polskich na różnych, często odległych teatrach wojennych.

Dlatego z radością wita się każdy przyczynek do historii naszego oręża, świadczący o polskim wkładzie zbrojnym w dzieło zwycięstwa nad barbarzyństwem XX wieku i nad skierowaną szczególnie przeciwko nam zachłanną agresją niemiecką.

Że Polacy nie unikali walki z wrogiem, że szukali go wszędzie na lądach i morzach — dowodzi cały szlak bojowy 1 i 2 armii W. P. od Lenino do Berlina, Narwik, Monte Cassino, Arnhem, partyzantka w kraju, udział we francuskim ruchu oporu, dowodzą niemi świadkowie — wody zatok, mórz i oceanów.

W chwilach największych sukcesów niemieckich i terroru na ziemiach polskich, gdy ginęły w biologicznym procesie niszczenia siły naszego narodu, na morzach świata walczyły polskie jednostki morskie, jedyne w tym czasie nie splugawione przez wroga terytoria Rzeczypospolitej.

O tych jednostkach mówią „Wielkie dni małej floty“ — książka udowadniająca szeregiem obiektywnych faktów i dat, że mała „lekceważona flota polska miała swoje wielkie dni w walkach z zalewem niemczyzny“.

Preludium do tych dni była bohaterska obrona Westerplatte i późniejsza anabasis okrętów wojennych na Bałtyku. Dalsze sukcesy odnoszone w star-

ciach z jednostkami niemieckimi są już zamknięte w ramach zorganizowanych akcji przy boku floty sojuszników. Sukcesy te udowodniły, jak twierdzi autor, „że stawiająca nieledwie pierwsze kroki młoda Marynarka Wojenna R. P. potrafiła stanąć — nie ilościowo oczywiście — w rzędzie pierwszych nacji morskich świata. Sprawiły to nie tylko zdolności nawigacyjne i militarne polskich marynarzy, lecz także i przede wszystkim ożywiający ich przez wszystkie lata wojny niezłomny duch i niczym niepowstrzymana wola walki".

Książka Jerzego Pertka nie rości sobie pretensji do objęcia i wyczerpania całokształtu działań Polskiej Marynarki Wojennej, nie daje również dokładnego wglądu w operacyjny i taktyczny charakter tych działań. Autor postawił sobie zgoła inne zadanie: chce mianowicie opowiedzieć — czyniąc to często emocjonalnie — o fragmentach walk morskich, o okrętach, które brały w nich udział, i o załodze. Formę tę przyjąć musiał wskutek braku obiektywnych źródeł i bezpośrednich relacyj uczestników walk morskich.

O konstrukcyjnej zwartości „Wielkich dni" stanowi przede wszystkim okres „Kampanii wrześniowej", dalej już następują fragmentaryczne opowiadania, ujęte w działach: „Od Narwiku po Morze Egejskie", „Inwazja w północnej Francji" i „Zwycięstwo".

Na szczególną uwagę zasługuje przede wszystkim zakończenie książki, w którym autor udowadnia konieczność budowy floty jako elementu sił zbrojnych i gwarancji naszej odporności na ewentualne zakusy pokonanego wroga.

T. T.

BIBLIOGRAFIA

PROBLEMY I ZADANIA — pismo Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego W. P. listopad — grudzień, nr 11 — 12 (23—24) 1946.

1. Nasze zadania — *gen. dyw. inż. Spychalski Marian.*
2. Teoria i praktyka demokracji ludowej — *mjr Brus Wł.*
3. Sprawa, której nie wolno lekceważyć — *kpt. Koskowski B.*
4. Znamienne wyniki — *kpt. Góra B.*
5. Nauka wyborów w Bułgarii i Rumunii — *kpt. Sikorski A.*
6. Walka Indii o niepodległość — kpt. *Zielicz St.*
7. Nie chcemy zejść na psy — *(w. b.)*
8. Dziwolągi ordynacji wyborczych na Zachodzie — *(„Naprzód")*
9. Przedwyborcza akcja propagandowa w wojsku — *mjr Bajtner N.*
10. Praca polit.-wych. w grupach ochronno propagandowych — *mjr Sulczyński H.*
11. Korpus oficerów pol.-wych. po reorganizacji — *mjr Baczko B.*
12. Plan zajęć pol.-wych. w pułku —
13. O miesięczniku „Echo" — *kpt. Kwieciński St.*
14. Omawiamy biuletyny — *ppłk Welfeld Z.*
15. Z biuletynów okręgowych — *kpt. Gałązka, kpt. Wojnicz.*
16. Praca z oficerami — *mjr Hajmicz A.*
17. Korespondencja z garnizonem Modlin — *mjr Krygier M.*

PRZEGLĄD ARTYLERYJSKI (11—12) listopad—grudzień, wyd. przez Główny Inspektorat Artylerii, nakł. W.I.N.W. 1946 r.

1. O nowe drogi w szkolnictwie artylerii — *mjr A. Kowalski*
2. Radar — opr. (na podstawie źródeł rosyjskich) *E. B.*
3. Traktat Wersalski i wojsko niemieckie w latach 1921—1939 — *E. D.*
4. Artyleria pancerna w natarciu — *płk P. Mirowickij*
5. Wcięcie w przód przy średniej podstawie — *kpt. W. Rolecki*
6. Ilustrowanie działoczynów — *mjr S. Piklikiewicz*
7. Strzelanie za pomocą baterii rozpoznania dźwiękowego — *ppłk W. Rogaliński*
8. Służba porządkowo-ochronna artylerii — *płk H. Kowalski*
9. Działanie artylerii dywizyjnej w terenie górzysto-lesistym — *por. T. Szumski*
10. Dział sprzętu — *ppłk Odlewany*
11. Wykaz artykułów zamieszczonych w „Przeglądzie Artyleryjskim" od września 1945 do grudnia 1946 r.

PRZEGLĄD WOJSK PANCERNYVCH — zeszyt 1 (styczeń), wyd. Główny Inspektorat Broni Pancernej i W.I.N.W. 1947 r.

1. Natarcie z forsowaniem linii wodnej — *ppłk M. Jarząbkiewicz*
2. Czołgi w walce współczesnej — *mjr Sztomberg* (tłum. *mjr dypl. Ender J.)*
3. Czołgi w pościgu — *kpt. Kokoszyński*
4. Walka 28 saskiego p.a.panc. pod Wehrkirch — *por. J. Bujko*
5. Praca dowódcy i sztabu brygady pancernej w natarciu — *płk Szewczenko K.*
6. Broń pancerna armii angielskiej—*płk Chrizolitow* (tłum. *kpt. Syrkis)*
7. Przygotowania danych początkowych na oko — *mjr J. Szyszkin*
8. Aparat wulkanizacyjny własnej roboty — *ppłk W. Moroz*
9. Niemiecki ciężki czołg T-V „Pantera" — opr. *ppor. Siadek R.*
10. Wyciąg z komunikatu Sekcji Słownictwa W.I.N.W. nr 1.

SKRZYDLATA POLSKA, grudzień 1946 r., nr 12, wyd. Główny Zarząd Pol.-Wych. W. P. i Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej.

(artykuły fachowe)

1. Lotnictwo w planie odbudowy gospodarczej — *ppłk Zenon Romanowski*
2. Polski przemysł lotniczy
3. Centrala studium samolotów
4. W warsztatach instytutu szybownictwa
5. Prace instytutu technicznego lotnictwa w r. 1946
6. Osiągnięcia polskiej medycyny lotniczej — *ppłk lek. St. Bober*
7. Szkolenie szybowcowe za wyciągarką — *Włodzimierz Humen*
8. I-sza wyprawa doświadczalna Instytutu Szybowcowego w Bielsku

9. Czesi budują samoloty — *mjr Janusz Prymanowski*
10. Przegląd wydawnictw
11. Podstawowe wiadomości z lotnictwa
12. Nowe wydawnictwa

MARYNARZ POLSKI — dwutygodnik Marynarki Wojennej, wyd. Z. P. W. Marynarki Wojennej. Zeszyt 10 1946 r.

(artykuły fachowe)

1. Torpedy i miny jako przyrządy szkolne — *Jot-wa*
2. P. J. H. M. — *por. Biskupski St.*
3. „POS 5" — *Zubrzycki W.*
4. Bitwa pod Oliwą — *Sław*
5. Dalekomorski statek rybacki —
6. Sytuacja wyjściowa wojny na Bałtyku — (z dzieła adm. floty *J. S. Isakowa* pt. „Marynarka Wojenna ZSRR w wojnie Ojczyźnianej") autoryzowany przekład *komdr W. Stayera.*
7. Największy cysternowiec świata w służbie — *Jantar*
8. Amerykańskie okręty podwodne na Pacyfiku — *kmdr ppor. Krzywiec Wacław.*
9. Po doświadczeniach w Bikini — *Modrzejewski Józef.*
10. Sport w Marynarce Wojennej — *Jot-wu.*

MARYNARZ POLSKI — dwutygodnik Marynarki Wojennej, wyd. Z. P. W. Marynarki Wojennej. Zeszyt 11 (1—15 styczeń) 1947 r.

(artykuły fachowe)

1. Marynarze — artylerzyści — *Jot-wu*
2. Latarnie morskie — *chor. St. Woliński*
3. Ćwierć wieku Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni — *ppor. J. Wójcicki*
4. Niewidzialne światło — tłum. *Las* z „All Hands" — U.S.A.
5. Wineta — *Józef Modrzejewski*
6. Budujemy modele konwoju —
7. Mocarstwa morskie — *T. Wywerka—Prekurat*

BIULETYN INFORMACYJNY Departamentu Intendentury Ministerstwa Obrony Narodowej, nr 1, grudzień 1946 r.

(artykuły wybrane)

1. Fachowe szkolenie intendenckie — *mjr int. dypl. Wiśniewski Feliks.*
2. Praca tyłów pułku piechoty w natarciu — *plk dypl. Komlew P.*
3. Żywienie wojska w polu — *mjr int. dypl. Sławiński Edmund.*
4. Gospodarka przykoszarowa oraz hodowla świń i bydła w jednostkach wojskowych — *ppor. Grygiel Jan.*

5. Oszczędność gospodarki mundurowej — *mjr int. dypl. Suchnicki Jan.*

6. Umundurowanie żołnierza — *por. mgr Sokołowska Jadwiga.*

7. Rola warsztatów naprawkowych w gospodarce mundurowej — *kpt. Wiśniewski Marian.*

LEKARZ WOJSKOWY — dwumiesięcznik wyd. przez Departament Służby Zdrowia MON, nr 5 i 6, 1946 r.

1. Przetaczanie krwi w chirurgii — *ppłk doc. dr med. Wł. Ostrowski*
   a) Historia zagadnienia
   b) Grupy krwi i znaczenie ich w przetaczaniu
   c) Ustalanie przynależności grupowej krwi
   d) Krwiodawca
   e) Rodzaje przetaczanej krwi
   f) Wskazania
   g) Technika przetaczań
   h) Odczyny i powikłania pozatransfuzyjne
   i) Zagadnienia organizacyjne
2. O wyjałowieniu struny chirurgicznej
3. Kronika
4. Streszczenie

SŁOWNICTWO WOJSKOWE

—

KOMUNIKAT SEKCJI SŁOWNICTWA WINW NR 1

Kwestia uporządkowania słownictwa wojskowego została rozstrzygnięta przez naczelne władze wojskowe następująco:

1) przy inspektoratach, dowództwach, departamentach, szefostwach, WIG i PUWF zostały zorganizowane komórki ewidencji słownictwa, których zadaniem jest zbieranie, ewidencjonowanie i definiowanie wszystkich terminów wojskowych;

2) sekcja słownictwa WINW — jako komórka centralna — sprawdza i przygotowuje terminy opracowane przez komórki ewidencyjne do przedstawienia ich komisji słownictwa wojskowego przy Sztabie Generalnym;

3) komisja słownictwa wojskowego w odpowiednim składzie jest instancją orzekającą w sprawach terminów przedstawionych jej przez sekcję słownictwa WINW.

Terminy ustalone przez komisję słownictwa, zatwierdzone przez szefa Sztabu Generalnego i ogłoszone w fachowej prasie wojskowej w formie komunikatów jak niniejszy, mają być odtąd używane w piśmiennictwie wosjkowym i stają się jedynie słusznymi terminami.

Na ostatnim posiedzeniu komisji słownictwa zostały ustalone podane niżej terminy.

L.p.	Termin dotychczas używany	Termin ustalony przez komisję słownictwa	Uwagi, względnie w jakim znaczeniu termin jest używany
1.	Broń automatyczna	**Broń maszynowa**	Broń maszynowa jest to broń samoczynna, strzelająca ogniem ciągłym, jak również strzałami pojedyńczymi.
2.	Kwatera Główna	**Dowództwo**	Pojęcie dowództwa obejmuje dowódcę i sztab.
3	GAB (skrót — grupa artylerii burzenia)	**GABurz.**	
4.	GAPP (skrót—grupa artylerii przeciwpancernej)	**GAPanc.**	

L p.	Termin dotychczas używany	Termin ustalony przez komisję słownictwa	Uwagi, względnie w jakim znaczeniu termin jest używany
5.	Grupa artylerii wsparcia broni pancernej	**Grupa artylerii bezpośredniego wsparcia czołgów (GABWcz).**	„Grupy artylerii bezpośredniego wsparcia czołgów organizuje się dla wsparcia samodzielnych działań zaczepnych WJ szybkich, którym artyleria towarzyszy przez cały czas ich działań" (wyciąg z RWBP — regulamin walki broni połączonych).
6.	Motorowy	**Zmotoryzowany**	a) *Jednostki zmotoryzowane* są przewożone na swoich etatowych pojazdach mechanicznych, podejmując walkę schodzą z pojazdów („spieszają się") i walczą pieszo. b) *Jednostki pancerne* walczą pozostając na swoim etatowym sprzęcie. c) *Jednostki przewożone* są to jednostki zmotoryzowane doraźnie.
7.	Napad gazowy	**Napad chemiczny.**	Napad chemiczny jest to zastosowanie środków chemicznych w walce celem zniszczenia lub obezwładnienia sił żywych nieprzyjaciela.
8.	Natarcie przyśpieszone	**Natarcie doraźnie zorganizowane**	„Przełamanie sposobem natarcia doraźnie zorganizowanego może mieć miejsce, gdy nieprzyjaciel jest zdezorganizowany poprzednią walką i jego wartość bojowa zmniejszyła się znacznie, brak mu do zorganizowania obrony dostatecznych sił i środków lub czasu" (wyciąg z RWBP).

L. p.	Termin dotychczas używany	Termin ustalony przez komisję słownictwa	Uwagi, względnie w jakim znaczeniu termin jest używany
9.	Natarcie planowe, natarcie planowo zorganizowane	**Natarcie szczegółowo przygotowane**	„Przełamanie sposobem natarcia szczegółowo przygotowanego wykonuje się w wypadku stwierdzenia silnie zorganizowanej obrony" (wyciąg z RWBP).
10	Obrona powietrzna	**Obrona przeciwlotnicza (OPlot.)**	„Zadaniem obrony przeciwlotniczej jest zwalczanie lotnictwa nieprzyjaciela działającego nad obszarem walki, nad drogami przemarszu i przewozu oddziałów oraz nad tyłami wojsk walczących" (wyciąg z RWBP).
11.	Oddziały do usuwania przeszkód	**Oddziały torujące.**	„W ślad za strażami przednimi wysyła się specjalne oddziały torujące, złożone z pododdziałów piechoty, saperów i obrony przeciwchemicznej i zaopatrzone w niezbędne środki". (wyciąg z RWBP).
12.	Ośrodek łączności (OŁ)	**Węzeł łączności (WŁ)**	WŁ jest to zespół środków łączności, zapewniający łączność z dowódcą przełożonym, podwładnymi, jednostkami współdziałającymi i tyłami. WŁ składa się zwykle z centrali telef. - telegr., radiowęzłów, placówki łączności z lotnikiem, składnicy meldunkowej oraz odwodu sił i środków łączności.

L. p.	Termin dotychczas używany	Termin ustalony przez komisję słownictwa	Uwagi, względnie w jakim znaczeniu termin jest używany
13	Ogień flankowy	**Ogień boczny**	Ogień, którego wiązka torów pocisków układa się prostopadle do ruchu nieprzyjaciela lub równolegle do frontu oddziału względnie przeszkody.
14	Place d'armes, wyjściowy obszar operacyjny, podstawa działań operacyjnych	**Umocniony obszar wyjściowy**	
15.	Punkt dowodzenia, posterunek dowodzenia, posterunek bojowy	**Stanowisko dowodzenia (SD)**	SD jest to odpowiednio urządzony w terenie rejon rozmieszczenia I rzutu sztabu, skąd dowódca z niezbędną częścią sztabu kieruje walką. SD składa się z PO dowódcy, grupy operacyjnej sztabu, węzła łączności (WŁ) i grupy obsługującej sztab.
16.	Punkt obserwacyjny zasadniczy	**Punkt obserwacyjny główny**	Jest to punkt w terenie, skąd dowódca może obserwować całość lub najważniejszą część swego odcinka (pasa działania).
17.	Punkty orientacyjne	**Dozory**	Dozory są to dobrze widoczne i możliwie trudne do zniszczenia punkty orientacyjne na przedpolu (terenie przewidywanej walki); służą one do ustalenia współdziałania między jednostkami i są pomocne przy kierowaniu ogniem.

L. p.	Termin dotychczas używany	Termin ustalony przez komisję słownictwa	Uwagi, względnie w jakim znaczeniu termin jest używany
18.	Reaktywne ciężkie moździerze.	**Ciężkie moździerze rakietowe**	
19.	Rusznica	**Rusznica przeciwpancerna (rppanc).**	
20.	Rów łącznikowy	**Rów łączący**	Jest to rów o określonych wymiarach, dostosowany do potrzeb ukrycia ruchu żołnierzy między rowami ciągłymi i ochrony przed skutkami ognia nieprzyjaciela (broni małokalibrowej i odłamków).
21.	Sapersko - minerskie jednostki	**Saperskie jednostki zaporowe**	„Odwód przeciwpancerny korpusu organizuje się z przydzielonej do korpusu artylerii przeciwpancernej oraz saperskich jednostek zaporowych“ (wyciąg z RWBP).
22.	Skryte kierowanie walką, dowodzenie szyfrowe, tajne dowodzenie.	**Tajne kierowanie oddziałami (TKO)**	
23.	Stanowisko otwarte	**Stanowisko odkryte**	Przeciwieństwem tego terminu jest *stanowisko zakryte.*
24.	Transze, ciągłe rowy strzeleckie, system rowów strzeleckich i łącznikowych	**Rowy ciągłe**	Rowy ciągłe służą do połączenia w jednolity system różnych elementów obronnych w pasie obrony (gniazd ogniowych, schronów, rowów strzeleckich itp.).
25.	Wolne skrzydło	**Skrzydło odsłonięte**	Przeciwstawnym terminem jest *skrzydło oparte* np. o sąsiada, o przeszkodę wodną itp.

L. P.	Termin dotychczas używany	Termin ustalony przez komisję słownictwa	Uwagi, względnie w jakim znaczeniu termin jest używany
26.	Wykop dla czołga, stanowisko dla czołga	**Okop dla czołga**	„Przed przesunięciem czołgów na stanowiska wyjściowe do natarcia należy przygotować okopy dla czołgów, rowy przeciwodłamkowe dla ludzi" (wyciąg z RWBP).
27.	Zabezpieczenie bojowe wojsk Zabezpieczenie bojowe	**Zabezpieczenie działań**	„Zabezpieczenie działań obejmuje: rozpoznanie przeciwnika i terenu, ubezpieczenie oddziałów własnych, OPlot, OPpanc, OPchem oraz maskowanie wojsk, sztabów, urządzeń łączności i tyłów". (wyciąg z RWBP).

Opracował *ppłk dypl. J. B.*

Treść zeszytu 11-12 »BELLONY«

Ankieta »Bellony«. Polska jako państwo morskie — kpt. rez. Gruda Józef. **Zadania poszczególnych broni w walkach w mieście** — ppłk Grosglik Edward. **Likwidacja okrążonego zgrupowania nieprzyjaciela** — gen. mjr N. Bielajew. **Krótki zarys walk I armii francuskiej o wyzwolenie Alzacji** — płk Okęcki Stanisław. **Umocnienia jezior w rejonie Koronowa** — ppłk dypl. Brzeziński Witold. **Kilka zagadnień motoryzacji z punktu widzenia obronności kraju** — ppłk inż. Solski Paweł. **Książki i czasopisma Bibliografia.**

Warunki zamieszczania prac w „Bellonie"

1. Prace do opublikowania w „Bellonie" należy przysyłać pod adresem: **Redakcja Czasopisma Wojskowego „Bellona", Łódź, ul. 11 Listopada 83.**

2. Redakcja „Bellony" przyjmuje wszelkie opracowania, artykuły, sprawozdania treści fachowo-wojskowej (operacyjne, organizacyjne, taktyczne, wyszkoleniowe i techniczne), dotyczące wszystkich rodzajów broni i służb; artykuły o treści ogólno-wojskowej i z działów nauki związanych z historią wojen i wojskowości, geografią, statystyką wojskową itd.

3. Redakcja ustala minimalne normy objętości artykułów, przeznaczonych do druku:

a) przy artykułach zasadniczych oraz historyczno-operacyjnych minimum 10 stron druku formatu „Bellony",

b) przy artykułach taktyczno-wyszkoleniowych, oświetlających pewien fragment zagadnienia — minimum 6 stron druku,

c) artykuły techniczne, sprawozdania i recenzje — w zależności od poruszanych kwestii.

4. Prace powinny być przepisane na maszynie po jednej stronie, z pozostawieniem marginesu i odstępu między wierszami dla umożliwienia poprawek.

5. Redakcja zastrzega sobie prawo czynienia wszelkich poprawek językowych, składniowych i przestankowych oraz skracania względnie uzupełniania nadesłanych artykułów, nie naruszając jednak zasadniczych myśli autora i jego właściwości stylistycznych.

6. Wszelkie przeróbki językowe, terminologiczne, a szczególnie maszynopisy, w wypadku niedopełnienia warunków podstawowych z p. 4, odbywają się na koszt autora, tzn. zostaną pokryte z jego honorarium.

7. Honoraria autorskie wynoszą: 6—9 zł za wiersz garmondu za prace oryginalne i tematycznie aktualne, do 6 zł — za przeróbki oraz 4—5 zł — za tłumaczenia.

8. W razie nadsyłania tłumaczeń należy również przysłać materiał, z którego korzystano lub przynajmniej podać źródła.

9. Za rysunki, plany, szkice redakcja płaci autorom tylko w wypadku, kiedy są oryginalne lub stanowią podstawę artykułu i są pod względem technicznym opracowane według wymogów redakcji.

10. Autorzy są odpowiedzialni za poglądy, a także za dane i nazwy publikowane w swoich artykułach, gdyż redakcja nie zawsze ma możność je sprawdzić.

Babka
Pietogorje
Nowoannienka
Wierch Mamon
Chopier
FRONT STALINGRADZKI
Kamyszyn
Iłowla
Miedwiedzica
Frołowo
Kantemirowka
8.a.włoska (w sierp.)
Wieszenskaja
Sierafimowicz
Don
30.VIII
Kremienskaja
Kamiennyj
Bazkowskij
Pierekopka
Nowo-Grigorjewskaja
Czyr
3.a.rum. (przybyła we wrześniu)
Bokowskaja
Kletskaja
Bliźniaja
Pierekopka
Sirotinskaja
4 dyw.p.
2. dyw.panc.
2. dyw.zmot.
Pierełazowskij
Wierchnie-Gołubaja
Swch. Kottubań
Samofałowka
Millerowo
6.a.
Czernyszewskaja
62.a.
Jerzowka
Orłowka
FRONT POŁUDNIOWO-WSCH.
Wiertiaczyj
62.a.
Bol. Rossaszka
Rynok
22 dyw.p.
4 dyw.panc.
3 dyw.zmot.
44.dyw.p.
Linotogowskij
Karpowka
62.a
STALINGRAD
Surowikino
Rakotino
Jatchi
Krasnoarmiejsk
Łaniczew
Oblivskaja
Rajgorod
Bol. Czapurniki
Morozowskij
2 dyw.p.
Wierchnie Aksienowskij
1 dyw.panc.
4.a.panc.
Krasnyj Don
Dubowyj Owrag
jez. Sarpo
Niżnie-Czyrskaja
64.a.
Zety
Tormosin
64.a
st. Tinguta
jez. Caca
Siemkin
Birzowoj
VI k.rum.
Płodowitoje
jez. Barmancak
VI k.rum.
Prn. Doniec
mij. Konkinskij
Mł. Derbety
3 dyw.p.
2 dyw.panc.
1 dyw.zmot.
Niż. Kurmojarskaja
Wierchnie Kurmojarskaja
VI k.
od 7 VIII
Cymlanskaja
Chanata
IV k.k.rum. (przybył we wrześ.)
Konstantynowskaja
Kotielnikowo
Don
jez. Sarpa
na Rostów
Nowoczerkask
Niż. Żyrow
st. Remontnaja
Kietczeniery
st. Gaszun
Mł. Gaszun

LEGENDA

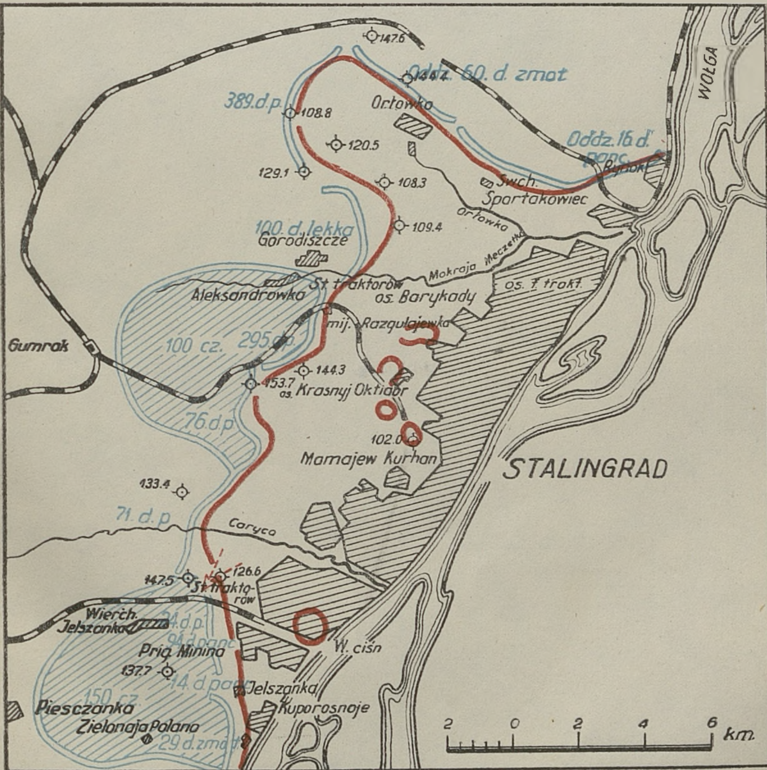
- Położenie sił.......23·7
- Przełamanie z marszu
- Uderzenie z płd-zach.
- Dwa uderzenia koncentr.
- Położenie obrony 17·8
- " " 31·8
- " " 2·9

Proletarskaja
Nowowiesiołyj

Szkic 1. Bitwa obronna (17 lipiec – wrzesień 1942 r.)

Podziałka

20 0 20 40 60 km



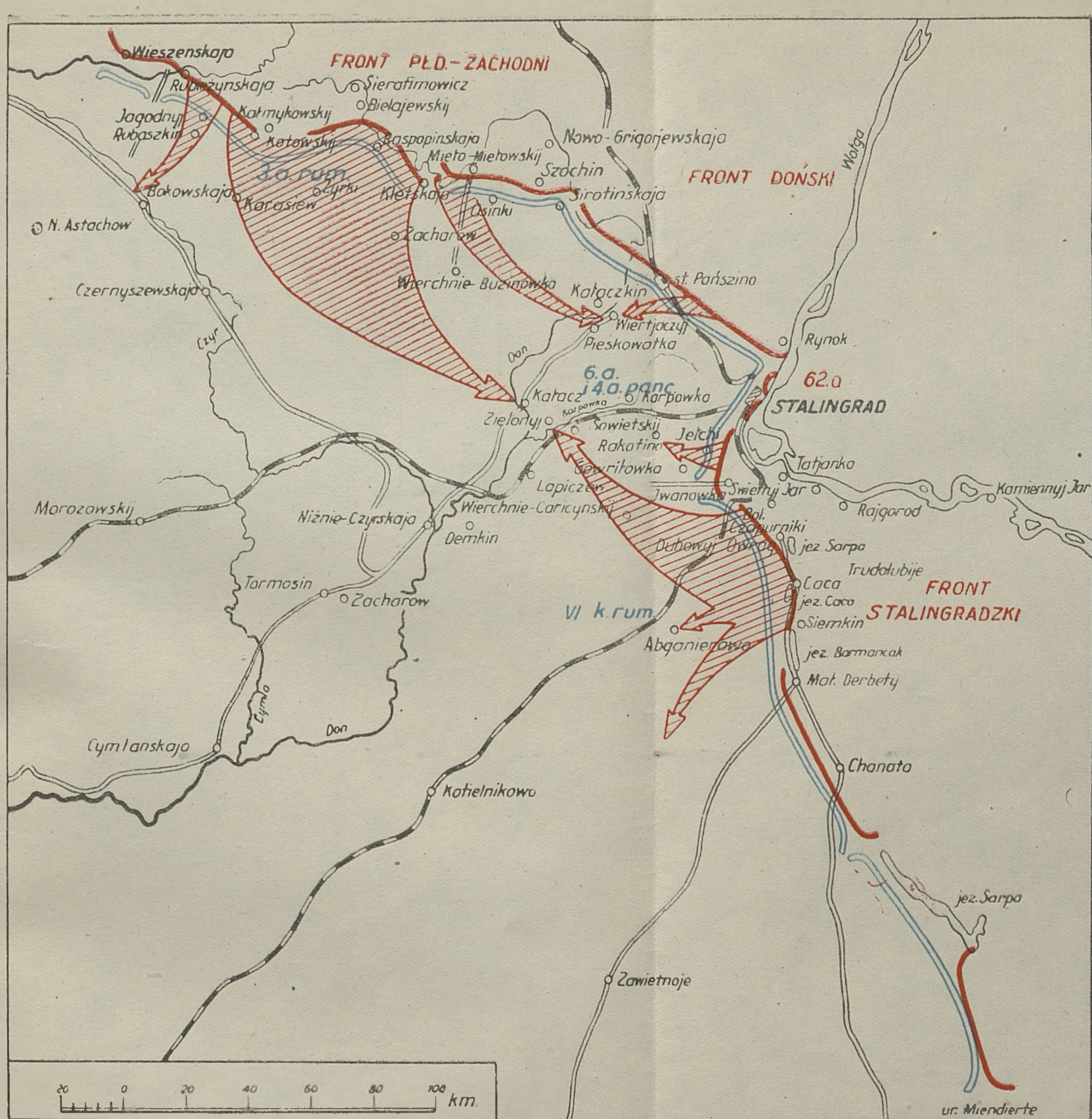
Szkic 2. Położenie pod Stalingradem 13 września 1942 r.

Rossosz
Wierch. Mamon
Now. Kalitwa
Krasno-Orechowoje
Boguczar
Radczenskoje
11 k.
XXIX k.
FRONT PŁD.-ZACHODNI
FRONT DOŃSKI
Wieszenskaja
Baskowskaja
Don
Sierafimowicz
XXXV k.
7.d.p.
Jagodnyj
Kotowskij
Raspopinskaja
8.a. włoska
d.p. -9
1 k.
11.d.p.
8.d.p.
Blinowskij
5.d.p.
6.d.p.
Kletskaja
Mieło-Kletskij
14.d.p.
Wierch. Sołomakowskij
Sirotinskaja
3.a. rum
d.p. -8
d. panc. -2
d.k. -2
11 k.
Pronin
1.d.k.
376.d.p.
44.d.p.
Triochostrowskaja
Diegtiewo
Pieretażowskij
Wierchnie-Buzinowka
XI k.
384.d.p.
Jerzowka
1.d. panc. rum.
Czernyszewskaja
22.d. panc
Oddz.14.d. panc.
Millerowo
113.d.p.
VIII k.
60.d. zmot.
16.d. panc.
94.d.p.
LI k.
XIV k. panc.
79.d.p.
389.d.p.
305.d.p.
Rynok
62.a.
STALINGRAD
Kałacz
100.d.p.
295.d.p.
6.a.
4.a. panc.
XLVIII k. panc.
14.d. panc.
71.d.p.
371.d.p.
Surowikino
d.p. -14
d. panc. -3
d. zmot. -3
24.d. panc.
Gawriłowka
IV k.
Krasnoarmiejsk
Obliwskaja
29.d. zmot.
Iwanowka
20.d.p. rum.
FRONT
STALINGRADZKI
Dubowyj Owrag
Morozowskij
Don
2.d.p. rum.
18.d.p.
1.d.p. rum.
Caca
VI k. rum.
d.p. -5
d.k. -2
Tacinskaja
Tormosin
st. Lichaja
st. Żutowa
4.d.p. rum.
Mał. Derbety
Pieregruznyj
Sadowoje
Chanata
Wierchnie-Jabłocznyj
IV k.k. rum.
8.d.k. rum.
Kotielnikowo
Don
Wołga

Szkic 3. Ugrupowanie niemieckie 19 listopada 1942 r.

Podziałka

10 0 10 20 30 40 50 60 km



Szkic 4. Plan listopadowej operacji zaczepnej

GRUPA UDERZENIOWA FRONTU PŁD.-ZACHODNIEGO

GRUPA UDERZ. FR. DOŃSKIEGO

FRONT DOŃSKI

FRONT STALINGRADZKI

62. a.

STALINGRAD

Objaśnienia.

- Położenie stron na początku natarcia wojsk A. Czerwonej
- Położenie stron 23·11·42
- Położenie stron 30·11·42
- Kierunek uderzeń wojsk Armii Czerwonej

Szkic 5. Przebieg działań bojowych frontu Płd-Zachodniego, Dońskiego i Stalingradzkiego od 19 do 30 listopada 1942 r.

Podziałka

10 0 10 20 km

Objaśnienie.

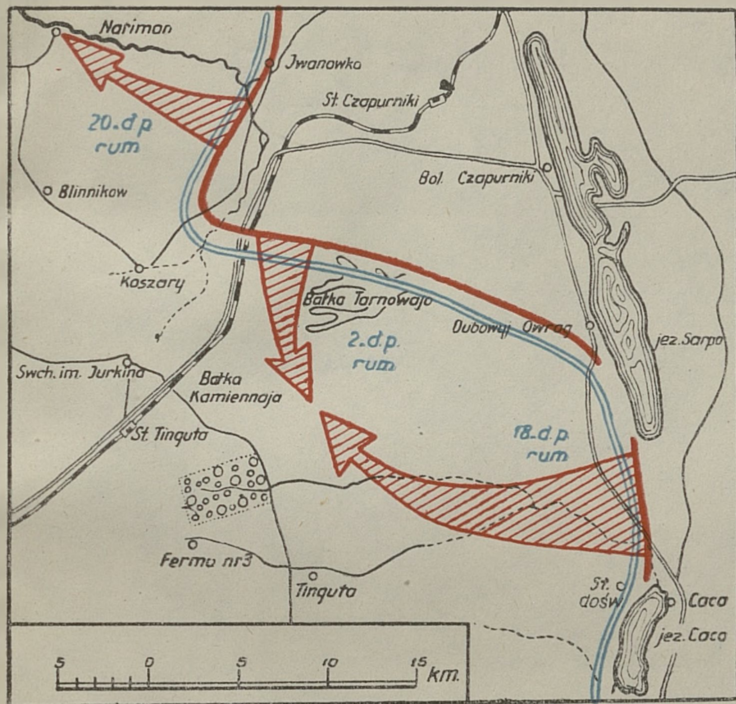
Położenie początkowe oddziałów w dn. 18.11 i zamiar dowództwa.

Położenie oddziałów 21.11

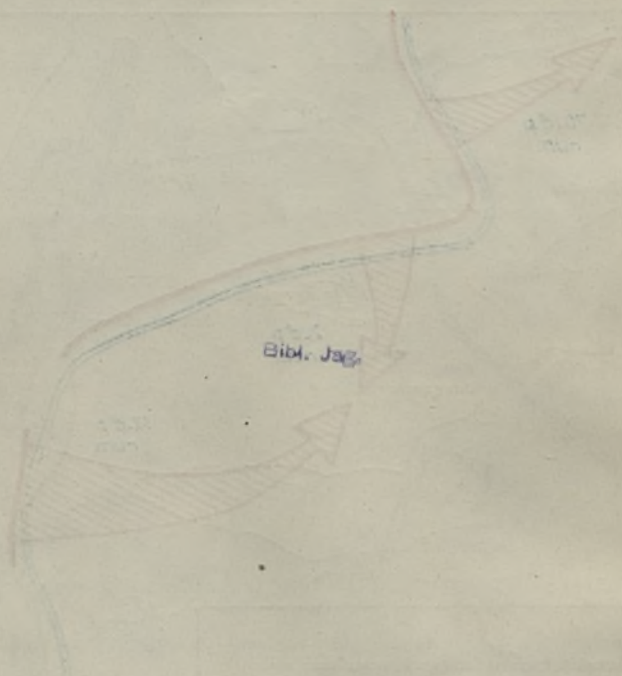
Wielki pierścień okrążenia oddziałów rumuńskich.

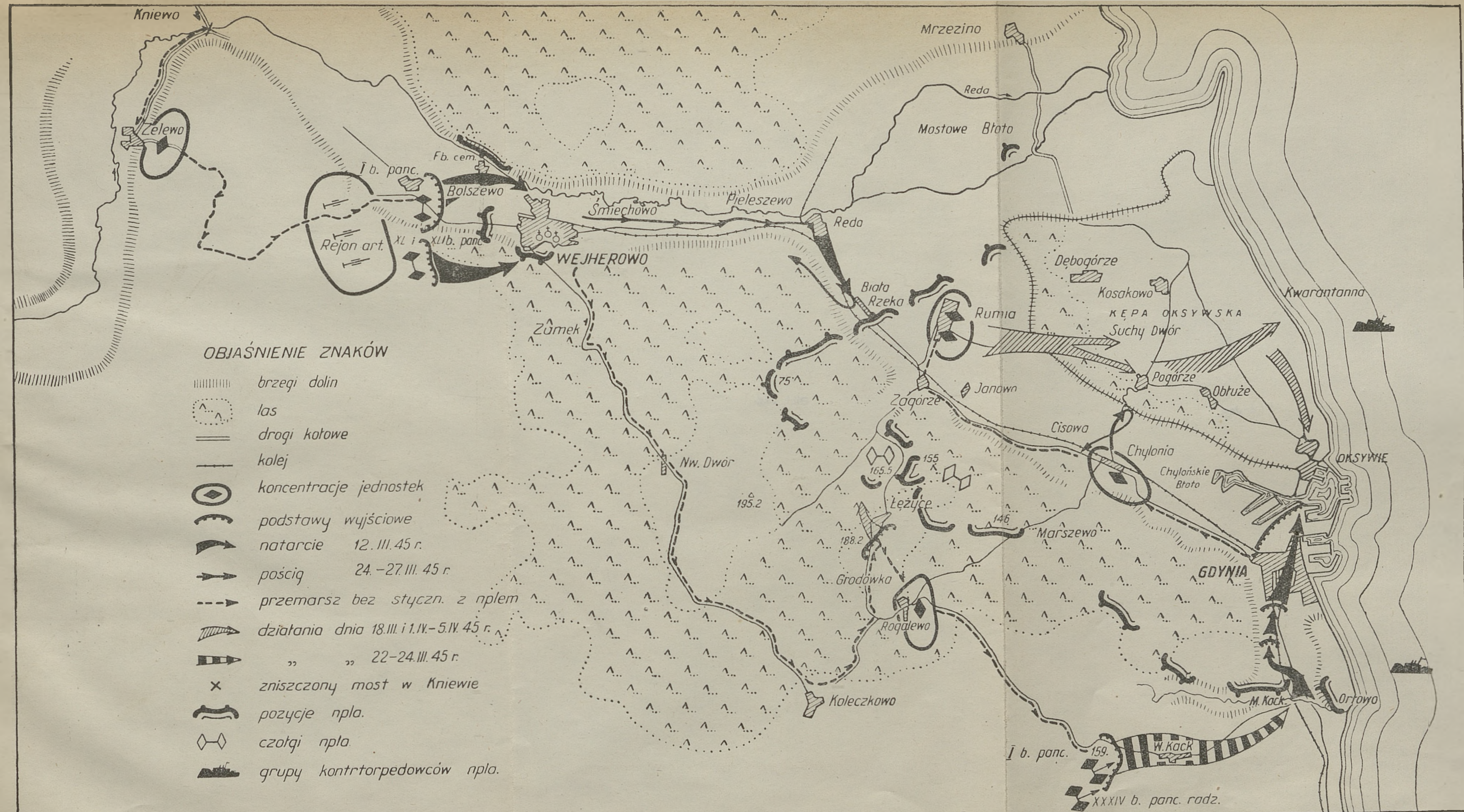
Pierścień okrążenia ugrupowania raspopińskiego 22.11.

Szkic 6. Rozbicie IV i V korpusu rumuńskiego



Schemat 7. Likwidacja ugrupowania rumuńskiego w rejonie na zachód od jeziora Sarpa





Działania I Brygady Pancernej im. Bohaterów Westerplatte na Gdynię